GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok I. PAŹDZIERNIK — 1929 Nr. 10.

Po II Zjeździe Prawników Polskich.

Drugi Zjazd Prawników Polskich został zamknięty. Zanim będziemy mogli w spokoju i skupieniu, a w oddaleniu perspektywy, rozejrzeć się dokładnie w materjałach pracy zjazdowej i na tem tle dokonać gruntownej, szczegółowej oceny tej pracy, nie zawadzi już obecnie pod świeżem wspomnieniem przebiegu Zjazdu rzucić garść wrażeń bezpośrednich, tych pierwszych przeżyć, które bywają najwięcej prawdziwe, najczęściej do realnej rzeczywistości zbliżone.

Jeżeli sięgnąć myślą do Pierwszego Zjazdu Prawnictwa Polskiego, do Zjazdu Wileńskiego z roku 1924, jeżeli spojrzeć na ten postęp szalony we wszystkich dziedzinach naszego życia państwowego, dokonany w ciągu ubiegłego pięciolecia, to jakżeż skromnie w porównaniu z tem przedstawi się nam dorobek prawniczy, przegląd którego widzieliśmy na zorganizowanym z wielkim nakładem pracy i z wielką starannością obecnym Zjeździe prawników całej Polski w jej politycznej stolicy.

Pomimo rozwiniętej oddawna i na dużą skalę propagandy Zjazd prawników polskich, jako reprezentantów wszystkich dziedzin życia prawniczego, a więc Zjazd adwokatów, sędziów, prokuratorów, aplikantów, notarjuszy, sędziów wojskowych, profesorów i docentów wydziałów prawnych wyższych naszych uczelni a wreszcie licznej bardzo rzeszy prawników z instytucyj rządowych i prywatnych - słowem całej tej wielkiej armji najliczniejszego zawodu intellektualnego, liczącego swych członków na półtora przynajmniej dziesiątka tysięcy - zdołał zebrać, wstyd to powiedzieć, zaledwie 350 uczestników. Tylu tylko, niestety, i to uczestników naogół najzupełniej biernych, mała bowiem tylko część ich wzięła udział aktywny w Zjeździe, wygłaszając referaty lub biorąc przynajmniej udział w naukowej dyskusji. Sądownictwo nasze, ta wielka rodzina sądowa, dochodząca prawie do liczby czterech tysięcy, dała Zjazdowi — około 60 uczestników, wyraźnie tę tylko liczbę, przyczem czterech tylko prelegentów, w tem dwóch sędziów działu administracyjnego, no i kilkunastu uczestników dyskusyj. Bierność, cechująca ogół prawnictwa polskiego, wykazała się tutaj w całej pełni. Da ona bezwątpienia atut mocny do dalszego dyskredytowania już nietylko w oczach specjalnych sfer i czynników, ale także

wśród szerszych mas społecznych — zawodu prawniczego, jako pustego, zbędnego, małowartościowego.

Nie pomoże tu tłumaczenie tej naszej abstynencji pauperyzacją prawnictwa polskiego, jego trudnemi warunkami życiowemi.

Zdawało się, że nie będzie takiego gmachu, któryby pomieścić zdołał wszystkich zgromadzonych w stolicy przedstawicieli zawodu prawniczego. Tymczasem... prócz uroczystego posiedzenia inauguracyjnego; wypełnionego częściowo zaproszonymi gośćmi, wielka aula Uniwersytetu świeciła naogół pustkami. Posiedzenia sekcyj z udziałem kilkudziesięciu uczestników, uważane były za wielkie, tłumne zebrania.

Wątpliwości nie ulega, że pomimo ciężkich warunków bytu, w których przeważnie pozostaje ogół prawników polskich, w pewnym tylko stopniu warunki te usprawiedliwiają tę tak nikłą frekwencję Zjazdu obecnego.

Koszta przejazdu, pobytu w stolicy — mówiono. Prawnicy miejscowi i tych trudności nie mieli.

A składka zjazdowa? Przy dobrych chęciach, odkładając po kilka złotych miesięcznie w okresie od ogłoszenia zapisów do dnia Zjazdu, można było zebrać swobodnie tę nie tak wielką kwotę 25 złotych. Brak czasu? No, trudno przypuścić, by znakomita większość prawników, wiedząc naprzód o Zjeździe, nie mogła była chociaż na dni parę od zajęć się zwykłych oderwać.

Zjazd się odbył. Widzieliśmy doskonałą jego technikę, wzorowaną na wielkich zjazdach międzynarodowych, bogate rauty, bankiety, zebrania towarzyskie, wreszcie obszerny napozór program prac zjazdowych.

W tem miejscu musimy się zatrzymać. Nie głos krytyki dla krytyki chce się tu odezwać, lecz głos szczery, podyktowany chęcią wywołania w tym względzie poważnej, rzeczowej dyskusji, pogłębienia tego ważnego zagadnienia, przyczynienia się chociaż w najskromniejszych rozmiarach do pracy nad przygotowaniem następnego Zjazdu prawniczego.

Koledzy inteligenci z innych zawodów zapewniają nas, że taki już jest los wszelkich zjazdów czy to krajowych, czy to zagranicznych, że na pierwszy plan wysuwa się zawsze strona dekoracyjno-towarzyska, rautowo-bankietowa, pod względem zaś naukowym to tylko naogół deptanie w jednem miejscu, przetrawianie, segregowanie rzeczy starych, znanych, podlegających wkrótce złożeniu do składu rekwizytów i że w małym tylko niezmiernie stopniu odbywa się tam oświetlanie reflektorami nowych myśli — drogi przeszłości.

Trudno nam bardzo pogodzić się z takim charakterem i z taką rolą wszelkich zjazdów naukowo-zawodowych.

Głównym celem zjazdów wogóle, w danym zaś wypadku najbliżej interesujących nas Zjazdów prawników polskich, winno być w pierwszym rzędzie ujęcie ogólnych, aktualnych, podstawowych zagadnień z wszelkich dziedzin prawa pod kątem widzenia nowej światłej myśli prawniczej, rzucanie siewu tych myśli na niwę obecnego życia prawnopaństwowego. Pod tym właśnie hasłem winny być organizowane kolejne Zjazdy prawnicze, pod hasłem gromadzenia w salach zjazdowych

przy pulpitach prelekcyjnych — najtęższych, najwybitniejszych, najoryginalniejszych umysłów prawniczych polskich, ludzi o szerokich horyzontach myślowych, ludzi dnia jutrzejszego. Program Zjazdu nie może być przypadkowy, zależny od tego lub innego napływu zaofiarowanych referatów.

Domagać się należy od organizatorów zjazdów — aktywności, przemyślanej inicjatywy w kierunku pozyskania dla wykonania nakreślonych twórczych prac zjazdowych — najdzielniejszych, bez względu na wiek specjalistów w każdej poszczególnej dziedzinie prawa.

Czy wszystkim tym warunkom odpowiedział Zjazd miniony?

Przekonani jesteśmy o jak najlepszych chęciach organizatorów tego Zjazdu, podziwiamy — przy ogólnej bierności świata prawniczego — ogrom dokonanych prac organizacyjnych, obfitość programu zjazdowego, lecz szczerość nakazuje nam jednocześnie powiedzieć o tych zauważonych brakach, o których się przeważnie myśli, szepce na uboczu, a o czem rzekomo ze względów kurtuazyjnych mówić głośno nie wypada.

Program Zjazdu układany był, bezwątpienia, pod kątem widzenia legislatywnym, pod kątem widzenia podstawowych, ogólno-państwowych prac ustawodawczych, wykonania których w czasie najbliższym oczekujemy wszyscy z niecierpliwością.

Referaty łącznie z dyskusją winny były dostarczyć ogromnego materjału opinjodawczego dla przygotowanych, przygotowujących się lub mających być przygotowanemi projektów ustaw.

Zdawałoby się, że w chwili, gdy przy dokonywaniu unifikacji ustroju prawnego państwa nurtuje coraz mocniej myśl o konieczności ujednostajnienia, chociaż stopniowego, prawa cywilnego, — chociaż jedna praca zjazdowa poświęcona będzie jakiemukolwiek z najciekawszych i najwięcej aktualnych zagadnień w tej dziedzinie — naprzykład prawu małżeńskiemu.

A projekt ogólno-państwowej procedury cywilnej czyż nie mógłby był znaleźć na Zjeździe odpowiedniego oświetlenia?

Czyż w chwili, gdy daleko bardzo posunięte są prace nad powszechnym projektem Kodeksu Karnego, referaty w sekcjach Prawa Karnego, nie powinny były być poświęcone tematom, któreby pogłębiły rozważanie zasadniczych podstaw, na których opierałby się przyszły nasz Kodeks i dotyczyłyby samego szkieletu budowy tego gmachu prawnego.

Zamiast tego wszystkiego mieliśmy w tych dwóch dziedzinach referaty, ujmujące w sposób fragmentaryczny, ułamkowy, drobne względnie, drugorzędne zagadnienia i kwestje prawne. Nie uratowała sytuacji nawet ożywiona bardzo dyskusja, rozpierająca często wąskie ramy referatów.

W momencie, gdy tak daleko jeszcze do unifikacji ustawodawstwa rodzimego — cywilnego, karnego — w programie zjazdowym zebrań plenarnych figurują referaty... o „międzynarodowem" poszczególnych praw ujednostajnieniu.

A referaty, autorzy których... dojechać do nas nie zdołali?

Jedynie tylko prace z dziedziny prawa państwowego i administracyjnego stanęły całkowicie na wysokości zadania a to dzięki aktual-

ności poruszanych tam tematów, rzeczowemu ujęciu zagadnień natury zasadniczej...

Tyle uwag krytycznych, spostrzeżeń, refleksyj nasunęło się nam w związku z minionym Drugim Zjazdem Prawników Polskich.

Rzucamy te nasze wrażenia, wspomnienia u kolebki organizacji Trzeciego Zjazdu Krakowskiego, trzeciego Zgromadzenia Prawników Polskich, — na ten raz pod hasłem szerokiego ujęcia problemów prawno-państwowych, siewu nowej myśli prawniczej, realizacji idei romantyzmu w prawie. *Kazimierz Fleszyński.*

Nieco o budżecie i prawie budżetowem.

(C. d.)

5. *Gospodarka państwowa w związku z wykonaniem budżetu.*

Tak uchwalony budżet zostaje wreszcie ogłoszony w Dzienniku Ustaw i odtąd zaczyna się jego wykonywanie przez Rząd.

Rząd, który projekt budżetu ułożył i któremu ciała ustawodawcze projekt ten „poprawiły" według własnego uznania, obowiązany jest budżet ten wykonać z całą ścisłością, o ile możności bez jakichkolwiek odchyleń. Wszelkie zmiany w poszczególnych pozycjach wydatków („virements" z działu na dział), w szczególności zaś wszelkie wydatki w budżecie nieprzewidziane, mogą być czynione tylko po uzyskaniu zgody ciał ustawodawczych. Zgoda ta w zasadzie winna być wyjednywana zawczasu, w praktyce jednak bywała zwykle dotąd udzielana ex post, już po dokonaniu zmian, narzuconych przez życie.

Sankcjonowanie tych zmian przez ciała ustawodawcze jest istotnie konieczne, gdyby bowiem budżet, uchwalony w drodze prawodawczej, mógł być następnie przez rząd dowolnie modyfikowany lub przekraczany, cała żmudna procedura uchwalania budżetu przez parlament byłaby zupełnie zbyteczną i bezcelową.

Ta zupełnie uzasadniona i niezbędna norma prawna staje się jednak nadmiernie uciążliwą a nawet wręcz szkodliwą , jeżeli załącznik do ustawy skarbowej, obejmujący cyfry budżetu, jest zbyt przeładowany szczegółami i zawiera nadmierną ilość poszczególnych pozycyj.

W każdego rodzaju pełnomocnictwie talenty pełnomocnika, jego energja, dobra wola i dar orjentacji mogą się wykazać tylko o tyle, o ile jest on w swoich działaniach możliwie najmniej skrępowany i o ile cieszy się pełnem zaufaniem swego mocodawcy. Te dwa warunki nie mogą nigdy być w pełni osiągnięte, gdy chodzi o zarząd państwem demokratycznem, opartem na zasadach parlamentarnych, zasady te muszą bowiem gwarantować kontrolę nad działaniami rządu nietylko większości, która rząd ten darzy zaufaniem, ale także i opozycji, która zaufania do rządu nie żywi. Jest to niewątpliwie jedna z głównych przyczyn tej smutnej i powszechnie znanej prawdy, że „rząd jest zawsze najgorszym gospodarzem".

Gospodarki takiej, jak rządowa, żadna instytucja, pracująca dla zysków, przez najkrótszy nawet przeciąg czasu wytrzymaćby nie mogła. Gdyby instytucji bankowej, przemysłowej lub handlowej próbowano narzucić przepisy, regulujące stosunek akcjonarjuszów do za-

rządu i wiążące ten zarząd w najdrobniejszych nawet rzeczach w sposób, przypominający stosunek parlamentu do rządu, instytucja ta musiałaby wykazywać same tylko straty i upadłaby najsromotniej w jak najkrótszym czasie.

Ponieważ państwo istnieje nie dla zysków materjalnych lecz dla innych, o wiele szerszych i wznioślejszych celów, a wszelkie straty, wywołane błędami organizacji finansowej, pokrywane są nie z kapitału, lecz z wpływów bieżących, znosi ono te straty z mniejszą lub większą łatwością, nie mając nawet możności ich ujawnienia, gdyż do tego celu rachunkowość państwowa nie jest wcale przystosowana.

Jakkolwiek więc, jak już wyżej powiedziano, organizację państwową cechować musi nieufność a gospodarcza działalność rządu nie może być zupełnie swobodna i musi się opierać na uchwalonym przez parlament budżecie, to wszakże należy jak najbardziej unikać wszelkiej przesady w kierunku krępowania rządu zbytecznemi ograniczeniami, im bowiem te są liczniejsze i bardziej dotkliwe, tem bardziej nieudolną musi być rządowa gospodarka, tem więcej musi być ona suchą i formalną, tem więcej musi przynosić strat i różnić się od żywej gospodarki instytucyj i osób prywatnych.

Daleko idące różniczkowanie budżetu i rozbijanie go na niezliczoną ilość drobnych pozycyj praktyka parlamentarna tłumaczy koniecznością zabezpieczenia interesu państwowego przeciw wszelkiej samowoli ze strony rządu, który gospodarując funduszami państwowemi winien być jedynie wykonawcą woli ludności, szczegółowo wyrażonej w uchwałach jej przedstawicieli parlamentarnych.

Jakkolwiek istotnie drażliwą byłaby kwestja oddania funduszów państwowych w ręce pewnej grupy jednostek rządzących i jakkolwiek sprawa ta, jak już wyżej wspomniano, wymaga ścisłej czujności i drobiazgowej kontroli, to wszakże nie należy tracić z pod uwagi, że w olbrzymiej sumie wydatków państwowych, tylko stosunkowo nieznaczna ich część może dawać pole do samowoli i być użyta do celów, w których te jednostki rządzące mogą być zainteresowane bądź osobiście, bądź partyjnie. Do wydatków takich należą przedewszystkiem wszelkiego rodzaju subwencje i zapomogi oraz fundusze dyspozycyjne i reprezentacyjne. Chcąc zatem z tej strony zabezpieczyć się przeciw możliwym nadużyciom, wystarcza, by parlament zwrócił specjalną uwagę na te właśnie kredyty, wyjmując odnośne pozycje z pod ogólnej zasady dopuszczalności przeniesień budżetowych. Natomiast we wszelkich innych pozycjach wydatków rzeczowych zasada przeniesień w granicach środków, postawionych do dyspozycji danego ministerstwa, powinna znajdować jaknajszersze zastosowanie.

Wprowadzanie do ustaw skarbowych daleko idących ograniczeń co do możności przenoszenia kredytów opiera się na następujących dwu założeniach:

1) że w budżecie państwowym rząd powinien zgóry wszystko przewidzieć jak najdokładniej, że zatem żadne zmiany nie są w wykonaniu potrzebne,

2) że o ile w przedłożeniu rządowem były jakiekolwiek nieścisłości lub braki, usterki te zostają usunięte po przejściu budżetu przez tygiel rozpraw parlamentarnych; z tygla tego wychodzi on już w sta-

nie tak doskonałym, że potrzeba zmian zajść może chyba tylko w wyniku jakichś zgoła nie dających się zgóry przewidzieć żywiołowych wypadków siły wyższej.

Co warta jest fikcja udoskonalania budżetu przez rozprawę parlamentarną, o tem była wyżej mowa, niema więc potrzeby do sprawy tej powracać, należy natomiast zastanowić się nad możnością zupełnie ścisłego oszacowania zgóry wszystkich wydatków państwowych.

Kto twierdzi, że wszystkie te wydatki mogą być jak najściślej przewidziane i że jakiekolwiek poważniejsze różnice między obliczeniami rządu a cyframi rzeczywistych wydatków dowodzą niedołęstwa w zestawieniu budżetu, powinien zadać sobie pytanie, czy potrafiłby na zasadach zupełnej ścisłości ułożyć choćby tylko swój własny budżet, o tyle przecież mniej skomplikowany od państwowego. Czy np. wyjeżdżając w dłuższą podróż, mógłby zgóry ustalić, ile wyda na życie, ile na rozrywki a ile na opłacenie hoteli lub inne wydatki i czy nie znalazłby się w poważnym kłopocie, gdyby po wyczerpaniu środków, przeznaczonych dajmy na to na życie, nie miał już prawa sięgnąć dla opłacenia spożytego obiadu do portfelu, w którym pozostały już tylko pieniądze, przeznaczone na inne cele.

Możność określenia zgóry każdej pozycji budżetu państwowego opiera się w praktyce na ustalaniu przeciętnej z kilku lat poprzednich, do której to przeciętnej dodaje się lub od której się odejmuje sumę, wypadającą z przeliczenia na cyfry tych wszystkich zmian gospodarczych lub zmienionych norm prawnych, jakie przypuszczalnie wpłynąć muszą na podwyższenie, albo obniżenie danej pozycji w następnym okresie budżetowym.

Względna ścisłość takich określeń zależna jest zatem przedewszystkiem:

1) od tego, czy stosunki w kraju są na tyle ustabilizowane, iż w każdej pozycji budżetowej cyfry za poszczególne lata mało się od siebie różnią, pozwalając wyprowadzić cyfrę przeciętną, istotnie zbliżoną do cyfry za każdy rok poszczególny,

2) Czy konjunktury gospodarcze na rok następny zapowiadają się możliwie wyraźnie, nie wróżąc żadnych zmian gwałtownych,

3) wreszcie, czy każda zmiana prawna, pociągająca za sobą wzrost wydatków, jest jednocześnie z uchwaleniem danej ustawy lub rozporządzenia przeliczona na język cyfr i brana za podstawę do wniosku o jednoczesne przyznanie potrzebnego na zwiększone wydatki dodatkowego kredytu.

Im dalej znajdujemy się od ziszczenia powyższych warunków, tem mniej możemy pretendować do ścisłości obliczeń, nie mówiąc już o tem, że warunek trzeci nigdy jeszcze i w żadnym wypadku od czasów powstania państwa nie był u nas wykonany. Przy ogromnej naszej aktywności ustawodawczej i sypaniu się nowych norm prawnych jak z rękawa, nie było jeszcze ani jednego wypadku, by wydaniu ustawy lub rozporządzenia towarzyszyła dodatkowa ustawa skarbowa, przyznająca środki, niezbędne do ich wykonania.

Zdarzały się natomiast wypadki, że nawet przy powiększaniu uposażeń pozostawiano poszczególnym ministerstwom troskę o po-

krycie płynącego stąd wydatku drogą redukcji wydatków rzeczowych bez przyznania niezbędnego na ten cel kredytu dodatkowego.

Z punktu widzenia racjonalnie pojętego interesu państwowego znaczenie najistotniejsze mają trzy kwestje następujące: by budżet jako całość odpowiadał realnym możliwościom i nie przekraczał finansowej możności państwa oraz sił podatkowych ludności, by środki państwowe zostały w należytym stosunku rozdzielone pomiędzy poszczególne działy służby państwowej (resorty) i wreszcie by uniemożliwione było obracanie funduszów państwowych na cele nieprzewidziane w budżecie, a leżące w interesie nie państwa jako całości, lecz poszczególnych jednostek lub partji. Temi też kwestjami powinien przedewszystkiem zajmować się parlament, pozostawiając natomiast na boku sprawy drugorzędne, zwłaszcza zaś sprawy o charakterze ściśle administracyjnym.

Im bardziej szczegółowo podzielony zostanie budżet na drobne pozycje, tem większe zachodzi prawdopodobieństwo pomyłek i fałszywych obliczeń, tem częściej zajdzie konieczność dokonywania licznych poprawek w drodze przeniesień lub przyznawania kredytów dodatkowych, o ile więc przeniesienia mają być za każdym razem oddawane pod obrady parlamentu, tem więcej ciała ustawodawcze absorbowane będą drobiazgami i albo załatwiać je będą w sposób czysto formalny, daleki od szczegółowej analizy cyfrowego materjału, albo też, w razie naprężenia stosunku między parlamentem a rządem, najbardziej nawet uzasadnione żądania przeniesień budżetowych mogą spotkać się z trudnościami i stać się terenem szykan politycznych.

Drobiazgowość budżetu i podział na liczne drobne pozycje bywa zwykle uzasadniana względami oszczędnościowemi. Jest to wręcz niezgodne z rzeczywistością, doświadczenie bowiem uczy w sposób niezbity, że podział tego rodzaju nietylko nie prowadzi do zwiększenia oszczędności, lecz wprost przeciwnie wpływa na rozdęcie budżetu, zmuszając do przewidywania każdego poszczególnego wydatku w możliwie wysokiej sumie, aby w ten sposób zabezpieczyć się przed ewentualnością żmudnego wyjednywania kredytów dodatkowych lub przeniesień, — raz zaś wstawione do budżetu kwoty, które nie mogą być użyte w inny bardziej produkcyjny sposób, wydawane są nawet bez koniecznej potrzeby, byleby tylko wyczerpać rozporządzalny kredyt.

Co się tyczy nieprzewidywanych w budżecie nowych wydatków, należałoby jak najbardziej ułatwiać i popierać zużycie na cele inwestycyjne wszelkich oszczędności, osiągniętych na wydatkach konsumpcyjnych, ustawa skarbowa powinnaby zatem upoważniać Ministra Skarbu lub Radę Ministrów do udzielania zezwoleń na tego rodzaju przeniesienia kredytów, o ile pozwala na nie stan kas państwowych. Idąc tą drogą od początku, mielibyśmy już dzisiaj niewątpliwie — bez jakiegokolwiek zwiększenia ogólnej sumy wydatków — cały szereg inwestycyj, któreby zaspokoiły chociaż część najbardziej palących potrzeb lokalizacyjnych, a które z braku kredytów specjalnych naprożno jeszcze przez czas długi oczekiwać będą musiały załatwienia. Sądzę, że tą drogą możnaby najskuteczniej skłonić ministrów do najdalej idącej oszczędności w bieżących wydatkach konsumpcyjnych,

do której przy czysto formalnem traktowaniu budżetu nic ich dzisiaj nie skłania.

Wyżej zaznaczona tendencja parlamentów do coraz dalej idącego podporządkowywania sobie rządów w sprawach budżetowych i ograniczania ich swobody działania w tej dziedzinie znalazła i u nas swój wyraz w drugiej tegorocznej rezolucji Sejmu z dn. 20.III r. b., wzywającej Rząd, aby „przy opracowaniu najbliższego preliminarza budżetowego przeprowadził bardziej szczegółową i dokładną specyfikację dochodów i wydatków, w szczególności zaś aby dotychczasowe paragrafy podzielił na drobniejsze rubryki".

Rezolucja ta może nie budzić zastrzeżeń tylko o tyle, o ile dotyczy wyłącznie przedłożenia rządowego i o ile nie stanie się punktem wyjścia do stawiania dalszych żądań w kierunku zróżniczkowania również i autoryzowanego budżetu, stanowiącego załącznik do ustawy skarbowej. Załącznik ten dzieli się obecnie tylko na części, działy i paragrafy i nie zawiera żadnych objaśnień, ponieważ zaś jedynie obowiązującemi dla rządu są kwoty, wymienione w tym załączniku, przeto bardziej szczegółowe poddziały, wyszczególnione w drukowanem przedłożeniu rządowem, mają charakter tylko nieobowiązujących wyjaśnień, których jedynym celem jest ułatwienie orjentowania się w olbrzymim materjale budżetowym i bliższe uzasadnienie globalnych cyfr każdego paragrafu.

O ile zasada ta nie ulegnie i na przyszłość zmianie i większe zróżniczkowanie budżetu ograniczone będzie jedynie do przedłożenia rządowego, oznaczać to będzie tylko tyle, że rząd będzie obowiązany przedstawiać ciałom ustawodawczym obszerniejszy i bardziej szczegółowy materjał budżetowy, nie wpłynie to jednak zasadniczo na charakter autoryzowanego budżetu i na zakres kompetencji rządu przy jego wykonaniu. Takie postawienie sprawy nie może budzić żadnych zastrzeżeń.

Natomiast w myśl poprzednich wywodów należałoby nietylko jak najusilniej przestrzegać przed wszelką próbą dalszego różniczkowania budżetu autoryzowanego, lecz przeciwnie dążyć do możliwie daleko idącej jego integracji.

Budżety budowlane.

Przy normowaniu spraw budżetowych należałoby też zwrócić baczną uwagę na te poważne straty, jakie płyną dla państwa skutkiem bezplanowości i przypadkowości w przyznawaniu kredytów budowlanych.

Ponieważ stan finansów państwowych nigdy dotąd jeszcze nie pozwolił na planową politykę inwestycyjną i przeznaczenie na ten cel stałych określonych dotacyj, któreby dały możność chociaż powolnej ale systematycznej realizacji opracowanego przez Ministerstwo Robót Publicznych ogólnego programu niezbędnych inwestycyj państwowych, ani też zredukowanych programów na najbliższe trzech-, pięcio- lub wreszcie piętnastolecie, kredyty wyjednywane od czasu do czasu przez poszczególne ministerstwa na cele budowlane noszą najczęściej charakter przypadkowy i doryczy, częstokroć zaś szacowane są tylko

„na oko“, bez uprzedniego nawet opracowania projektu budowy i kosztorysu, byleby móc daną budowlę rozpocząć w najbliższym okresie budżetowym bez jakiejkolwiek wszakże gwarancji co do dalszych rat w latach następnych.

Jeżeli przystąpienie do robót okazuje się odrazu możliwe dzięki wcześniejszemu przeprowadzeniu studjów wstępnych i opracowaniu projektu, przyznaną sumę, jako nie opartą na ścisłym kosztorysie i najczęściej zbyt szczupłą, wyczerpuje się zazwyczaj w bardzo krótkim czasie i roboty ulegają przerwaniu, o ile zaś przeciwnie projekt nie był jeszcze opracowany, studja wstępne pochłaniają najlepszą część sezonu budowlanego, do samych zaś robót przystępuje się dopiero w późnej jesieni. Wobec tego, że roboty takie muszą niebawem po rozpoczęciu ulec również przerwaniu skutkiem niepomyślnych warunków atmosferycznych, kredyt pozostaje niewyczerpany i gaśnie bezużytecznie z końcem okresu budżetowego. Ponieważ nowy okres budżetowy nie zawsze przynosi dalszą niezbędną transzę kredytu a przytem nawet i w najlepszym razie kredyty bywają zwykle otwierane ze znacznem opóźnieniem (ze względu na prowizorja budżetowe lub kompresję wydatków miesięcznych, stosowaną przez Ministerstwo Skarbu), przeto rozpoczęte budowle nie są nieraz kontynuowane w ciągu dłuższego czasu, i niepokryte dachem mury murszeją i rozpadają się, świadcząc dowodnie o tej prawdzie, że państwo bywa najczęściej „najgorszym gospodarzem“.

I w tym więc wypadku zbyt formalistyczne przepisy, tak zasadniczo odróżniające gospodarkę państwową od prywatnej, narażają skarb państwa na poważne straty i wymagają obmyślenia środków zaradczych, z których najważniejszym byłoby przyznawanie kredytów inwestycyjnych odrazu w pełnej sumie kosztorysowej z rozłożeniem ich na dwie, a przy większych budowlach na trzy lub nawet cztery transze roczne, oraz niezamykanie tych kredytów, bez względu na okresy budżetowe, aż do zupełnego ich wyczerpania.

Wnioski.

Ponieważ punktem wyjścia niniejszego artykułu było to, że ten najważniejszy akt zarządu, jakim jest budżet, po uchwaleniu go przez ciała ustawodawcze, staje się prawem, a każde prawo jest święte i musi być jak najściślej wykonane, należy przedewszystkiem dbać o to, by ustawa skarbowa i dołączony do niej budżet były jak najbardziej realne i ujęte w taką formę, któraby, odpowiadając istotnym a nie przesadnym i urojonym interesom państwa, nie nastręczała niepokonanych trudności w wykonaniu i nie zmuszała do obchodzenia albo nawet łamania zbyt drobiazgowych i rygorystycznych a nikomu niepotrzebnych przepisów i ograniczeń.

W związku z tem rola parlamentu przy uchwalaniu budżetu powinna być ograniczona do tych tylko spraw większej wagi, w których istotnie decydować powinna wola narodu, wyrażona przez jego przedstawicieli, z pominięciem wszelkich szczegółów i drobiazgów, które należy pozostawić rządowi, a w których przedstawiciele ci nie mają nic

do powiedzenia chociażby z tego powodu, że mniej od rządu są obeznani z maszyną administracyjną i jej istotnemi potrzebami.

Wynika stąd, że parlament może wprawdzie dążyć do jaknajbardziej szczegółowego zapoznania się z budżetem i żądać w tym celu od rządu przedstawienia drobiazgowych objaśnień do przedłożenia rządowego, powinien wszakże objaśnienia te traktować tylko jako materjał informacyjny, natomiast budżet autoryzowany powinien być ujęty jak najzwięźlej, w możliwie nieliczne pozycje zasadnicze, z pozostawieniem rządowi prawa ich dowolnego przenoszenia w obrębie każdej części budżetu, z wyłączeniem jedynie pozycyj o charakterze bardziej drażliwym, które powinny być z pod tego ogólnego prawa wyjęte.

Przyjęte w obecnych ustawach skarbowych odwoływanie się do parlamentu w każdym wypadku przeniesienia kredytu z działu na dział w obrębie tej samej części budżetu jest nietylko zbyteczne, ale i zgoła szkodliwe, sprawy te bowiem, które załatwiane bywają najczęściej w sposób czysto formalny, nastręczać mogą w razie pogorszenia się stosunków między rządem i parlamentem, pole do szykan i intryg czysto politycznych, nie mających nic wspólnego z właściwem ich tłem rzeczowem i zagadnieniami administracyjnemi. Poruszanie przytem dla każdego drobiazgu o charakterze czysto administracyjnym całej tak ciężkiej maszyny parlamentarnej przeczy najelementarniejszym zasadom mechaniki społecznej i musi jak najfatalniej oddziaływać na sprawność i sprężystość maszyny państwowej, nieprodukcyjnie pochłaniając czas i energję, któreby ze znacznie większym pożytkiem mogły być zwrócone w inną stronę.

Budżet powinien dalej przewidywać, w granicach możności finansowych państwa, pewne rezerwy do dyspozycji Ministra Skarbu na wydatki, które w chwili układania budżetu nie mogły być zgóry przewidziane - z zastrzeżeniem, że w mowie będące kredyty rezerwowe nie mogą być użyte na te cele, które w poszczególnych częściach budżetu wyjęte zostały z pod prawa przeniesień. Wreszcie każdemu z ministrów powinno być pozostawione prawo użycia, w porozumieniu z Ministrem Skarbu i za zgodą Rady Ministrów — na cele inwestycyjne, zwiększające majątek skarbu z istotną dla państwa korzyścią — tych wszystkich oszczędności, jakie w danej części budżetu udałoby się uzyskać przez zmniejszenie wydatków o charakterze konsumpcyjnym.

Niezależnie od tego, dla ułatwienia pomyślnego przeprowadzania państwowych robót budowlanych, które dzisiaj wykonywane są nagół w sposób niesłychanie niedołężny, przewlekły a przeto i bardzo kosztowny, należałoby przyjąć dwie następujące zasady:

1) aby w budżetach poszczególnych ministerstw uwzględniane były kredyty, niezbędne na studja wstępne do każdej zamierzonej budowy, na opracowanie odnośnych projektów i kosztorysów i aby kredyty potrzebne na samo prowadzenie robót przyznawane były dopiero na podstawie dokonanych już prac wstępnych.

2) aby kredyty, udzielane na budowle, ważne były aż do ich wyczerpania i nie mogły być zamykane z końcem okresu budżetowego.

Wreszcie życzyćby należało, aby niezależnie od kodyfikacji prawa budżetowego praca komisyj budżetowych Sejmu i Senatu mogła być zorganizowana w sposób, zapewniający realną analizę budżetu ze strony cyfrowej, przyczem środek ciężkości rozpraw politycznych byłby przeniesiony na posiedzenia plenarne.

Antoni Neyman.

Uwagi językowe nad projektem Kodeksu Postępowania Cywilnego.

W początkach czerwca r. b. ukazał się w druku projekt Kodeksu Postępowania Cywilnego, przyjęty przez odnośną podkomisję przygotowawczą Komisji Kodyfikacyjnej w 2-iem czytaniu. Chwila ukazania się rzeczonego projektu zbiegła się właśnie z dziesiątą rocznicą istnienia samej Komisji Kodyfikacyjnej. W ten sposób można śmiało powiedzieć, że mamy w projekcie tym owoc dziesięcioletniej pracy Komisji. Zdawaćby się przeto mogło, że owoc ten jest kompletnie dojrzały i zdatny do użytku czynników ustawodawczych. Aliści tak, niestety, nie jest.

Z przedmowy dowiadujemy się, że „ostateczne czytanie projektu K. P. C. nie zostało jeszcze przeprowadzone“ i że Kom. Kod. w zasadzie przewiduje „dalszą jeszcze jego krytykę, z którą komitet *redakcyjny* chętnie liczyć się będzie przy ostatecznem czytaniu“, aczkolwiek wyrażono tam niejako a priori powątpiewanie co do tych „możliwych, *ale chyba już nieznacznych zmian*“.

Ta pewnego rodzaju podświadoma niechęć do zmian w brzmieniu, ustalonem w 2-iem czytaniu, tłumaczy się — co również z przedmowy wynika — specyficznym kultem dla dzieła ś. p. prof. Fiericha, głównego referenta projektu. Kult ten idzie tak daleko, że nawet *własne* zmiany Kom. Kod., wprowadzone do projektu przy kontynuowaniu czytania po śmierci ś.p. prof. Fiericha, drukowane są nie w tekście, lecz w odnośnikach, jako „nowa redakcja“. Samo zresztą ogłoszenie drukiem projektu nastąpiło wszakże „przedewszystkiem dlatego, — jak wyjaśnia przedmowa — że, gdy ś. p. Fiericha nie stało przy warsztacie tak daleko posuniętej pracy, należy *uczcić dzieło*, dokonane przy naistotniejszym udziale i *przemożnym wpływie* tego znakomitego prawnika“.

Przy takiem emocjonalno-uczuciowem ustosunkowaniu się Kom. Kod. do „drugiego czytania“ rola krytyka projektu K. P. C. jest dosyć — powiedzmy — niezręczna... Z jednej bowiem strony nie chciałby on nawet mimowoli urazić cudzych uczuć pietyzmu dla osoby nieżyjącej, z drugiej — musi on liczyć się z perspektywą tylko „chyba już nieznacznych zmian“. Rola ta jeszcze bardziej się komplikuje, gdy sam krytyk, jak w danym wypadku, jest pełen uznania dla cudzego dzieła, co mu jednak nie przeszkadza widzieć również jego słabych stron w myśl zasady „amicus Plato, sed magis amica veritas“. Ponieważ jednak narazie przystępujemy tylko do strony językowej

projektu, a więc dotykamy jego szaty „redakcyjnej", przeto sądzimy, że uwagi niniejsze mają szanse przychylnego przyjęcia i ewentualne „nieznaczne zmiany" w proponowanym przez nas kierunku, przyczynić się tylko mogą do podniesienia wartości samego dzieła.

Istotnie bowiem, strona językowa projektu pozostawia b. wiele do życzenia. Zarzut ten, niestety, dotyczy przedewszystkiem właśnie „starej redakcji". Z owych bowiem „odnośników", zawierających nowe odmiany tekstu pod względem redakcyjnym, przekonywujemy się, że podkomisja przygotowawcza, po uzupełnieniu jej nowymi członkami (p. minister Car i p. wiceminister Sieczkowski), zwróciła przedewszystkiem uwagę na język projektu, wprowadzając wiele nader szczęśliwych zmian w tym względzie. Zbyt krótki zapewne przeciąg czasu nie pozwolił podkomisji w odświeżonym składzie przeredagować i przestylizować całego projektu. Pozostały więc w nim jeszcze pewne błędy i dziwolągi językowe, z których najważniejsze poniżej w streszczeniu wymieniamy.

1) *Nieprzystosowanie terminologji* projektu K. P. C. do pokrewnej terminologji obowiązującego już innego dzieła Kom. Kod. — Kodeksu Post. Karnego. Projekt K. P. C. wyszedł po roku zgórą od ogłoszenia K. P. K., było zatem dość czasu na uzgodnienie wspólnej nomenklatury, a tymczasem ze zdumieniem konstatujemy, że identyczne pojęciowo rzeczy noszą w obydwóch kodeksach odmienne nazwy. Tak np. K. P. K. oraz Prawo o ustroju sądów powszechnych używają jednolitej nazwy „kierownik sądu"; projekt K. P. C. natomiast wprowadza nazwę „przełożonego sądu" (art. 55, 56, 57, 147, 150). K. P. K. w art. 45 stanowi, że „sąd wydaje orzeczenia w postaci wyroków lub postanowień", oraz, że „w kwestjach, nie wymagających orzeczenia, prezes sądu wydaje zarządzenia". Terminologja ta jest jasna i przejrzysta. Tymczasem projekt K. P. C. zupełnie się z nią nie liczy. Orzeczenia noszą w nim zazwyczaj miano „rozstrzygnięć" (art. 109, 112, 114, 137, 140, 214, 312); postanowienia zwą się „uchwałami" (art. 16, 44, 47, 50, 51, 60, 75... 383 i w. inn.), przepisy zaś — „postanowieniami" (art. 84, 103,389). Natomiast wyraz „zarządzenie" oznacza zarówno zarządzenie jak postanowienie (art. 61a, 97, 138, 139, 140, 160, 167, 175, 187, 220, 223, 322, 355), zaś słowo „zarządzić" używane jest przeważnie w znaczeniu „dopuścić" (art. 205, 207, 273, 283, 291, 306, 309, 310, 335, 388). W myśl K. P. K. odwołanie od postanowienia nazywa się „zażaleniem", proj. K. P. C. używa natomiast obcej nazwy — „rekurs" (art. 16, 44, 50, 51, 60, 61a, 75... 428 i w. inn.). Nazwa „wyrok" istnieje wprawdzie w proj. K. P. C., ale sentencja nazywa się „wyrzeczeniem" (art. 360, 362, 363, 405); w ten sposób staropolski wyraz „wyrzekać się" (abnegare) przybrał nowe, dziwaczne znaczenie. K. P. K. używa nazwy „dochodzenie" w liczbie pojedyńczej, proj. K. P. C. posługuje się nią niewiadomo dlaczego w liczbie mnogiej (art. 58, 126). K. P. K. mówi o „wniosku o wznowienie postępowania" (art. 580), natomiast proj. K. P. C. mówi w tym wypadku o „skardze" (art. 85), mimo, że w niej nikogo się nie skarży.

2) Wyraz „skarga" ma ponadto inne jeszcze znaczenie w proj. K. P. C. Art. 247 proj. używa jej w tem znaczeniu, w jakiem w b. dzielnicy rosyjskiej mówi się o „powództwie", aczkolwiek to samo po-

jęcie nazywane jest najczęściej „pozwem“ (art. 248 i in.) Art. 353 proj. mówi o „skardze wzajemnej“, natomiast następny art. 354 znów powraca do „pozwu wzajemnego“. Należałoby się tu zdecydować na jedną nazwę.

3) „Postępowanie“—„proces“. Projekt używa obu nazw (art. 220, 221, 223), podczas gdy i tu należałoby wybrać jedną.

4) „Zawieszenie (wstrzymanie, przerwa, spoczywanie) postępowania“. Proj. K. P. C. na oznaczenie tego samego pojęcia wprowadza aż cztery nazwy: zawieszenie (art. 224 — 231), przerwa (art. 220 — 223 i 312), spoczywanie procesu (art. 232, 235), oraz wstrzymanie (art. 191). Jest to najzupełniej zbędna scholastyka, w dodatku operująca niefortunnie wyrazem „spoczywanie“ (*spoczywa* ten, kto się zmęczył!). Przeredagowanie odnośnych działów w jeden dział wspólny i przyjęcie jednolitej nazwy „zawieszenie“ (wzgl. „odroczenie“) wzorem K. P. K. przyczyni się do większej jasności przepisów i ułatwi sędziemu stosowanie ich w praktyce.

5) „Podjęcie postępowania“ (art. 223, 227, 229, 230, 231). *Podjąć* można pieniądze z banku, postępowanie zaś tylko można *wznowić*.

6) „Omieszkanie“. Wyraz „omieszkać“ w języku polskim oznacza „zaniedbać“ (nie zrobić czegoś) i używa się zazwyczaj w formie negatywnej (nieomieszkać) dla zaakcentowania, że coś odbędzie się napewno: np. nie omieszkam przyjść (t. zn. napewno przyjdę); nikt jednak nie mówi: omieszkam przyjść (lecz poprostu: nie przyjdę), Tymczasem projekt K. P. C. mówi o „omieszkaniu posiedzenia i terminu“ w znaczeniu niestawiennictwa, względnie uchybienia terminu (art. 186 i nast.). „Omieszkać posiedzenie“ jest dziwotworem tak dalece niesamowitym, że sam wynalazca uznał za stosowne przetłumaczyć go na język polski w zbędnym skądinąd art. 173, w którym wyjaśnia, co znaczy... nie stawić się na rozprawę.

7) „Przywrócenie posiedzenia“ (art. 192). Termin można *przywrócić*, ale *rozprawę* można tylko *wznowić*.

8) „Oświadczyć się“. Projekt K. P. C. używa wyrażenia „oświadczyć się *na* twierdzenie“ (art. 163) i „co do faktów“ (art. 265) w znaczeniu „wypowiedzieć się“ lub „złożyć oświadczenie“. Tymczasem w języku polskim wyraz „oświadczyć się“ (komu a nie *na* kogo) oznacza: prosić kobietę o rękę...

9) „Wdać się w sprawę“ (art. 16, 54, 83, 137, 247, 258, 397, 401) lub „w rozprawę“ (art. 75, 413). Po polsku mówi się: wdać się w rozmowę, w awanturę, w bijatykę. Natomiast do sprawy można „przystąpić“.

10) „Sprowadzenie *do* rozprawy“ (art. 237). Świadków można wprawdzie *sprowadzić*, ale *na* rozprawę; natomiast martwe „środki dowodowe“, które „się znajdują u władzy publicznej lub u notarjusza“ nie mogą być „sprowadzone“ (gdyż nóg nie mają), lecz muszą być „przyniesione“ lub „dostarczone“.

11) Rozpoznawać zarzuty *przy* rozprawie (art. 258). Rozpoznaje się na rozprawie, nie zaś *przy* rozprawie, ani *około* rozprawy.

12) „Umarza się proces“ (art. 234); „umarzają się koszta“ (art. 235). Ani proces ani koszta same „umorzyć się“ nie mogą; mogą tylko „ulec umorzeniu“.

13) „Popaść w zaoczność“ (art. 370, 376). Jest to brzydki rusycyzm (por. przysłowie rosyjskie: „popaść palcem w niebo“). „Popaść“ (od popasać) można konie lub krowy; można także „wpaść“ — np. w dół, w nieszczęście. W danym zaś wypadku należy powiedzieć: „dopuścić do zapadnięcia wyroku zaocznego“.

14) „Rozprawianie się stron“ (art. 421). Mówi się: „ja się z tobą rozprawię!“ w znaczeniu art. 475 K. K. Byłoby niedobrze, gdyby „strony rozprawiały się“ w sądzie. Mogą one conajwyżej „składać wyjaśnienia“.

15) „Wyrok skuteczny“ (art. 398). „Skuteczne“ może być lekarstwo, które dobrze działa („skutkuje“); wyrok zaś może być tylko „wykonalny“.

16) „Przewłoka“ (art. 199). Jest to wyraz nieznany żadnemu słownikowi języka polskiego. Powinno być „działanie na zwłokę“ (por. art. 514 K. P. K.)

17) „Wykaz majątku“ (art. 241). Domyślać się trzeba, że chodzi tu o wykaz *stanu* majątku.

18) „Zniesienie postępowania“ (art. 66, 435). Chodzi tu, zdaje się, o *umorzenie* postępowania.

19) „Odsetki.....*pozostają bez uwzględnienia* przy *oznaczeniu* wartości przedmiotu sporu“ (art. 10). Ma to oznaczać, że „odsetki nie mają wpływu na określenie wartości przedmiotu sporu“.

20) „Oznaczenie“ sądu (art. 162, 171), wartości sporu (art. 10, 16, 17, 236, 283, 319, 346), dokumentu (art, 237), roszczenia (art. 241, 405). Lepiej byłoby *wskazanie* sądu (por. art. 279 K. P. K.), *określenie* wartości sporu.

21) „Udzielenie prawa ubogich“ (art. 15, 116, 117, 119, 120, 125, 129); „dozwolenie prawa ubogich“ (art. 126). Udzielić można jałmużny, datku; dozwolić — jest to rusycyzm („dozwoleno cenzuroju“). Najlepiej mówić: „przyznanie prawa ubogich“ — zgodnie z terminologją art. 556 K. P. K.

22) „W następstwie prawa ubogich służy stronie“. Lepiej: „stronie, której przyznano prawo ubogich, służy“.

23) „Odebrać prawo ubogich“ (art. 123, 126, 129); „cofnąć prawo ubogich“ (art. 124). Lepsze jest wyrażenie „cofnąć“.

24) „Odwód“ (art. 271, 301). Wyraz ten ma oznaczać przeciwieństwo „dowodu“. Ponieważ jednak i „odwód“ jest także dowodem, tylko zgłoszonym przez stronę przeciwną, przeto lepiej mówić: „dowód przeciwny“, rezygnując jednocześnie z wątpliwej wartości nowotworu językowego.

25) „Wypis wyroku“ (art. 365, 377). Dotychczas mówiło się: *odpis* (por. art. 376, 380 i in. K. P. K.), unikając w ten sposób zbędnego rusycyzmu („wypiś“).

26) „Zasądzić“ (art. 105, 107, 110, 111, 125). Proj. K. P. C. używa tego wyrazu w znaczeniu „skazać“. Tymczasem K. P. K. przesądził już i tę nomenklaturę (por. art. 117 — „skazuję na grzywnę“ i 559 „zasądzenie powództwa cywilnego“) na niekorzyść projektu K. P. C.;

należałoby zatem nie wprowadzać inowacji, lecz mówić w danym wypadku o „skazaniu".

27) Niechęć do wyrazu „skazać" (skazanie) przy jednoczesnem wyczuciu, że wyraz „zasądzić" ma jednak inne znaczenie, zmusza autora art. 2 p. 2 proj. K. P. C. do użycia formuły rozwlekłej:: „(spory) z tytułu niesłusznego *uwięzienia lub niesłusznie odcierpianej kary*", zamiast — krótko i węzłowato — „niesłusznego *skazania*" (por. art. 627 i nast. K. P. K.).

28) „Odrzucić". Proj. K. P. C. używa tego zamaszystego wyrażenia w znaczeniu „oddalić" (np. skargę, żądanie), lub „zwrócić". „Przewodniczący *odrzuci* pozew" (art. 94) — zamiast „zwróci" (tak w art. 284 K. P. K.); sąd „odrzuci" skargę apelacyjną (art. 406) — zamiast „odmówi przyjęcia" (tak w art. 471 K. P. K.); Sąd Najwyższy również „odrzuca" skargę kasacyjną (art. 440 i inn.) — zamiast ją „oddalić" (tak w art. 512 K. P. K.). Podobnie żądanie (wniosek) „odrzuca" się (art. 132).

29) „Uznanie" (art. 214). Można komuś *wyrazić uznanie*, ale roszczenie (powództwo) można tylko „przyznać". Zresztą w innem miejscu proj. K. P. C. mówi o „przyznaniu" (art. 265). Trzebaby się przeto zdecydować na jedno.

30) „Współdziałać w wydaniu orzeczenia" (art. 52). Lepiej byłoby wzorem art. 39 K. P. K. mówić o „braniu udziału".

31) „Należytość" (art. 33, 101, 113, 118, 125). Jest to znowu zbyteczne wzbogacanie języka polskiego, który posiada doskonały i ogólnie przyjęty wyraz „należności".

32) „Przedłożyć" (art. 55, 249) — germanizm obok prawidłowego „przedstawić" (art. 165, 205, 254, 269, 297), lub „składać" (art. 161 i inn.).

33) „Zawinienie" (art. 107) — germanizm; K. P. K. w analogicznym wypadku mówi o „lekkomyślności" (art. 514).

34) „Wedle" (art. 19, 20 i inn.). Jest to modny, chociaż irytujący, prowincjonalizm (Małopolska), który zupełnie niepotrzebnie usiłuje wyprzeć stary literacki wyraz „według". Zresztą ten ostatni wyraz jest znany projektowi (art. 269). „Wedle", historycznie rzecz biorąc, oznacza: „w pobliżu"; np. „wedle Krakowa".

35) „Zastępstwo (zastępca)" — art. 68, 84, 85, 90, 103, 118, 127, 143 i in. Jest to germanizm, którego stopniowe rozwielmożnienie się w literaturze prawniczej tłumaczy się poniekąd faktem, iż odpowiedni polski wyraz „przedstawicielstwo (ciel)" nie posiada formy czasownikowej (analogicznej do „zastępować"). Brakowi temu możnaby jednak zaradzić, używając odpowiednio słowa „reprezentować". „Przedstawiciela" zresztą zna proj. K. P. C. w art. 156.

36) „Ma" (zamiast powinien) „Ma złożyć" (art. 130); „ma postawić" (art. 132); „ma być złożoną" (art. 136); por. jeszcze: art. 140, 176, 257, 341, 354, 396. Jest to również prowincjonalizm, ukuty na modłę niemiecką.

37) Po polsku mówi się: „wartość będzie zależna" (nie: zależną), lub: „właściwość jest uzasadniona" (nie: uzasadnioną). Tymczasem projekt stale używa tej niewłaściwej formy, trącącej mocno rusycyz-

mem (art. 65, 69, 83, 123, 125, 152, 165, 166, 202, 247, 353, 555, 402).

38) „Przypadek“ (art. 39, 70, 97, 113, 118, 123 i in.). Zawodowi językoznawcy zalecają istotnie używanie wyrazu „przypadek“ zamiast „wypadek“ (np. prof. A. A. Kryński). Każą więc nam mówić: na przypadek śmierci, w tym przypadku, w przypadkach cofnięcia prawa ubogich, w przypadkach pilnych, na wszelki przypadek i t. p. Argumenty, przytaczane za „przypadkiem“, a przeciw nielubianemu przez filologów „wypadkowi“, są może historycznie, lingwistycznie i t. d. słuszne, mają jednak przeciw sobie jedno małe „ale“ — że tak nikt dziś nie mówi... Z „przypadkami“, mamy do czynienia obecnie bodaj tylko przy deklinacjach w gramatyce; pozatem używa się wyrazu „wypadek“. Tak np. w pierwotnym tekście proj. K. P. K. istotnie roiło się od „przypadków“; atoli w redakcji ostatecznej, urzędowej mamy wszędzie „wypadek“. Należałoby tedy liczyć się z tym faktem również w proj. K. P. C., tembardziej, że używa on i tej drugiej postaci (por. art. 108, 210, 343, 345, 368).

39) „Stawić się *na terminie*“ (art. 392) – zamiast: na termin, lub w terminie.

40) „Wyśledzenie majątku“ (art. 240). „Wyśledzić“ można przestępcę, ale majątek można „ustalić“.

41) „Ustanowienie adwokatą“ (art. 128, 227, 228, 229). K. P. K. (art. 89 i in.) używa w tym wypadku wyrazu „wyznaczenie“ — i tu więc inowacje są zbędne.

42) „Postępowanie upominawcze“ (art. 495 i nast.) Przymiotnik z końcówką na „wczy“ tworzy się normalnie od rzeczownika, zakończonego na „stwo, wstwo“. Np. ustawodawczy (ustawodawstwo), krajoznawczy (krajoznawstwo) it.d. Wyraz „upominawczy“ byłby zatem pochodnym od jakiegoś nieistniejącego barbaryzmu—“upominawstwo“. Mówimy tu tylko o wyrazie, choć należałoby również całe „postępowanie upominawcze“ uznać za pomysł niefortunny, za instytucję, sprzeczną z podstawowym przepisem każdej procedury, wymagającym, aby powód udowodnił a przynajmniej czemkolwiek uprawdopodobnił swoje roszczenie. Ale o tem innym razem.

43) „Na stronę, która prawo ubogich *wyłudziła świadomie* na podstawie nieprawdziwych okoliczności“... (art. 123). Prawidłowa składnia: „Na stronę, która *uzyskała* prawo ubogich, na podstawie podania *świadomie* nieprawdziwych okoliczności“.

Wyliczyliśmy tu przykładowo kilkadziesiąt dorywczo wybranych „kwiatków językowych“ projektu K. P. C., zastrzegając, że nie jest to bynajmniej wyliczenie szczegółowe. Od takich i tym podobnych usterek formalnie roi się w projekcie i to tak dalece, że czytelnik chwilami ma wrażenie, iż chodzi tu o... kiepski przekład z języka obcego. Całe szczęście, że jest to dopiero „drugie czytanie“ — jest więc nadzieja, iż to „trzecie“ językowo będzie lepsze. Byłoby pożądane, aby projekt coprędzej powędrował do jakiegoś językoznawcy, albo — lepiej — do prawnika, dobrze władającego językiem ojczystym i został przezeń poddany gruntownemu przestylizowaniu i przeredagowaniu.

Dopiero po takiej radykalnej „operacji“ mogłaby być mowa o wprowadzeniu projektu tego w życie. „Drugie czytanie“ nic na tem nie straci, gdyż bądźcobądź zachowa ono swe znaczenie historyczne i bibljograficzne. A sprawa może tylko zyskać.

Zygmunt Sitnicki.

Uwagi lekarza sądowego do projektu Kodeksu Karnego.

Przyszły Kodeks Karny budzi uwagę nietylko prawników, lecz i tych lekarzy, którzy jako biegli sądowi będą codziennie się stykali z jego artykułami i ich wykładnią. Należy wobec tego już obecnie zastanowić się nad nim z punktu widzenia sądowo-lekarskiego, co jest zadaniem niniejszego artykułu. Muszę stwierdzić, że dotychczas lekarze prawie wcale nie poświęcali uwagi nowemu projektowi; w naszem piśmiennictwie lekarskiem mogę wskazać tylko dwa artykuły, odnoszące się do danej sprawy: mój z r. 1926 (Lekarz Polski), omawiający artykuły o uszkodzeniach ciała według projektu z r. 1922 i artykuł dr. Rosenkranca: Projekt Kod. Karnego w świetle nauki i praktyki lekarskiej (Nowiny Społeczno-Lekarskie 1929 r.) Interesujące nas artykuły Kodeksu Karnego będziemy omawiali w ich kolejności według wspomnianego projektu.

NIERZĄD.

Pod tem mianem projekt obejmuje wszelkie czynności, prowadzące do zaspakajania popędu płciowego, a w obecnie obowiązujących kodeksach znane pod nazwami: czyny lubieżne, zhańbienie, czyny nierządne, stosunek płciowy. Raz tylko w par. 114 użyto zwrotu: spółkowanie, gdy jest mowa o stosunku kazirodczym. Takie ogólne i szerokie ujęcie przestępstw przeciwko moralności płciowej ma zapewne swe dobre strony, gdyż nie będzie już nieporozumień, jak to nieraz obecnie się zdarza, kiedy np. należy myśleć o czynie lubieżnym, kiedy zaś o usiłowaniu stosunku płciowego, jednak w praktyce będą potrzebne wyjaśnienia co do pojęcia istoty samego czynu nierządnego. Rozpatrując poszczególne artykuły widzimy, że K. K. dość drobiazgowo precyzuje poszczególne kategorje nierządu. Art. 109 mówi: Kto dopuszcza się czynu nierządnego względem innej osoby bez jej wyraźnego lub dorozumiałego zezwolenia, ulega karze więzienia do lat 2-ch.

Z brzmienia tego paragrafu można wyciągnąć, mojem zdaniem, słuszny wniosek, że czyn przestępny będzie uważany jako taki niezależnie od płci osoby, w stosunku do której został dokonany, to znaczy, ze wszelkie rękoczyny, ewen. stosunek płciowy, mogą ulegać karze, o ile sprawca wyraźnie nie uzyska zgody na ich dokonanie i oczywiście, o ile dany czyn nie podpada pod inne artykuły projektu. Przypuszczam, że nieraz bardzo trudno będzie ustalić, czy zostało uzyskane to „dorozumiałe“ zezwolenie, czy też nie, oraz określić każdorazo-

wo granicę między wyraźnem a niewyraźnem zezwoleniem na seksualne pieszczoty.

Art. 110 mówi: „Kto dopuszcza się czynu nierządnego względem dziecka poniżej lat 13 albo osoby zupełnie lub częściowo pozbawionej zdolności rozpoznawania lub kierowania ulega karze więzienia do lat 10-ciu".

Zwraca tu przedewszystkiem uwagę wiek lat 13-tu jako granica, poniżej której wszelkie czyny nierządne zawsze będą karalne. W obecnie obowiązującym kodeksie karnym, jak również i w K. K. austrjackim ta granica wieku jest wyższa — sięga lat 14-tu. Projektodawcy prawdopodobnie przyszli do wniosku, że w naszych warunkach uświadomienie płciowe następuje wcześniej i że można przyjąć, że od 13 roku życia osobnik jest świadom tego, co to jest czynność, prowadząca do zaspokojenia popędu płciowego. Na podstawie tego artykułu będzie karany czyn łubieżny i stosunek płciowy z osobą umysłowo chorą, nieprzytomną, nawpół przytomną i t. p. Ponieważ nie jest zaznaczonem, że przedmiotem czynu może być tylko kobieta, należy wnosić, że zarówno nierząd w szerokim tego słowa znaczeniu — mężczyzny z mężczyzną jak i kobiety z kobietą może być karalny wed. tego artykułu (do tego ostatniego punktu jeszcze powrócimy).

Art. 111. „Kto dopuszcza się czynu nierządnego względem nieletniego poniżej lat 17 ulega karze więzienia do lat 5". Przyjmując pod uwagę, że art. 110 brał w obronę dzieci do lat 13, należy wnioskować, że tu chodzi o osoby, niezależnie od ich płci, od lat 13 do lat 17. W stosunku do kodeksu obecnie obowiązującego, gdzie jest mowa o osobach od lat 14 do 16, projektodawcy przesunęli wiek objektu o jeden rok. I tu również będzie podlegać karze nierząd między osobami tej samej płci, jednak ulegnie jej tylko sprawca.

Art. 112: „Kto przemocą, groźbą bezprawną albo podstępem doprowadza inną osobę do poddania się czynowi nierządnemu lub do wykonania takiego czynu, ulega karze więzienia do lat 10". Artykuł ten obejmuje przestępstwa najczęściej spotykane w praktyce, a to przedewszystkiem t. zw. zgwałcenie, usiłowanie tego czynu, wymuszenie oddania się pod wpływem groźby i t. p. Nie jest dla mnie jasnem określenie „groźba bezprawna"; jest to pojęcie nowe, prawdopodobnie odpowiadające dawnemu — groźba karalna, budząca pewność wykonania i t. p. Przypuszczam, że nie każda groźba będzie uważana za „bezprawną", zapewne będzie chodziło tylko o bardzo poważne, dotyczące osoby zainteresowanej lub jej najbliższego otoczenia, groźby, co do których osoba zagrożona jest pewną, że będą one urzeczywistnione. Do takich będą należały np. groźba zabójstwa gdzieś w ustronnem miejscu w nocy i t. p. Ponieważ projekt nie wskazuje, że objektem zbrodni może być tylko kobieta, należy wnosić, że czyn nierządny, dokonany w warunkach karalności w tym artykule wymienionych nad osobą tej samej płci, będzie również karany wed. art. 112. Wobec tego czyny nierządne mężczyzny z mężczyzną w warunkach gwałtu lub podstępu, t. zw. gwałt pederastyczny, przymusowy stosunek kobiety z kobietą i t. p. podlegają temu artykułowi.

Art. 113 i 114 mówią o czynach nierządnych, dokonywanych

przez nadużycie zależności i t. p. i o stosunku płciowym kazirodczym; w tych przypadkach kara może sięgać 5 lat więzienia.

Art. 115 zaznacza, że jeśli wskutek czynu nierządnego, wymienionego w poprzednich artykułach, nastąpi utrata dziewictwa lub inne uszkodzenie ciała, kara może być wyższą o połowę od najwyższego wymiaru kary przepisanej. Pod pojęciem utraty dziewictwa zwykle się rozumie rozdarcie błony dziewiczej, co jest najzupełniej niesłusznem, gdyż w wielu przypadkach dokonanych stosunków płciowych niema rozdarcia błony dziewiczej; w tych wypadkach należałoby mówić, że dziewiczość została zachowana w sensie prawnym, faktycznie zaś nie może być mowy o dziewiczości. Należy raczej stanąć na stanowisku, że nie chodzi o formalne fizyczne uszkodzenie tak nikłej części ciała, jak błona dziewicza, lecz o istotę rzeczy. Wobec tego możeby było racjonalniej i z punktu praktycznego wygodniej użyć zwrotu: „jeśli czyn nierządny... pociągnął za sobą rozdarcie błony dziewiczej", coby odpowiadało tylko faktycznemu stanowi rzeczy bez uczuciowego, wzgl. moralizatorskiego zabarwienia.

Art. 116: „Mężczyzna, który dla chęci zysku ofiarowuje się innemu mężczyźnie do czynu nierządnego, ulega karze więzienia do lat 5".

Należy zaznaczyć, że brzmienie tego artykułu nie jest jasne. Co to znaczy „ofiarowuje się", czy sama propozycja będzie karalna? Pozatem — jak rozumieć to pojęcie, do czego, w jakim celu ofiarowuje się mężczyzna innemu mężczyźnie? Przypuszczam, że chodzi tu jedynie o stosunek pederastyczny (coitus analis cum vivo) i to stosunek dokonany, w razie zaś przeciwnym należałoby wnosić, że projekt chce karać czyny nierządne, jak np. wzajemną onanję etc. ewent. usiłowanie stosunku pederastycznego?

Jest to jedyny artykuł, który wyraźnie podnosi karalność stosunku pederastycznego; nie użyto, coprawda, wyraźnie określenia „pederastja" lecz wyrazu „ofiarowanie się" nie można chyba inaczej zrozumieć. Z treści artykułu wynika, że będzie karany tylko ten, kto za zapłatę oddaje się mężczyźnie, natomiast dokonywujący czynu lubieżnego karze nie podlega. Takie stanowisko jest zupełnie słuszne, gdyż wyłącza się możliwość szantażu, tak częstego w przypadkach odwróconego popędu płciowego.

Wydaje się nam jednak, że słuszniejszem byłoby wcale nie wprowadzać karalności za tego rodzaju stosunek między osobnikami tej samej płci, o ile niema przymusu lub wyzysku, gdyż logiczność konieczności takiej kary udowodnić się nie da. Czyny tego rodzaju są zawsze dokonywane bez świadków, wobec tego niema mowy o wywołaniu zgorszenia publicznego (w razie zaś, gdy to ma miejsce, zawsze można zastosować odpowiedni artykuł kodeksu), a osoby, biorące udział w tych czynach, nie wymagają wszak ochrony prawnej. Uzasadnienia z punktu widzenia polityki populacyjnej również nie da się utrzymać, gdyż zboczeńcy przeważnie nie są zdolni do spółkowania z kobietami, a jeśli nawet są biseksualistami, to nieraz potomstwo ich przedstawia rozmaite zboczenia, szczególnie pod względem nerwowym.

Karalność zboczeń jest przeżytkiem, pokutującym od czasów, gdy stosunek płciowy traktowano do pewnego stopnia jako coś wyższego i wzniosłego; już wiele kodeksów (np. romańskie, rosyjskie i inne) wykreśliło ze swych artykułów karalność zboczeń. W tych przypadkach raczej winien interwenjować lekarz, nie zaś sędzia.

Należy zaznaczyć, że w omawianym projekcie niema już wzmianki o karalności stosunków nierządnych między osobnikami tej samej płci, jeśli nie zachodzi przymus, nadużycie, podstęp lub zawodowe uprawianie nierządu przez mężczyznę, wobec tego nie będzie karany stosunek pederastyczny, gdy niema zysku z jego uprawiania, również miłość lesbijska i t. p. nie będzie karalna, jak to dotąd ma miejsce wed. kodeksu b. zaboru austrjackiego. Nie możemy wobec powyższego zgodzić się z interpretacją dr Rosenkranca, który w swym cytowanym artykule mówi, że pederastja jest wymieniona jako zbrodnia. Jak zaznaczyliśmy, tylko pewien specjalny przypadek nierządu i to zawodowego ulegać ma (wed. nas, niesłusznie) surowej karze.

Art. 117—121 omawiają karalność stręczenia, ułatwianie nierządu i t. p. Co do tych artykułów nie mamy z punktu widzenia sądowo-lekarskiego żadnych zastrzeżeń.

Art. 122 mówi o karalności za publiczne dokonanie czynu nierządnego lub działania w celu poniecenia pobudliwości płciowej. Art. 123 mówi o takiem że przestępstwie, lecz dokonanem wobec nieletniego do lat 17.

Budzi się u nas zastrzeżenie co do tego ostatniego artykułu, który, jak nam się zdaje, należy rozumieć tak, że jeśli np. mąż dokonywa nieskromnych dotyków lub stosunku płciowego z żoną wobec innej osoby poniżej lat 17 nawet za jej zgodą, będzie mu wymierzona kara. To samo zastrzeżenie może być wysunięte i przy poprzednio wymienionym art. 111 — czyn nierządny (dotyk do piersi, do narządów płciowych, stosunek płciowy) nawet za zgodą osoby, nie mającej lat 17, podlegać będzie karze niezależnie od okoliczności, czy jest ona uświadomioną czy też nie. Wszakże dziewczęta powyżej lat 16 mają prawo wstępować w związki małżeńskie, nieraz uprawiają wolną miłość i t. p. Czy sprawca w tych wszystkich przypadkach będzie podlegał karze do 5 lat więzienia? Wydaje się nam, że posunięto się tu trochę za daleko.

Jestem przekonany, że gdyby te artykuły weszły bez zmiany w życie, byłyby one martwą literą prawa, gdyż z pewnością sędziowie nie karaliby mężczyzny za stosunek płciowy lub „czyny nierządne“ z dziewczyną, która mu się dobrowolnie oddaje, a za co grozi z art. 111 surowa kara. Przypomnę, że w kodeksie 1903 roku stosunek płciowy z dziewczyną pomiędzy 14 a 16 rokiem nie jest karany, o ile nie był on połączony z gwałtem i gdy dziewczyna była uświadomiona pod względem życia płciowego.

Reasumując przychodzę do wniosku, że podział i karalność przestępstw przeciwko moralności płciowej ujęte zostały zbyt może ogólnikowo; na tym samym np. szczeblu postawiono zgwałcenie, co i czynność, dążącą do zaspokojenia popędu płciowego, ale nie połączoną ze stosunkiem płciowym, co stanowi ze względu na poszkodowaną dużą różnicę. Należy jednak przyznać, że pod względem formalnym dla wy-

miaru sprawiedliwości wykonywanie sankcji karnej według tych artykułów jest wygodne i dość proste, przynajmniej na pozór. Myślę jednak, że omawiane artykuły będą wymagały wielu wyjaśnień i komentarzy Sądu Najwyższego.

Kończąc, chciałbym zaznaczyć, że może byłoby wygodniej i praktyczniej podzielić karalność tych czynów na dwie kategorje, jak to widzimy w wielu kodeksach, a mianowicie: 1) na karalność stosunku płciowego i 2) innych czynności, dążących do zaspokojenia popędu płciowego: dotyki, stosunek nienaturalny, i t. p., a to dlatego, że inaczej pod względem moralnym i psychicznym reaguje poszkodowana (przeważnie chodzi o płeć żeńską) na obcowanie płciowe, a inaczej — na inną postać czynności seksualnej, otoczenie zaś nie uważa dziewczyny za shańbioną, gdy ktoś dotknął jej narządów płciowych, jednak za taką właśnie będzie poczytywana uwiedziona, z którą się dopuszczono obcowania płciowego. Myślę zatem, że i pod względem prawnym należałoby podzielić te przestępstwa na dwa wspomniane rodzaje (wszak prawo powinno odzwierciadlać poglądy społeczeństwa).

Wiktor Grzywo-Dąbrowski.

W załączeniu podajemy ujęcie karalności przestępstw przeciwko moralności publicznej wed. najnowszych kodeksów karnych Związku sowieckiego i projektów czechosłowackiego i niemieckiego:

Kodeks Karny Związku Sowieckiego w ostatniem wydaniu w sposób następujący ujmuje sprawę karalności przestępstw, związanych z zaspokojeniem popędu płciowego ((wed. N. Pasche-Oserskiego. Sexual-Reform Kongress 1928).

1) Sprawa zdrady małżeńskiej nie istnieje; państwo uważa, że jest to rzecz prywatna i nie miesza się do niej. Przewidziane są jednak kary, gdy mają miejsce nadużycia, np. zgwałcenie jednego z małżonków przez drugiego, zakażenie chorobą weneryczną, odmowa płacenia alimentów etc. Konkubinat również nie jest traktowany jako rzecz karalna. W związku z powyższem prawo nie zna dzieci lub matek nieślubnych, niezależnie od formy pożycia dwojga osób, czy jest ono jako małżeństwo zarejestrowane, czy też nie, zarówno kobiety jak i dzieci, zrodzone w takim związku, posiadają pełnię praw. Wobec takiego stanowiska prawa zmniejszyła się ilość przypadków podrzucania dzieci.

2) Kazirodczy stosunek (z wyjątkiem Gruzji) nie jest karany, ponieważ prawodawca wychodzi z założenia, że osoby spokrewnione mogą spłodzić zupełnie zdrowe potomstwo.

3) Całkowicie zniesiono karalność stosunku płciowego ze zwierzętami i z osobami tej samej płci; co do ostatniego surowo jednak będzie karany sprawca za stosunek z małoletnim tejże płci, a z dojrzałym — gdy był użyty przymus.

W republice Azobeidżańskiej, ze względu na warunki lokalne, przewidziane są kary za stosunek pederastyczny.

4) Zawodowa prostytucja nie jest karalna, gdyż prawodawca wychodzi z założenia, że jest ona przejawem nierówności klas i ciężkiego ekonomicznego położenia niektórych warstw ludności; surowo natomiast się karze stręczenie do nierządu, zmuszanie do prostytucji, werbowanie kobiet i mężczyzn do uprawiania nierządu.

Narażenie na zakażenie chorobą weneryczną i zakażenie taką chorobą podlega surowym karom; w związku z tem jest przewidziane przymusowe badanie i leczenie w przypadkach chorób wenerycznych.

5) Przerwanie ciąży, dokonane przed upływem 3 miesięcy trwania, w odpowiednich warunkach i przez specjalistę, karze nie podlega; w innych wypadkach może być wymierzona kara do 5 lat więzienia.

Poronienie dokonywa się bezpłatnie na podstawie decyzji komisji, składającej się z przedstawicielek organizacyj kobiecych i przedstawicieli władzy le-

karskiej. W odleglejszych okolicach kraju decyzję może powziąć osobiście lekarz okręgowy.

Powyżej przytoczony stosunek prawa do palącej sprawy poronień spowodował znaczne zmniejszenie się poronień, wykonywanych w nieodpowiednich warunkach i wpłynął na wybitne zmniejszenie się śmiertelności w związku z poronieniami (na 1000 kobiet w r. 1922 — 3,92 przyp. śmeirci, w 1926 — 1,64).

Sprzedawanie i rozpowszechniania środków przeciwko zapłodnieniu nie jest karalne; w aptekach i drogerjach są one łatwo dostępne.

Pojęcie zgwałcenia dotyczy zarówno mężczyzny jak i kobiety, stąd może ulec zgwałceniu kobieta przez mężczyznę lub kobietę, mężczyzna przez mężczyznę lub kobietę, przytem „od pojęciem zgwałcenia rozumie się stosunek płciowy, dokonany zapomocą przymusu fizycznego lub moralnego (np. groźba, uwiedzenie, oszustwo etc).

W związku z tem miały miejsce następujące ciekawe orzeczenia Najwyższego Sądu: uznane zostało jako zgwałcenie, gdy po zawarciu małżeństwa po nocy poślubnej na drugi dzień uzyskano rozwód. Mąż, który przymusza żonę do stosunku płciowego, też może być ukarany za zgwałcenie.

Prawo odróżnia dwa rodzaju zgwłaceń: ciężkie i zwykłe. Do pierwszej kategorji odnoszą się przypadki, gdy a) zgwałcenie pociągnęło za sobą samobójstwo osoby zgwałconej, b) gdy skutkiem zgwałcenia wystąpiła jakaś ciężka choroba (np. weneryczna)), c) gdy zgwałcenia dokonało 2 lub więcej osoby. Wszelkie inne przypadki podpadają pod pojęcie zgwałcenia zwykłego.

Podlega karze sprawca, gdy stosunek płciowy był wymuszony wskutek materjalnej lub służbowej zależności ofiary. Specjalnej ochronie prawa podlegają dzieci do lat 14, jako niedojrzałe płciowo i osoby od lat 14 do 16 w razie stwierdzenia ich niedojrzałości. Jako okoliczność obciążającą będzie uważane dokonanie defloracji, nienormalny sposób dokonania stosunku płciowego, zgwałcenie.

Surowym karom podlegają czyny demoralizujące w stosunku do osób niedojrzałych płciowo.

Projekt czechosłowackiego kodeksu karnego ujmuje karalność przejawów życia płciowego w następujący sposób (wed. Bandy, Sexual Reform Congress 1928).

Karze podlega ten, kto będąc w związku małżeńskim, zawiera inne małżeństwo, dopuszcza się zdrady małżeńskiej lub uwiedzenia.

Przewidywane są surowe kary za nierząd i zmuszanie do nierządu (pod tem pojęciem rozumie się stosunek płciowy pozamałżeński i wszelkie bezwstydne czynności, dokonywane z osobą płci odmiennej lub tej samej w celu zaspokojenia wzgl. pobudzenia żądzy płciowej), za shańbienie (dokonywanie czynności nierządnych z osobami umysłowo choremi, nieprzytomnemi wzgl. znajdującemi się w stanie niemożności oporu).

Czyny nierządne z krewnemi, z osobami tej samej płci, z osobami poniżej lat 16, również mają podlegać karze. Ma być karane wyzyskiwanie stanu bezradności innej osoby w celu dokonywania nierządu, stręczenie do nierządu etc.

Obcowanie ze zwierzętami ma być karane w tych tylko przypadkach, gdy jest ono połączone z obrazą moralności publicznej.

Przerwanie ciąży, ujęte jako zabicie płodu w łonie matki, zasadniczo ma podlegać karze, z wyjątkiem tych przypadków, gdy wchodzą w grę t. zw. wskazania lekarskie.

Według projektu niemieckiego kodeksu karnego z r. 1927 karalność przestępstw przeciw moralności publicznej przedstawia się, jak następuje (według F. Halle Sexual Reform Congress 1928).

Za wykonywanie nierządu ze zwierzętami przewiduje się kara do 5 lat więzienia.

Nierząd między miężczyznami (czynności, przypominające stosunek płciowy, nierząd przeciwny naturze) ma podlegać karze od dni 7 do 5 lat więzienia.

Pozatem przewidują się przypadki kwalifikowanego nierządu tego rodzaju: zgwałcenie mężczyzny przez mężczyznę, wykorzystywanie zależności służbowej, zawodowe uprawianie nierządu (prostytucja męska), uwiedzenie chłopców do lat 18; w przypadkach tych grozi kara więzienia do lat 10.

(Nb. Należy zaznaczyć, że utrzymanie w prawodawstwie niemieckiem karalności za dokonywanie wyżej wymienionych czynności i nawet tak dokładna ich kwalifikacja nastręcza przypuszczenie, że tego rodzaju czynności są b. rozpowszechnione w społeczeństwie niemieckiem).

Stosunki kazirodcze mają być surowo karane.

Autor stwierdza, że przedewszystkiem godzi to w warstwę niezamożną i proletarjat, gdyż wskutek powojennych warunków mieszkaniowych często stosunkowo w tych warstwach społeczeństwa obserwuje się, że dorastające pokolenie obojga płci sypia w jednej izbie, a nawet w jednem łóżku, co ułatwia bliskie zetknięcie ze sobą.

Bigamja ma być karaną do 5 lat więzienia.

Za uprawianie prostytucji zasadniczo kary się nie przewiduje, jednak ma być karalne uprawianie tego procederu w pobliżu szkół, kościołów, miejsc przebywania dzieci etc.

Za wywołanie poronienia ma być stosowana kara do 5 lat więzienia. Autor stoi na stanowisku, że należy uznać prawo kobiety rozporządzania swem ciałem i zwolnić ją od kary za przerwanie ciąży. Zresztą autor stoi całkowicie na stanowisku kodeksu karnego Związku Sowieckiego w sprawie bezkarności poronień, przyczem zaznacza, że kary, przewidywane przez ten projekt, spowodują, jak to jest i obecnie, zwiększenie się ilości pokątnych szkodliwych dla kobiet poronień.

Ogłoszenia o środkach, wywołujących poronienie (z wyjątkiem pism lekarskich) ma podlegać karze.

Ma być karalnem zakażenie chorobą weneryczną.

W dalszych paragrafach projektu są przewidywane kary za zmuszanie do nierządu za pomocą gróźb, przemocy, za zmuszanie do stosunku pozamałżeńskiego, za shańbienie; za nierząd z dziećmi przewidziane są szczególnie surowe kary.

W przypadkach, gdy wyżej wymienione czyny pociągną za sobą ciężkie skutki dla poszkodowanej osoby, (śmierć, ciężkie uszkodzenie ciała, zakażenie weneryczne) karą ma być więzienie od lat 10 aż do bezterminowego.

DZIAŁ SĄDÓW PRACY.

Instytucje państwowe a sądy pracy.

Jedną z poważniejszych trudności, spotykanych przy stosowaniu ustawy o sądach pracy jest sprawa właściwości tych sądów, zwłaszcza zaś niewyjaśnione jest należycie w ustawie, do jakich instytucyj państwowych ma ona zastosowanie. Art. 1 tej ustawy przewiduje, że sądy pracy są właściwe do rozstrzygania sporów nawet wówczas, gdy pracodawcą jest osoba prawna prawa publicznego. Kto jest osobą prawną prawa publicznego? Przedewszystkiem — państwo, następnie — samorządy i te wszystkie instytucje państwowe, które z mocy odnośnego przepisu prawno-publicznego mają własną osobowość prawną (np. Bank Rolny, B. G. K., Monopol Tytoniowy i t. d.)

Dalej w art. 4 ustawa wylicza kategorje pracowników, których dotyczy ustawa. Z brzmienia tego artykułu wynika, że ustawa ta zasadniczo odnosi się do pracowników, będących w stosunku najmu pracy, na co wyraźnie wskazuje powołanie się poszczególnych punktów tego artykułu. Nie obejmuje więc ustawa o S. Pr. przedewszystkiem urzędników państwowych, bo ich stosunek do państwa reguluje nie umowa, lecz ustawa o służbie państwowej. Tenże art. 4 podaje wyjątek, zamieszczony w art. 5 ustawy. Cóż powiada art. 5? Oto, że ustawa nie odnosi się do osób, zatrudnionych na podstawie umowy o pracę w urzędach państwowych i urzędach związków komunalnych. Komen-

tator ustawy o Sądach Pracy, adw. Bloch, tłumaczy przepis art. 5 w ten sposób, iż ustawodawca miał tu na myśli t. zw. urzędników kontraktowych.

Zdaniem naszem jednak interpretacja ta jest mylną. Gdyby ustawodawca miał na myśli istotnie tylko wymienioną kategorję pracowników, to niewątpliwie stosowne omówienie pomieściłby tylko w p. c. art. 4, który mówi o pracownikach umysłowych, natomiast, jak widzimy, jest wręcz przeciwnie: przepis wyjątkowy art. 5 odnosi się do wszystkich kategoryj pracowników, wyszczególnionych w art. 4 ustawy, a więc odnosi się i do pracowników fizycznych, zatrudnionych w urzędach państwowych i samorządowych. Do jakich więc pracowników, zatrudnionych w instytucjach państwowych, odnosi się ustawa o Sądach Pracy?

Z porównania art. 1, 4 i 5 wynika, że ustawodawca rozróżnia następujące pojęcia prawne: osoba prawna prawa publicznego, instytucja państwowa oraz urząd. Nie trzeba, oczywiście, przypominać, że urzędy są częścią osoby prawnej pr. publ., jaką jest państwo. Skoro jednak ustawodawca wyjął z pod ustawy o S. Pr. pracowników zatrudnionych w urzędach, dochodzimy do wniosku, że istota sprawy jest w określeniu, co jest urzędem, a co nim nie jest.

Urzędem nazywamy taką instytucję państwową lub samorządową, która reguluje stosunki obywateli, wynikające z przepisów prawa publicznego lub na mocy specjalnych przepisów wyjęte z obrotu prywatnego (np. poczta). Jeżeli zaś instytucja zajmuje się czynnościami, nie zastrzeżonemi dla państwa, nie jest urzędem, i osoby w niej zatrudnione na mocy umowy o pracy, podlegają działaniu ustawy o Sądach Pracy. Zwróćmy się do przykładu: wyrób np. specjalnej amunicji, którą może wyrabiać każdy, nie jest zastrzeżony dla państwa, odnośna więc wytwórnia podlega właściwości Sądów Pracy, natomiast woźnica, wynajęty przez biuro sejmiku, jako zatrudniony w urzędzie państwowym, właściwości Sądów Pracy nie podlega.

Edward Wolff.

SPÓR O WŁAŚCIWOŚĆ MIĘDZY SĄDEM PRACY „WARSZAWA-PÓŁNOC" A SĄDEM OKRĘGOWYM — WYDZIAŁ XII KARNO-ADMINISTRACYJNY W WARSZAWIE.

Zamieszczoną poniżej in extenso decyzją Sądu Pracy „Warszawa-Północ", Sąd ten wszczął spór kompetencyjny negatywny z Sądem Okręgowym w Warszawie. Zestawienie szeregu ustaw i rozporządzeń, zawarte w tej decyzji, wykazuje, jak dalece przy rozstrzyganiu pozornie nieskomplikowanych zagadnień kompetencyjnych różnorodnemi okazują się postanowienia, normujące tryb postępowania i właściwość instancyj sądowych.

DECYZJA.

Sąd Pracy „Warszawa-Północ" — jako Sąd Karny — na posiedzeniu niejawnem w dniu 28 czerwca 1929 r. w osobie Zast. Przewodniczącego Sądu Pracy, Sędziego Zygmunta Zaleskiego — rozpoznawał sprawę z oskarżenia W. J., oskarżonego z art. 33 R. P. R. z dnia 14.VII.1927 o inspekcji pracy, — i na mocy art. 20 ust. 4 R. P. R. o sądach pracy orzekł, co następuje:

Pismem z daty Łowicz, dnia 21 listopada 1928 r. Nr. 1775 Inspektor Pracy 9 Obwodu przedstawił Sądowi Pokoju w Łowiczu odwołanie W. J. na orzeczenie tegoż Inspektora z dnia 5 listopada 1928 r. Nr. 1704, mocą którego W. J. za niestawienie się w Urzędzie Inspekcji Pracy w Łowiczu w dniu 27 października 1928 roku i niewydanie pracownikowi Z. T., lat 16, świadectwa o pracy — został ukarany grzywną w kwocie 50 złotych z zamianą w razie niemożności ściągnięcia na 5 dni aresztu. Zarazem tenże Inspektor załączył do swego pisma odpis swego orzeczenia karnego z dnia 5.XI.1928 r. za Nr. 1704 i prosił Sąd Pokoju:

1-o o rozpatrzenie sprawy ukarania przezeń W. J. w myśl art. 33 R. P. R. z dnia 14.VII.1927 r. o inspekcji pracy (Dz. Ust. Nr. 67 ex 1927 poz. 590);

2-o o uznanie W. J. winnym przekroczenia art. 21 ustęp ostatni R. P. R. z dn. 14.VII.1927 r. o inspekcji pracy i art. 21 R. P. R. z dnia 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. Ust. Nr. 35 ex 1928 poz. 324);

3-o o ukaranie W. J. grzywną zgodnie z art. 31 R. P. R. z dnia 14.VII.1927 r. o inspekcji pracy i art. 61 R. P. R. z dnia 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników — z zamianą w razie nieściągalności na karę aresztu; zaznaczenie w wyroku, że grzywna podlega wpłacie na rachunek Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Dział II § 15 — oraz

4-o o rozpatrzenie sprawy w nieobecności oskarżyciela.

Z dołączonego do akt sprawy orzeczenia karnego Inspektora Pracy 9 Obwodu w Łowiczu z dnia 15.XI.1928 r. Nr. 1704 wynika, że zostało ono oparte na przepisach art. 21 ustęp ostatni, art. 31 i 32 R. P. R. z dnia 14 lipca 1927 r. o inspekcji pracy i na przepisach art. 21, 61 i 62 R. P. R. z dnia 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników.

Po wezwaniu stron i wskazanego przez Inspektora świadka — Sąd Grodzki w Łowiczu, na posiedzeniu publicznem w dniu 15 maja 1929 r. powziął decyzję treści następującej:

> „Sąd Grodzki biorąc pod uwagę, że wykroczenia przewidziane w art. 31 R. P. R. z dnia 14.VII.1927 r. o inspekcji pracy i art. 61 takiegoż rozporządzenia z dnia 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników, podlegają orzecznictwu Władz Administracyjnych w osobie Inspektora Pracy, że w myśl art. 1 i 47 takiegoż Rozporządzenia z dnia 22.III.1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnem, odwołania w takich sprawach z żądaniem skierowania ich na drogę postępowania sądowego podlegają rozpoznaniu przez Sąd Okręgowy —
>
> postanowił:
>
> sprawę niniejszą skierować do Sądu Okręgowego — według właściwości.

(Przytem zauważyć należy, że w decyzji Sądu Grodzkiego zacytowano art. 1 i 47 leg. cit., co jest jednak oczywistą pomyłką pisarską).

Poczem przy odezwie z dnia 17 maja 1929 r. Nr. K. 667/29 Sąd Grodzki w Łowiczu, na zasadzie art. 117 U. P. K., przedstawił akta w sprawie W. J., oskarżonego z art. 33 R. P. R. z dnia 14.VII..1927 r. Sądowi Okręgowemu w Warszawie, Wydział XII Karno-Administracyjny — według właściwości.

Następnie decyzją z dnia 5 czerwca 1929 r. Przewodniczący Wydziału Karno-Administracyjnego Sądu Okręgowego w Warszawie

postanowił:

> „na mocy art. 9 R. P. R. z dnia 22.III.1928 r. o sądach pracy akta sprawy przesłać do Sądu Pracy — według właściwości“ —

i w związku z tem przy piśmie z dnia 15 czerwca 1929 r. Nr. K. A. 1380/29 Wydział XII Karno-Administracyjny przesłał akta sprawy z oskarżenia W. J. —

> „w myśl art. 9 R. P. R. z dnia 22.III.1928 r.“ Sądowi Pracy „Warszawa-Północ“.

Do Sądu Pracy „Warszawa-Północ“ akta sprawy quaestionis wpłynęły w dniu 24 czerwca 1929 roku.

Po rozpoznaniu sprawy i mając na względzie:

1) że zgodnie z przepisami art. 34 i 37 R. P. R. z dnia 22.III.1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnem, osoba, której wymierzono karę w trybie postępowania karno-administracyjnego — może zwrócić się do władzy administracyjnej z żądaniem skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego, a właściwym do rozpoznawania sprawy jest sąd okręgowy, w którego okręgu znajduje się siedziba władzy, która wymierzyła karę administracyjną;

2) że po myśli art. 62 R. P. R. z dnia 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników — do orzekania w sprawach z art. 61 tegoż rozporządzenia, — jak również po myśli art. 32 R. P. R. z dnia 14.VII.1927 r. o inspekcji pracy — do orzekania o czynach, przewidzianych w art. 31 tegoz rozporządzenia — powołani są inspektorzy pracy;

3) że art. 33 R. P. R. z dnia 14.VII.1927 r. stanowi, że ukarany orzeczeniem karnem inspektora pracy za czyny wskazane w art. 31, jak również za inne czyny podległe orzecznictwu karno-administracyjnemu inspekcji pracy — może wnieść na ręce inspektora pracy żądanie przekazania sprawy właściwemu sądowi pokoju;

4) że zatem również i ukarany orzeczeniem z art. 62 R. P. R. z dnia 16.III 1928 r. o umowie o pracę robotników może pod rządem przepisów ustawowych z art. 33 R. P. R. z dnia 14.VII.1927 r. o inspekcji pracy — żądać przekazania sprawy właściwemu sądowi;

5) że *R. P. R.* z dnia 14 lipca 1927 roku *o inspekcji pracy* ogłoszone zostało w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 67 ex 1927 i *weszło w życie*, zgodnie z art. 39 leg. cit. *w dniu 30 stycznia 1928 roku* — zaś *R. P. R.* z dnia 22 marca 1928 roku *o postępowaniu karno-administracyjnem* ogłoszone zostało w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 38 ex 1928 poz. 365 i *weszło w życie*, zgodnie z art. 69 ust. 1 leg. cit. w *dniu 10 maja 1928 roku* — a w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 37 ex 1928 poz. 350 ogłoszone zostało *R. P. R.* z dnia 22 marca 1928 roku *o sądach pracy*, które *weszło w życie*, zgodnie z art. 39 leg. cit. *w dniu 25 czerwca 1928 roku*;

6) że zatem art. 37 w związku z art. 63 ust. 2 i art. 69 ust. 2 in initio R. P. R. o postępowaniu karno-administracyjnem, w myśl zasady „lex posterior derodat legem priorem“, — uchylił w sprawach z art. 33 R. P. R. z dnia 14.VII.1927 r. właściwość sądów pokoju na rzecz właściwości sądu okręgowego w tych sprawach;

7) że zgodnie z przepisami art. 21 in fine i 22 ust. 2 R. P. R. o sądach pracy, art. 36 U. P. K. oraz § 2 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości oraz Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrami Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Rolnictwa, oraz Przemysłu i Handlu z dnia 5 grudnia 1928 roku o ustanowieniu sądów pracy w m. st. Warszawie — Sąd Pracy „Warszawa-Północ“ właściwym jest dla spraw karnych, wymienionych w art. 7 R. P. R. o sądach pracy,— wynikłych na obszarze okręgu Starostwa Grodzkiego „Warszawa-Północ“ oraz okręgów Komisarjatów Policji Państwowej XIV, XVII, XXIV i XXV;

8) że zatem na mocy przepisu art. 9 tegoż R. P. R. o sądach pracy — Sąd Pracy „Warszawa-Północ“ właściwy jest do rozstrzygania tylko tych spraw karnych — wynikłych bądź z przekroczenia przepisów przewidzianych w art. 7 leg. cit., bądź które wpłynęły do Sądu w drodze żądania przekazania sprawy Sądowi przez skazanego orzeczeniem karnem inspektora pracy, — które zaistniały na obszarze właściwości Sądu Pracy „Warszawa-Północ“, określonym w § 2 wymienionego wyżej Rozporządzenia Ministerjalnego;

9) że, gdy więc z zestawienia przepisów art. 34 i 37 R. P. R. o postępowaniu karno-administracyjnem z przepisami art. 21 in fine w związku z art. 9 in fine R. P. R. o sądach pracy wynika, że R. P. R. o sądach pracy uchyliło na obszarze działania Sądu Pracy, jako sądu specjalnego, właściwość sądu okręgowego jako ogólnego (wypływającą z art. 34 w związku z art. 37 R. P. R. o postępowaniu karno-administracyjnem), — to jednak zauważyć należy, iż *R. P. R. o sądach pracy* — wobec zasady właściwości terytorjalnej sądów pracy w sprawach karnych ich orzecznictwu poddanych (wyrażonej w art. 22 ust. 2 leg. cit.) — *nie uchyliło właściwości innych sądów ani norm ogólnych postępowania w sprawach z art. 33 R. P. R. z dnia 14.VII.1927 roku o inspekcji pracy, wynikłych poza obszarem właściwości sądów pracy jako sądów karnych;*

10) że skoro miasto Łowicz, będące siedzibą Inspektora Pracy 9 Obwodu Okręgu Warszawskiego — nie podlega właściwości terytorjalnej Sądu Pracy „Warszawa-Północ“, — to wobec przepisu art. 22 ust. 3 R. P. R. o sądach pracy — uznać należy, że Sąd ten nie jest właściwy do rozpoznawania sprawy karnej, przekazanej orzecznictwu tego Inspektora w I-szej instancji;

11) że zatem, w szczególności, uznając brak właściwości Sądu Pracy „Warszawa-Północ“ w sprawie quaestionis

S ą d P r a c y „W a r s z a w a-P ó ł n o c“

na mocy art. 45 § 1 R. P. R. z dnia 6 lutego 1928 roku zawierającego Prawo o Ustroju Sądów Powszechnych

postanawia:
postępowanie w sprawie zawiesić i wszcząć spór negatywny o właściwość między Sądem Okręgowym w Warszawie (Wydział XII Karno-Administracyjny) a Sądem Pracy „Warszawa-Północ“, akta sprawy przedstawić w drodze instancji Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie do rozstrzygnięcia, o czem zarazem zawiadomić oskarżonego i oskarżyciela“.

* * *

Następnie akta sprawy przeszły do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który wydał poniżej zamieszczoną decyzję uznającą zasadność decyzji Sądu Pracy „Warszawa-Północ“.

DECYZJA.

Nr. II. K. 220/29.

Sąd Apelacyjny w Warszawie na posiedzeniu niejawnem II-go Wydziału Karnego w dniu 29 sierpnia 1929 roku rozpoznawszy wniosek Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie z oskarżenia W. J. wraz z decyzją Sądu Pracy z dnia 28 czerwca 1929 roku w przedmiocie wszczęcia sporu o właściwość,

zważywszy:

1) że Sąd Grodzki w Łowiczu postanowieniem z dnia 15 maja 1929 roku skierował do Sądu Okręgowego w Warszawie w Wydziale Karno-Administracyjnym, jako właściwego, sprawę z oskarżenia W. J. z oskarżenia art. 31 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lipca 1927 roku o inspekcji pracy;

2) że Wydział XII Sądu Okręgowego w Warszawie do spraw karno-administracyjnych przekazał sprawę niniejszą na podstawie art. 9 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o sądach pracy do sądu pracy według właściwości;

3) że Sąd Pracy „Warszawa-Północ“, do którego sprawa wpłynęła, zawiesił postępowanie w sprawie i wszczął przed Sądem Apelacyjnym spór o właściwość z Sądem Okręgowym (Wydział XII Karno-Administracyjny);

4) że w myśl art. 45 p. 1 Prawa o ustroju sądów powszechnych, spory o właściwość pomiędzy sądami powszechnemi a sądami szczególnemi rozstrzyga przełożony nad sądem powszechnym Sąd Apelacyjny;

5) że sądy pracy, jako niewymienione w art. 1 § 1 Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych, a posiadające odrębną organizację na podstawie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. o sądach pracy — należą do sądów szczególnych, spór więc pomiędzy nimi a sądami okręgowymi rozstrzyga odpowiedni sąd apelacyjny;

6) że wywody postanowienia Sądu Pracy „Warszawa-Północ“ w sprawie niniejszej z dn. 28 czerwca 1929 r. uznać należy na tle okoliczności sprawy za słuszne i zasadne;

7) że sprawy z odwołań od orzeczeń karnych inspektorów pracy, jako władzy administracyjnej, w myśl art. 9 Rozp. Prez Rzplitej z dn. 22 marca 1928 r. należą do sądów pracy, jako sądów specjalnych, na obszarze działania danych sądów, jeżeli zaś w danym okręgu niema sądu pracy — orzecznictwo w tych sprawach należy na ogólnej zasadzie (art. 34 R. P. R. o postępowaniu karno-administracyjnem) do właściwego sądu okręgowego (wydział karno-administracyjny);

i 8) że wobec tego, iż w okręgu Łowickim, gdzie sprawa niniejsza powstała i gdzie załatwiona została przez Inspektora Pracy 9 Obwodu m. Łowicza nie został powołany dotychczas sąd pracy — rozpoznanie sprawy tej należy do Sądu Okręgowego;

postanawia:

Na mocy art. 1 § 1 i art. 45§ 1 R. P. R. z dn. 6.II.1926 r. (Prawo o Ustroju Sądów Powszechnych), art. 2, 9, 22 i 25 R. P. R. z dn. 22.III 1928 r. o sądach pracy oraz art. 34 i 37 R. P. R. o postępowaniu karno-administracyjnem przekazać sprawę niniejszą do Sądu Okręgowego w Warszawie (Wydział Karno-Administracyjny) — jako właściwego.

* * *

W związku z motywami powyższej decyzji Sądu Apelacyjnego w Warszawie zauważyć należy, że Sąd ten na zasadzie zestawienia przepisów art. 1 § 1 i art. 45 § 1 R. P. R. z dnia 6 lutego 1928 roku, zawierającego Prawo o Ustroju Sądów Powszechnych uznał, iż Sąd Pracy jako taki, jest *sądem szczególnym*, w przeciwstawieniu do sądów powszechnych jurysdykcji ogólnej.

SĄDY ROZJEMCZE W NIEMCZECH.

Znaczny rozwój wykazują w Niemczech sądy rozjemcze (Arbeitsgerichte), wprowadzone w grudniu 1926 r. W 1928 r. sądy te rozpatrzyły 379.689 spraw, tyczących się przeważnie zatargów pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami. Około 2/3 spraw tyczyło się robotników, a reszta przeważnie pracowników biurowych. Rozpatrzono i ostatecznie załatwiono 40% spraw. Reszta spraw została wycofana bądź też wydano orzeczenie zaoczne.

DZIAŁ SKARBOWY i ADMINISTRACYJNO-KARNY.

Od Redakcji.

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze odnośnie ustawodawstwa socjalnego i sądownictwa pracy, życie wysuwa ciągle naprzód zagadnienie specjalizacji, a mnogość ustaw wszelkiego rodzaju w naszem życiu państwowem i kalejdoskopijność ich pojawiania się, zmusza piśmiennictwo prawnicze polskie do udzielania uwagi coraz to nowym zagadnieniom i działom ustawodawstwa.

Zadaniu temu chcielibyśmy sprostać i niniejszem zapoczątkowujemy dział poświęcony ustawodawstwu i orzecznictwu skarbowemu i administracyjnemu, które, niemniej może aktualne od innych dziedzin prawnych, w naszej literaturze prawniczej nie znalazły dotychczas należytego ujęcia.

Na marginesie okólnika M-wa Skarbu o ekspertyzie konfiskowanych wyrobów tytoniowych.

Pod datą 7 maja 1928 r. i za liczbą 1746/6 M-wo Skarbu rozesłało okólnik do wszystkich izb skarbowych oraz Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego Wydz. Skarbu, treści następującej: „Ponieważ zdarzały się wypadki, że sądy żądały dostarczenia sobie na rozprawy konfiskat tytoniowych i gdy uczynienie zadość ich żądaniu okazało się wobec postanowień Instrukcji z dn. 23 listopada 1926 r. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 32, poz. 349) niemożliwem, wydawały wyroki uwalniające, przeto poleca się Izbom Skarbowym (Śląskiemu Wydziałowi Skarbowemu),

aby trzymały się jak najściślej przepisu cz. II ustęp trzeci od końca wymienionej instrukcji, według którego do aktów tego rodzaju spraw dołączane być mają protokuły rozpoznania i oszacowania konfiskat tytoniowych, jakie fabryki tytoniu obowiązane są sporządzać *zaraz* po otrzymaniu konfiskaty tytoniowej według wzoru Nr. 3, stanowiącego załącznik rzeczonej instrukcji i przesyłać je powinny Urzędom Akcyz i Monopolów. Należy bowiem przypuszczać, że sąd, będąc w posiadaniu takiego orzeczenia fabryki tytoniowej, *jako w pierwszym rzędzie powołanej do rozpoznania konfiskat tytoniowych*, uzna je za dostateczną podstawę do ocenienia, czy np. fabrykat jest pochodzenia krajowego (monopolowego), czy też zagranicznego". (Podpisał) Naczelnik Wydziału, Podczaski.

Okólnik ten, zdaniem naszem, stoi w rażącej sprzeczności z ustawą karną skarbową.

W myśl art. 155 tejże ustawy przedmioty, co do których zastosowana być może kara *konfiskaty*, lub też mogące mieć dla sprawy wagę *dowodów*, należy zająć i wziąć na *przechowanie* urzędowe lub też w inny sposób *zabezpieczyć*. Sprzedaż zajętych przedmiotów, na mocy art. 156 U.K.Sk., następuje na zasadzie prawomocnego orzeczenia karnego; wcześniejsza zaś sprzedaż może nastąpić jedynie w tym wypadku, gdyby dłuższe przechowywanie lub utrzymanie przedmiotów, ulegających konfiskacie, lub zajętych w myśl art. 155 ust. 3, spowodować miało niestosunkowe trudności lub koszt, lub też groziło zniszczeniem (zepsuciem) albo znacznem obniżeniem wartości przedmiotów. Powyższy przepis art. 156 U.K.Sk. nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że *dowody rzeczowe* mogą być sprzedane tylko przy warunkach, wyraźnie w tym artykule wzmiankowanych, ponieważ są one potrzebne przez cały czas postępowania aż do prawomocnego ukończenia sprawy. Ponieważ art. 203 U. K. Sk. nakłada na władze skarbowe obowiązek sprzedaży skonfiskowanych przedmiotów także wtedy, kiedy „konfiskatę orzeczono w drodze postępowania sądowego", to staje się rzeczą oczywistą, że przepis art. 156 U.K.Sk. ma zastosowanie i wówczas, gdy sprawa jest w postępowaniu sądowem.

Zestawienie przytoczonych wyżej przepisów Ustawy karnej skarbowej z podanym na wstępie okólnikiem M-wa Skarbu w dostatecznej mierze wykazuje, że okólnik jest wyraźnie sprzeczny z ustawą, a więc nie może posiadać mocy obowiązującej. Władze skarbowe nie dokonywują *sprzedaży* tytoniu z powołaniem się na art. 156 U.K.Sk., przyczem powołanie się to byłoby wątpliwej wartości, gdyż tytoniu nie można uznać za przedmiot, ulegający łatwemu zepsuciu, a waga skonfiskowanych paczek tytoniu nigdy nie jest tak znaczna, aby uniemożliwiła przechowanie tytoniu w *fabryce*, — lecz wprost *konfiskują a priori*, przed wyrokiem, oddając tytoń do użytku fabryk państwowych, czyli wyraźnie gwałcą przepisy ustawy karnej skarbowej. Gwałcą je jeszcze i dlatego, że w myśl art. 185 p. 2 i 229 U.K.Sk. sąd powinien wydać orzeczenie co do konfiskaty, a orzeczenie takie staje się wprost komedją, skoro dowodu rzeczowego wcale niema, bo go już i skonfiskowano *w drodze administracyjnej(!) i zużyto*. Czy rzeczą sądów jest „honorowanie" post factum nieprawnych zarządzeń władzy skarbowej!

Ale na tem nie koniec, boć istnieją przecie przepisy procedury karnej, obowiązujące i w sprawach z Ustawy karnej skarbowej, a to w myśl cz. 2 art. 135 U. K. Sk.; obowiązujące zarówno wtedy, kiedy sprawa należy wyłącznie do kompetencji władzy sądowej (art. 136 p. a i 137 p. 1i 2 U. K. Sk.), jak i w tych wypadkach, gdy przechodzi do tej kompetencji w myśl p. 3 art. 137 lub art. 188 U.K.Sk. W dacie wydania okólnika M-wa Skarbu obowiązywała ustawa post. k., z której przedewszystkiem podkreślić należy przepisy art. 696, 697 i 725 U. P. K., nakazujące dostarczenie na rozprawę sądową dowodów rzeczowych (chyba że stoją temu na przeszkodzie rozmiary lub właściwości przedmiotów, — co, rzecz naturalna, nie może dotyczyć znakomitej większości przemytnictwa tytoniu), i okazanie ich stronom i świadkom. Postępowanie władz skarbowych, wywołane „Instrukcją“ i okólnikiem, uniemożliwiało sądom wykonanie powyższych przepisów. A pozatem istniały art. 688 i 692 U. P. K., traktujące o powtórzeniu oględzin lub ekspertyzy na wniosek stron lub z własnej incjatywy sądu. Postępowanie władz skarbowych i temu stało na przeszkodzie! Władze te nie mogą bronić zajętego przez nie stanowiska powołaniem się na orzecznictwo Sądu Najwyższego co do tego, że wezwanie lub niewezwanie biegłych i zarządzenie lub zaniechanie nowych oględzin albo ekspertyzy zależy od uznania Sądu (orz. S. N. 152/21), oraz że dokonanie oględzin dowodów rzeczowych na samej rozprawie uwarunkowane jest ich koniecznością, wypływającą z braku innych dowodów winy lub niewinności oskarżonego (Orz. S. N. 34/20, 137/21), ponieważ żadna władza, a tem bardziej władza oskarżająca, jaką jest urząd skarbowy, urząd celny lub t. p. (art. 224—226 U. K. Sk.), nie może sama nakreślać sądowi granic rozpoznania przezeń sprawy karnej. Tak samo się sprawa przedstawia pod rządem obecnego Kod. Post. Kar. z uwagi na art. 123, 124, 136, 152, 341, 342 i 368.

I jeszcze jedna kwestja.

Protokuł, sporządzony w państw. fabryce wyrobów tytoniowych, nie jest protokułem *urzędowym*, gdyż *fabryka* nie jest urzędem państwowym, a jej funkcjonarjusze, nie wyłączając samego dyrektora, nie są przedstawicielami władzy państwowej. Taki protokuł więc nie odpowiada warunkom art. 687 U. P. K. i art. 138 K. P. K. Aby mu odpowiadał, powinien być sporządzony przez *urzędników* skarbowych (celnych); w przeciwnym razie nie może on być odczytany na rozprawie. Miast tego należałoby wezwać w charakterze świadków te osoby, które protokuł sporządziły, aby wyjaśnienia ich mogły posłużyć za materjał do ekspertyzy sądowej. Wątpię, czy ten sposób „ratowania sytuacji“ odpowiadałby interesom skarbu, dotkliwie godząc w nie przez odciąganie funkcjonarjuszów fabryk państwowych od ich zajęć? Wreszcie protokuł taki nie mógłby być odczytany i na mocy ustępu II art. 227 U. K. Sk. („odczytanie protokułu wszelkich czynności, dokonanych czy to w toku dochodzeń, czy też w toku śledztwa“), ponieważ przepis ten dotyczy bezsprzecznie czynności, dokonanych przez organy *skarbowe* (art. 147, 151 i 140 U. K. Sk.) lub *policyjne*, nie zaś przez osoby *prywatne*, za jakie uważać należy pracowników fabryki państwowej.

J. Gumiński.

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO.

I.

WYSOKOŚĆ OBROTU A ŚWIADECTWO PRZEMYSŁOWE

Obrót przedsiębiorstwa w znaczeniu art. 5 ustawy o państw. pod. przem. nie ma wpływu na określenie kategorji świadectwa przem. Nadwyżka produkcji nie jest „zmianą“ w rozumieniu art. 36 Ustawy o p. p. prz., lecz wskazówką, że rozmiary przedsiębiorstwa były pierwotnie określone niedokładnie i że świadectwo przemysłowe było wykupione nieodpowiednio do możliwości produkcyjnych zakładu przemysłowego.

Sąd Najw. na posiedzeniu Izby II d.. 10.9.29 w sprawie Kupczyka Salomona, osk. z art. 98 Ustawy z dn. 15.7.25, poz. 550 rozpoznawał skargę kasacyjną Urzędu Skarbowego Pod. i Opł. Sk. w Piotrkowie na wyrok S. O. Piotrkowie z dn. 19.4.29.

Sąd Okr. w Piotrkowie, zatwierdziwszy wyrok Sądu Grodzkiego, uniewinnił Salomona Kupczyka, osk. z art. 98 Ustawy o p. p .prz. o to, że w r. 1925 nie dopłacił do posiadanego świadectwa II kt. różnicy pomiędzy ceną I a II kat., należnej ze względu na przekroczenie ustanowionej dla kat. II przedsiębiorstw gorzelniczo-drożdżowych wysokości produkcji, w roku zaś 1926 dopłacił jedynie różnicę do kat. II w stosunku półrocznym, aczkolwiek w myśl okólnika M-wa Skarbu Nr. 190/27 D. P. O. 3926/III/27 dopłata do wyższej kategorji w zakładach drożdżowo-gorzelniczych powinna być uskuteczniona w stosunku rocznym. W skardze kasacyjnej Urząd Skarbowy, powołując się na rzeczony okólnik, art. 35 Ustawy o p. p. prz., p. 2 i 3 Rozp. Prezyd. Rzplitej P. z dn. 26.3.27 i p. 2 art. 63 Rozp. M-wa Sk. z dn. 7.2.28, zarzuca wyrokowi Sądu Okręgowego nieprawidłową wykładnię § 260 Rozp. M-wa Sk. z dn. 7.2.28 (Dz. Ust. Nr. 60 poz. 656).

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

1) Sąd Okr. uznał, że osk. Kupczyk w r. 1925 nie miał obowiązku uiszczenia dopłaty do kat. I świadectwa przemysłowego ze względu, iż wobec zniszczenia 6120 kg. drożdży „faktyczna sprzedaż“ drożdży wynosiła 399.960 kg., w myśl zaś ustępu „d“ cz. 2 § 260 Rozp. M-wa Sk. z dn. 7.2.28 o wykonaniu monopolu spirytusowego (Dz. Ust. Nr. 60, poz. 556), „obliczenie obrotu drożdżowni i kontrolę produkcji drożdży dokonywa się przez porównanie rzeczywistej ilości wyrobionych i zważonych drożdży z ilością drożdży obanderolowanych, z uwzględnieniem wywozu zagranicę oraz strat i braków przy wytwarzaniu“. W roku zaś 1926 Kupczyk, zgodnie z art. 36 ustawy o p. p. prz., dopłacił różnicę w wysokości półrocznej ze względu, iż „zmiany“ w jego przedsiębiorstwie, w postaci nadprodukcji, nastąpiły po 1 lipca.

2) Na tle tedy sprawy niniejszej wyłaniają się 3 zagadnienia zasadnicze: 1) czy dla określenia kategorji świadectwa przem. należy brać za podstawę obrót przedsiębiorstwa, 2) czy przy ustaleniu produkcji zakładu drożdżowo-gorzelniczego, jako cechy zewnętrznej przedsiębiorstwa, określającej kategorję przedsiębiorstwa, należy brać pod uwagę straty i braki, wymienione w cz. 2 § 260 Rozp. M. Sk. z dn. 7.2.28 (poz. 556), i 3) czy nadprodukcja w zakładzie drożdżowo-gorzelniczym może być uważana za „zmianę“ w sensie art. 35 ustawy o p. p. prz.

3) Co do pierwszego zagadnienia, to samo znaczenie świadectw przemysłowych, podstawy do ich określenia, termin wykupienia i wogóle cały charakter tej postaci podatku przemysłowego stwierdzają, że obrót przedsiębiorstwa w znaczeniu art. 5 ustawy o p. p. prz. nie ma wpływu na określenie kategorji świadectwa przemysłowego. Podstawy do określenia kategorji świadectwa przemysłowego ustawa wymienia w załączniku do art. 23 ustawy o p. p. prz., nazywając je zewnętrznemi cechami przedsiębiorstwa oraz wkładając na płatnika obowiązek samookreślenia rozmiarów jego przedsiębiorstwa i wykupienia odpowiedniego świadectwa przem. przed rozpoczęciem opodatkowanej działalności. Podatek w formie świadectwa przemysłowego w prawie rosyjskiem nosił miano zasadniczego i chociaż w naszem prawie obowiązującem już się tak nie nazywa, w wysokiej atoli mierze zachował charakter podatku zasadniczego, uzupełnianego następnie przez podatek od obrotu. Wobec tego ani faktyczna sprzedaż drożdży, ani obliczenie przypadającej od drożdżowni podatku spożywczego nie mają żadnego znaczenia przy określaniu kategorji świadectwa przem., potrzebnego dla prowadzenia drożdżowni.

4) Zakłady drożdżowo-gorzelnicze ustawa dzieli na 5 kategorji, zaliczając do pierwszej zakłady, wyrabiające ponad 4000 ctn. m. drożdży prasowanych, do dru-

giej — zakłady, wyrabiające ponad 3000 ctn. m. do 4000 ctn. m. i t. d. Liberalne brzmienie przepisów, dotyczących zakładów drożdżowo-gorzelniczych, oraz brak jakichkolwiek innych postanowień w tej mierze — dają podstawę do twierdzenia, że dla określenia rozmiarów przedsiębiorstwa drożdżowo-gorzelniczego przyjmuje się całą ilość wyprodukowanych w roku obrachunkowym drożdży bez żadnych potrąceń. Koncepcja obłożenia wszystkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych specjalnym podatkiem, którego wysokość zależy jedynie od rozmiarów przedsiębiorstwa, określanych na podstawie wyszczególnionych w ustawie cech zewnętrznych, wyłącza możność uwzględnienia zysków lub strat, a tem samem i nie dopuszcza określenia rozmiarów produkcji z jakiemikolwiek potrąceniami z ogólnej ilości wyprodukowanych materjałów. W szczególności § 260 Rozp. M. Sk. z dn. 7.2.28 ma na względzie kontrolę wpływów z podatku spożywczego od drożdży, pobieranego zapomocą oklejania drożdży opaskami podatkowemi (banderole) i zupełnie nie dotyczy podatku przemysłowego, pobieranego w formie świadectw przemysłowych. Wobec tego dokonane przez S. O. potrącenie z ogólnej ilości wyprodukowanych przez oskarżonego w r. 1925 drożdży 6120 kg. drożdży, zniszczonych skutkiem zepsucia, nie ma podstawy prawnej.

5) Wreszcie co do trzeciego zagadnienia, to w myśl art. 30 Ustawy o p. p. prz. cena świadectwa przemysłowego zasadniczo uiszcza się w pełnej kwocie za cały rok podatkowy zgóry. Wyjątek stanowią przedsiębiorstwa, których działalność rozpoczęła się od 1 lipca lub po tym terminie, oraz przedsiębiorstwa sezonowe,— te przedsiębiorstwa mają obowiązek wykupienia świadectwa półrocznego. Odpowiednio do tego przepisu, art. 35 stanowi, że w razie „zmian", uzasadniających zaliczenie przedsiębiorstwa do wyższej kategorji, powinna nastąpić dopłata do ceny pierwotnie wykupionego świadectwa przemysłowego, a mianowicie w stosunku rocznym, gdy zmiany zajdą przed 1 lipca roku podatkowego, w stosunku zaś półrocznym, o ile zajdą one dopiero poczynając od 1 lipca tego roku. Przez zmiany ustawa niewątpliwie rozumie zmiany rozmiarów przedsiębiorstwa, miarodajnych przy określaniu kategorji przedsiębiorstwa. Nadwyżka produkcji, która siłą rzeczy ujawnia się dopiero po skończeniu kampanji, nie jest zmianą rozmiarów przedsiębiorstwa, lecz wskazówką, że te rozmiary były pierwotnie określone niedokładnie i że świadectwo przemysłowe było wykupione nieodpowiednio do możliwości produkcyjnych zakładu przemysłowego. Wogóle przepisy o podatku przemysłowym w formie świadectw przemysłowych są oparte na dość uproszczonych założeniach, że im przedsiębiorstwo ma większy lokal lub więcej w nim ludzi pracuje, to tem jest większe, albo im większa jest produkcja, tem większe jest przedsiębiorstwo i odwrotnie. Uiszczanie więc za świadectwo przemysłowe opłaty półrocznej dopuszczalne jest tylko w wypadkach, ściśle przez ustawę wskazanych i przepisy w tej mierze ulegają ścisłej wykładni. Wobec tego wnioski Sądu Okr. co do prawidłowości uiszczenia przez oskarżonego dopłaty półrocznej w r. 1926 są niezgodne z ustawą. Z tych zasad, uznając zarzuty skargi kasacyjnej za słuszne, Sąd Najwyższy na mocy art. 51 Prz. Wpr. do K. P. K. i art. 174 i 178 U. P. K. wyrok Sądu Okr. w Piotrkowie z dn. 19.4.29 z powodu obrazy art. 766, 797 i 892 U. P. K. w związku z § 260 Rozp. M-wa Sk. z dn. 7.2.28 i rozdziałem IX cz. II lit. c załącznika do art. 23 Ustawy o państw. pod. przem. uchyla . . . .

(Akta Nr. 1 K. 582/29).

II.

Do kategorji II handlu towarowego należy drobna sprzedaż obuwia: zamszowego i lakierowanego bezwzględnie, gemzowego zaś oraz z tkanin, o ile jest wykwintne.

Sąd Najw. na pos. Izby II dn. 27.8.29 w sprawie Landsznajdra Pinkusa, osk. z art. 98 Ustawy z dn. 15.7.25, poz. 550 rozpoznawał skargę kasacyjną obrońcy osk. L. na wyrok Sądu Okr. w Włocławku z dn. 26.3.29. Skarga kas. żąda uchylenia wyroku z powodu obrazy art. 112 i 119 U. P. K. oraz p. h kategorji II cz. II lit. A załącznika do art. 23 Ustawy o państw. pod. przem. z dn. 15.7.25, poz. 550, przez zaliczenie wszelkiego obuwia ze skóry gemzowej, zamszowej lub lakierowanej do kategorji obuwia wykwintnego bez zbadania w tej materji biegłych i z pominięciem ekspertyzy, dokonanej przez Sąd Grodzki.

Zważywszy:

1) że oskarżony skazany został przez Urząd Skarbowy Pod. i Opł. Sk. za prowadzenie drobnej sprzedaży obuwia wykwintnego za niewłaściwem świadectwem

przem. III kat. miast II, lecz Sąd Grodzki, do którego odwołał się oskarżony, uniewinnił go. uznając, że oskarżony obuwia „wykwintnego" w rozumieniu p. h kat. II cz. II lit. A załącznika do Ustawy o p. p. prz. nie sprzedawał, zwykłe zaś obuwie lakierowane, będące „w obecnych czasach prawie że w powszechnym użytku", którego nie można nazwać obuwiem „wykwintnem", zdaniem Sądu Gr. nie podpada pod określenie zacytowanego p. h, przyczem Sąd oparł się na opinji rzeczoznawców, którzy oświadczyli, że obuwie oskarżonego należy do obuwia „średniej jakości";

2) że Sąd Okr., do którego odwołał się z apelacją Urząd Skarbowy, i w którym obrońca oskarżonego wnosił o ponowne zbadanie biegłych dla ustalenia, czy zakwestjonowane obuwie można zaliczyć do kategorji obuwia wykwintnego, wniosek obrońcy odrzucił, uważając ekspertyzę za zbędną, ponieważ „taka ekspertyza dotyczyłaby interpretacji przepisu ustawowego", wyrok zaś I instancji uchylił, uznając, że w myśl przytoczonego wyżej p. h kat. II handlowej należy do wykwintnego obuwia zaliczyć wszelkie wyroby gemzowe, zamszowe i lakierowane;

3) że istota zagadnienia w sprawie niniejszej polega na pytaniu, jak rozumieć i do czego stosować przymiotnik „wykwintny" w końcowym ustępie punktu h kategorji II handlu towarowego (cz. II lit. A dz. I załącznika do Ust. o p. p. prz.), zawierającym wyrazy: „wykwintnego obuwia gemzowego, zamszowego, lakierowanego oraz wykwintnego obuwia z tkanin";

4) że zarówno nieużycie dwukropka po wyrazach: „wykwintnego obuwia", jak i ponowne użycie przymiotnika „wykwintnego" przed wyrazami: „obuwia z tkanin" miast zwrotu: „wykwintnego obuwia: gemzowego, zamszowego, lakierowanego oraz z tkanin" — w dostatecznej mierze świadczą o tem, iż prawodawca do kategorji II handlu towarowego zaliczył drobną sprzedaż obuwia: „zamszowego i lakierowanego bezwzględnie oraz obuwia z gemzy lub tkanin o tyle, o ile ono należy do rodzaju „wykwintnych";

5) że tak wniosek Sądu Okr. co do zbędności ekspertyzy, jak pominięcie opinji, złożonej przez biegłych w I instancji, są słuszne, jako wynikające z przepisu art. 12 U. P. K.;

6) że prowadzenie przez oskarżonego drobnego handlu obuwiem lakierowanem już samo starczyło za podstawę do zaliczenia tego handlu do kategorji II, a to w myśl cz. I art. 24 Ustawy o p. p. prz. bez względu na to, czy jego wyroby gemzowe były „wykwintne", —

Sąd Najw. na mocy art. 174 U. P. K. i art. 60–66 P. T. o K. S. skargę kasacyjną obrońcy osk. L. oddala . . .

(Akta Nr. 1 K. 580/29).

III.

Handel hurtowy polega na dokonywaniu przeważnie sprzedaży hurtowych w rozumieniu ustępu 3 art. 7 Ust. o państw. pod. przem. — Ustalenie sprzedaży towarów przemysłowcom starczy za dowód, że w grę wchodzi dalsza produkcja lub eksploatacja.

Sąd Najw. na posiedzeniu sądowem Izby II dn. 27.8.1929 w sprawie Lipszyca Arona i in., osk. z art. 98 Ust. z dn. 15.7.25, poz. 550, rozpoznawał skargę kasacyjną oskarżonych na wyrok Sądu Okr. w Warszawie z dn. 19.4.25.

Skarga kasacyjna oskarżonych żąda uchylenia wyroku z powodu obrazy: a) art. 119 i 130 U. P. K. w związku z art. 1a) K. K., p. 1 art. 174 U. P. K., oraz cz. II lit. A. dz. I kateg. II załącznika do art. 23 Ustawy z dn. 15.7.25 o państw. pod. przem., poz. 550, przez oparcie wniosku o należeniu przedsiębiorstwa osk-ch do kat. I handlu towarowego na licznym personelu, obszernem pomieszczeniu i kolosalnych obrtach, czyli na czynnikach, nie mających w tej kwestji żadnego znaczenia, z pominięciem natomiast okoliczności, że tylko niektóre sprzedaże wynosiły 5—6000 zł., nie zaś poszczególne sprzedaże, jak to twierdzi Sąd Okr., że pod wyrazem „spożywca", użytym w przepisie kategorji II handlu towarowego, należy rozumieć i przemysłowca, oraz że, według ksiąg handlowych, przeciętna kwota poszczególnych sprzedaży wynosiła około 600 zł., czyli 10-krotnie mniej od kwoty, przyjętej przez Sąd Okr.; b) art. 119 i 130 U. P. K. w związku z art. 7 Ustawy o p. p. prz., poz. 550 i § 24 Rozp. Min. Sk. z dn. 8.8.25 (Dz. Ust. poz. 560) — przez oparcie wniosku o hurtowym charakterze przedsiębiorstwa oskarżonych na przy-

znaniu im zniżki podatku od obrotu w myśl ustępu 2 art. 7 Ust. o p. p. prz., przewidzianej dla przedsiębiorstw hurtowych, pomimo że z § 24 Rozp. Min. Sk. z dn. 8.8.25 wynika, iż zawarte w nim określenie sprzedaży hurtowej w niczem nie narusza postanowień cz. II załącznika do art. 23 Ustawy o p. p. prz., oraz że wielkość obrotu rocznego nie ma wpływu na pojęcie handlu hurtowego; c) art. 119 i 130 U. P. K. przez niesłuszne i dowolne ustalenie na mocy zawartej między oskarżonymi a Syndykatem Polskich Hut Żel. umowy, że oskarżeni nie należą do rzędu godnych zaufania kontrahentów, bez zważenia, że z tego rodzaju kontrahentem „nikt umowy nie zwykł zawierać“ oraz bez ustalenia, czy umowa „była tylko i wyłącznie w tej formie dana oskarżonym do podpisu, czy też była ona umową szablonową, której musi się poddać każdy odbiorca towaru z Syndykatu“.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

1) Przepis kategorji I dz. I cz. II lit. A. taryfy, stanowiącej załącznik do art. 23 Ustawy o p. p. prz. głosi, że handel hurtowy polega na zbyciu wszelkiego rodzaju towarów przeważnie w większych ilościach (partjami), głównie kupcom i przemysłowcom. Handel detaliczny zaś, w myśl przepisów kategorji II, polega na sprzedaży wszelkiego rodzaju towarów w mniejszych ilościach, zarówno drobnym kupcom, jak i spożywcom. Pojęcie „handlu hurtowego“, jako przedsiębiorstwa, należy odróżnić od pojęcia „sprzedaży hurtowej“, jako pojedyńczej tranzakcji handlowej, w myśl bowiem wyraźnego brzmienia przepisu kategorji I, tylko przewaga tranzakcyj hurtowych nad sprzedażą detaliczną skutkuje podciągnięcie przedsiębiorstwa handlu towarowego pod kategorję I. Co się tyczy „sprzedaży hurtowej“, to definicja jej zawarta jest w ustępie 3 art. 7 Ust. o p. p. prz. i głosi, że za sprzedaż hurtową uważa się zbyt wszelkiego rodzaju towarów wyłącznie kupcom i przemysłowcom oraz przedsiębiorstwom państwowym i komunalnym, celem odsprzedaży, dalszej produkcji lub eksploatacji, zaś kółkom rolniczym i producentom rolnym w ładunkach wagonowych. Powyższy przepis, jako zamieszczony w rozdziale I Ustawy i p. p. prz., zatytułowanym: „przepisy ogólne“, należy uważać za obowiązujący i miarodajny przy wykładni dalszych artykułów Ustawy o p. p. prz., a więc i nakazów taryfy, załączonej do art. 23 tejże ustawy. Z powyższego wynika, że do kategorji I handlu towarowego należy zaliczyć takie przedsiębiorstwa, które dokonywują przeważnie tranzakcji, czyli sprzedaży hurtowych, t. j. przeważnie zbywają towar kupcom i przemysłowcom celem odsprzedaży, dalszej produkcji lub eksploatacji. Sprzedaże większych partyj, dokonywane sporadycznie i nie stanowiące „gros“ przedsiębiorstwa handlowego, lub dokonywane nie na rzecz kupców lub przemysłowców w celach, wyżej wymienionych, nie kwalifikują przedsiębiorstwa do kategorji I, jako nie odpowiadające warunkom kategorji I i przepisom ustępu 3 art. 7 Ustawy o p. p. prz., któremi należy uzupełnić warunki kategorji I, zawierającej jedynie wyrazy: „kupcom i przemysłowcom“ bez dodania czynnika celu tranzakcji, o czem mówi art. 7.

Przepis § 24 Rozp. Min. Sk. z dn. 8.8.25, zawierający właściwie powtórzenie przepisu cz. 3 art. 7 Ustawy o p. p. prz. i posiadający w swym 4 ustępie zastrzeżenie, że podane przez Min. Sk. w przepisie § 24 określenie sprzedaży hurtowej ma jedynie zastosowanie do wymiaru podatku od obrotu i w niczem nie narusza postanowień cz. II załącznika do art. 23 Ustawy o p. p. prz stanowi, w istocie rzeczy, potwierdzenie różnicy pomiędzy pojedyńczą sprzedażą hurtową, a handlem hurtowym, jako przedsiębiorstwem, zarówno zaś z uwagi na swoją treść, jak i na odniesienie go do ustępu 3 art. 7„ nie zaś do kat. I handlu tow., nie stanowi żadnej zwężającej wykładni przepisu kategorji I. Użyty w kategorji I wyraz: „głównie“ („głównie kupcom i przemysłowcom“) jest w ścisłym związku z poprzedzającym go wyrazem „przeważnie“ („przeważnie w większych ilościach“) i stanowi jego synonim, a cały przepis kategorji I, ze względu na jego wewnętrzną treść, mógłby łacno otrzymać brzmienie następujące: „handel hurtowy, czyli dokonywanie przeważnie sprzedaży hurtowych w rozumieniu ustępu 3 art. 7 nin. ustawy“.

Przechodząc od powyższych rozważań natury ogólnej do ustaleń faktycznych zaskarżonego wyroku w związku z pierwszym zarzutem skargi kasacyjnej, należy podkreślić, że Sąd Okr. uznał za udowodnione, iż oskarżeni: 1) sprzedawali towar kupcom i przemysłowcom, 2) sprzedawali go w większych ilościach. Pozatem Sąd podkreślił w swoim wyroku, że suma obrotu, osiągniętego ze sprzedaży hurtowej

towarów, od której obniżona została stopa podatkowa do 1% w myśl art. 7 Ustawy o p. p. prz., wynosiła 2.584.644 zł. 23 gr. Ponieważ zaś wykazana w III-ciej rubryce zeznania o obrocie oskarżonych suma obrotu z detalicznej i drobnej sprzedaży wynosiła 14.250 zł. 30 gr., to z zestawienia tych 2 pozycyj Sąd Okr. miał prawo wyprowadzić wniosek o tem, że sprzedaże hurtowe stanowiły „gros" interesu oskarżonych, a więc ostateczny jego wniosek, że oskarżeni powinni wykupywać świadectwo przemysłowe I kat. handlu tow., znajduje całkowite usprawiedliwienie w faktycznych ustaleniach zaskarżonego wyroku. To też dodatkowe powołanie się Sądu na to, że oskarżeni „zatrudniali liczny personel pracowników w swej firmie i zajmowali obszerne pomieszczenie na kantor oraz składy swoich towarów, prowadząc kolosalne obroty", czyli na momenty, nie odgrywające roli przy zaliczaniu przedsiębiorstwa handlowego do kategorji I, — pozbawione jest w istocie rzeczy wszelkiego znaczenia, ile że właściwe warunki kategorji I Sąd w swym wyroku ustalił. Dokonywanie przez oskarżonych tranzakcji na 5—6000 zł. zostało przez Sąd wysunięte nie jako dowód bezpośredni na rzecz zaliczenia handlu oskarżonych do I kat., lecz jako dowód dokonywania przez nich tranzakcyj hurtowych, tego rodzaju zaś ujęcie przez Sąd jednej z faktycznych okoliczności sprawy nie przeczy logicznemu rozumowaniu i stanowi ocenę tej okoliczności, wykraczającą poza ramy kasacyjnej kontroli. Z motywów wyroku zgoła nie widać, ażeby sąd pod wyrazami: „w poszczególnych tranzakcjach" miał na myśli wszystkie pojedyncze akty sprzedaży, przeciwstawienie tedy w skardze kasacyjnej użytemu przez Sąd zwrotowi wyrazów: „niektórych sprzedaży", nie daje zgoła podstawy do upatrywania jakiejkolwiek różnicy w obu powyższych określeniach. Teza skargi kasacyjnej, że pod wyrazem: „spożywca" należy rozumieć i przemysłowca, ma rację z punktu widzenia życiowego, ponieważ spożywcą może być każdy człowiek, bez względu na rodzaj jego zajęć, nie ma natomiast racji z punktu widzenia Ustawy o p. p. prz., która używa terminu „przemysłowiec" tylko w tych razach, kiedy chodzi o jednostkę, zajmującą się produkcją, eksploatacją lub t. p.; że zaś oskarżeni w żadnem stadjum sprawy ani też w swej skardze kasacyjnej nie twierdzą, aby owi przemysłowcy, nabywcy ich towarów, nabywali je dla własnego użytku, nie zaś w celach przemysłowych, — przeto samo ustalenie sprzedaży towarów przemysłowcom już starczy za dowód, że w grę wchodziła dalsza produkcja lub eksploatacja. Wreszcie twierdzenie skargi kasacyjnej, że „według ksiąg handlowych oskarżonych, przeciętna wysokość tranzakcji handlowej wynosiła jedynie 600 zł., nie może być przedmiotem rozpoznania w trybie kasacyjnym, ponieważ dotyczy ono istoty sprawy i wymierzone jest przeciwko wnioskowi Sądu Okr. o hurtowych rozmiarach przedsiębiorstwa oskarżonych, czyli posiada charakter merytorycznej obrony, a więc wykracza poza ramy, nakreślone w art. 174 U. P. K. Tak więc w ostatecznym wyniku należy uznać, że zarzut skargi kas. pod a na uwzględnienie nie zasługuje.

2. Drugi zarzut skargi kasacyjnej nie wymaga specjalnego omówienia, jako oparty już wyżej pod 1) przy rozpatrzeniu istotnej treści i wzajemnego stosunku przepisów kat. I i art. 7 Ustawy o p. p. prz. oraz § 24 Rozp. Ministra Sk. z d. 8.8.25. Tu podkreślić jedynie należy, że, wprawdzie, wielkość obrotu rocznego nie ma wpływu na klasyfikację przedsiębiorstwa, jednak poszczególne pozycje tego obrotu zupełnie słusznie, zarówno z punktu widzenia logiki, jak i ustawy, muszą być brane w rachubę przy rozważaniu, czy przedsiębiorstwo było przeważnie hurtowe, czy też przeważnie detaliczne.

3. Trzeci zarzut skargi kasacyjnej nie może być przedmiotem kasacyjnego rozpoznawania, jako wymierzony przeciwko zasadzie swobodnej oceny przez sąd wyrokujący mocy dowodowej materjału sprawy.

Z tych zasad Sąd Najwyższy na mocy art. 174 U. P. K. i art. 60—66 P. t. o. k. s. skargę kas. oskarżonych Arona Lipszyca, Jakóba Judkowskiego i Chila Wajnsztoka oddala......(Akta 1 k. 557/29).

10-lecie wznowienia Sądownictwa Polskiego na Wołyniu.

Mamy oto przed sobą duży foljał formatu ósemki, na dobrym papierze, bogato ilustrowany.

Foljał ten to praca zbiorowa przedstawicieli sądownictwa i palestry wołyńskiej — to księga pamiątkowa 10-lecia sądownictwa polskiego na Wołyniu.

Witamy tę pracę z podwójną radością: jako piękną próbę pamiętnikarstwa zbiorowego sądowników i jako dokument, obrazujący wielkie i owocne wysiłki pracy ku ugruntowaniu państwowości polskiej na jej rubieżach.

A praca ta warta tego, aby przejść do historji. Bo choć wszędzie gmach państwowy wznoszono od fundamentów, lecz nigdzie praca ta nie przeszła takiej próby ognia i żelaza, jak na Wołyniu. Nie zapominajmy bowiem, że prace organizacyjne sądownictwa wołyńskiego rozpoczynały się jeszcze w połowie 1919 roku, przy huku armat, w obliczu pożogi wojennej, i nigdzie może bardziej, jak tam, nie były splątane stosunki społeczne; żaden kraj Rzeczypospolitej nie przechodził tak różnorodnych koleji politycznych, jak Wołyń: Polska przedrozbiorowa, Rosja carska, Hetmańszczyzna Skoropadskiego, Ukraina Petlury, potem Polska, potem najazd bolszewicki, pośpieszna ewakuacja i znów Polska, tym razem już na dobre.

Na przeoranych pługiem wojennym polach sądownik polski musiał zaczynać pracę od samego początku i z tego chaosu, cegiełka po cegiełce, wznosić gmach sprawiedliwości polskiej, karzącej winnych, godzącej powaśnionych, broniącej krzywdzonych i potrzebujących opieki. I ta zbożna praca odbywała się przytem w strasznych warunkach lokalnych: w nieopalanych izbach ciasnych i niedostosowanych, i była prowadzona przez sędziów, skazanych na bytowanie w okropnych warunkach mieszkaniowych, przepracowanych mnogością spraw.

I jeżeli praca ta dała tak świetne wyniki, jeżeli postawiła służbę sprawiedliwości na zupełnie zadawalniającym poziomie i zyskała sobie uznanie swoich i obcych,a kraj doprowadziła do porządku i spokoju, to zawdzięczyć to należy tym świetlanym jednostkom, które podjęły się tej pracy i prowadziły ją pomimo piętrzących się trudności nie dla karjery i zaszczytów, lecz z czystych pobudek miłości Ojczyzny.

Słusznem więc i sprawiedliwem jest zadokumentowanie w wydanym pamiętniku minionych zdarzeń i ludzi, którzy byli ich aktorami.

I oto przewija się przed naszemi oczyma szlachetna postać pierwszego prezesa Sądu Okręgowego w Łucku, dziś już ś. p. Witolda Jełowickiego, syna ziemi wołyńskiej, rycerza bez zmazy i skazy, Wacława Chmielowskiego, wiceprezesa tegoż Sądu, a potem prezesa Sądu Okręgowego w Równem, sędziego Komodzińskiego, zmarłego na posterunku. Przewijają się szeregi innych, żyjących, a wszystkim należy się cześć i chwała za ofiarną pracę i wielki wysiłek.

To też nie dziwnego, że ten dziesięcioletni jubileusz Sądownictwo Wołyńskie traktuje jako własne święto, a my łączymy się z Nim we wspólnej radości i dumie z czynów zdziałanych, wznosząc okrzyk: Sądownictwo Wołyńskie niech żyje!

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE W DNIACH 19 i 20 WRZEŚNIA 1929 ROKU.

W dniu 19 września 1929 roku, jako w 10-cioletnią rocznicę otwarcia Polskiego Sądu Okręgowego w Łucku odbył się szereg uroczystości, których przebieg przedstawia się jak następuje:



W Łucku odbyła się uroczystość 10-lecia wznowienia sądów polskich na Wołyniu. Uczestnicy uroczystości: minister sprawiedliwości Car (x), prezes Sądu Najw. Supiński (1), prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie Sekutowicz (2), prezes Sądu Okr. w Łucku B. Włodek (3).

O godzinie 10 zrana odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. W. Ks. Biskupa Adolfa Szelążka w asyście licznego duchowieństwa. Na presbiterjum zasiedli przybyli celem wzięcia udziału w obchodzie: p. Minister Car, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Leon Supiński, Dyrektor Departamentu Świątkowski, Prezes Sądu Apelacyjnego Sekutowicz, Wice-Wojewoda Śleszyński i Komendant Wojewódzki P. P., w stallach zasiedli miejscowi i przyjezdni Prezesi i Prokuratorzy Sądów Okręgowych, Sędziowie na czele z p. Prezesem Sądu Okręgowego B. Włodkiem, Prezes Okręgowej Izby Kontroli w Brześciu n/Bugiem, Prezes i Wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej i przedstawiciele Towarzystwa Prawników Kresowców; w nawie zaś głównej ustawiono krzesła dla przedstawicieli władz administracyjnych i zaproszonych gości z miasta.

Po odprawieniu Mszy św. Ksiądz Biskup wygłosił podniosłe kazanie, w którem zaznaczył, że sądownictwo, które powołane jest do spełnienia tak ważnych, trudnych i odpowiedzialnych funkcyj, może wypełnić to zadanie tylko przy specjalnej łasce Bożej, o którą prosił w czasie Mszy św. Następnie odśpiewano „Te Deum".

O godz. 12-ej odbyło się w gmachu Sądu przedstawienie pp. Ministrowi i Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego wszystkich sądowników do sekretarzy wydzia-

łowych włącznie, Prokuratury i Rady Adwokackiej w Łucku, oraz wspólna fotografja.

O godzinie 1 p. p. odbyła się w sali posiedzeń cywilnych Sądu Okręgowego w Łucku uroczysta Akademja, którą otworzył Prezes Sądu Okręgowego p. Bogumił Włodek, odczytując reskrypt Ministra Sprawiedliwości, a następnie w krótkiem zagajeniu podnosząc zasługi zmarłych sądowników wołyńskich z pierwszym jego Prezesem ś. p. Witoldem Jełowickim na czele, oraz tych sądowników, których ciężka praca sądowa dotyle wyczerpała, iż zmuszeni byli przejść w stan spoczynku, lub do lżejszej pracy.

Z kolei witał Sądownictwo w imieniu administracji p. Wice-Wojewoda J. Śleszyński. Następnie zabrał głos imieniem ludności p. senator Stanisław Huskowski, który zaznaczył, że o ile nastrój ludności zmienił się do tyla, że obecnie cała ludność jest lojalną, to należy to przypisać głównie pracy sądownictwa.

W imieniu gremjum sądziowskiego przemawiał Wice-Prezes Sądu p. Adam Bobkowski, który zaznaczywszy, iż pierwotne trudności techniczne, które piętrzyły się przed młodem Sądownictwem Wołyńskiem zostały obecnie opanowane, podniósł ideały Sądownictwa: niezawisłość sędziowską, bezstronność, szczególnie ważną wobec różnoplemiennej i różnojęzycznej ludności Wołynia i ujmowanie pracy sędziowskiej, jako pracy społecznej, której ideałem powinno być hasło „Którem stał, z którego zatraceniem upadł wielki Rzym — salus rei publicae suprema lex esto!", poczem zwracając się do młodzieży sądowej wzywał ją, by przejęła się również temi ideałami, podkreślając konieczność jej bezinteresowności w najgłębszem znaczeniu tego wyrazu.

Następnie przemówienie wygłosił p. Prokurator Okręgowy Józef Skolimowski, który zaznaczył, że Prokuratura Wołyńska ,wobec ciągłych zakusów wschodniego sąsiada powinna stale pamiętać o haśle Mohortów Kresowych „czuj duch!" i złożył uroczyste przyrzeczenie w imieniu swojem i podległej mu Prokuratury, że o haśle tem nigdy nie zapomni.

Dziekan Rady Adwokackiej w Łucku p. Wacław Godlewski podniósł w krótkiem, a niezwykle pięknem i serdecznem przemówieniu różnicę pomiędzy tem co dziś jest z sądownictwem, a co było przed laty 10-ciu i zaznaczył, że przyczyną tego, iż dziś jest znacznie lepiej, on widzi we współdziałaniu dwu czynników pracy i talentów dwu Prezesów: pierwszego (ś. p. W. Jełowickiego) i obecnego, oraz w nadzwyczaj ofiarnej pracy sędziów, którzy mając wszelkie kwalifikacje potemu, by urządzić swój byt materjalny inaczej — wolą znosić braki materjalne w imię idei.

Następnie przemówienia wygłosili Delegat Towarzystwa Prawników Kresowych w Warszawie p. Tytus Ponikwicki i p. o. Prezesa Towarzystwa Prawników i Ekonomistów w Łucku p. Henryk Sumowski.

Ostatnie przemówienie imieniem Komitetu Obchodu wygłosił Redaktor „Przeglądu Wołyńskiego" Tadeusz Zagórski, który podkreślił, że przemawia w imieniu Komitetu, łączącego w sobie trzy odłamy wymiaru sprawiedliwości: sądownictwo, prokuraturę i adwokaturę, które to odłamy, zdaniem mówcy, aczkolwiek w codziennem życiu fachowem często się nawet dość ostro ścierają, to jednak dopiero w połączeniu tworzą wyższą sprawiedliwość, poczem podkreślił, iż Sądownictwo na Wołyniu ma to specjalne zadanie wobec Polski, które cała Polska ma wobec Europy — być ostatnią placówką kultury zachodniej i po europejsku pojętej sprawiedliwości, ponieważ na Wschód od polskiego Wołynia — niema już sprawiedliwości ani prawdy.

Na zakończenie Akademji p. Prezes Sądu odczytał projekty telegramów do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Pierwszego Marszałka Polski i Prezesa Rady Ministrów, które przyjęto przez aklamację przy dźwiękach hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę 24 p. p., stacjonowanego w Łucku.

Wieczorem o g. 10-ej w salach Sądu Okręgowego w Łucku odbył się raut, urozmaicony produkcjami muzycznemi i wokalnemi, który to raut przeciągnął się w serdecznym nastroju do godz. 4-ej rano.

W dniu 20 września 1929 r. o g. 4 popoł. w salach Domu Stowarzyszeń Polskich odbył się bankiet, którym Magistrat i Rada Miejska podejmowała przyjezdnych gości i miejscowych sądowników; w czasie bankietu pierwszy toast za zdrowie Pana Prezydenta i Pierwszego Marszałka Polski wygłosił burmistrz m. Łucka p. Mieczysław Galusiński, poczem przemawiał p. Prezes Sądu Apelacyjnego B. Sekutowicz, który wzniósł toast za zdrowie obecnego na sali p. Ministra Cara, jako

tego kierownika Ministrestwa Sprawiedliwości, który, zdaniem mówcy, daje rękojmię, że sądownictwo stać zawsze będzie na wysokości zadania; odpowiadając w bardzo serdecznem przemówieniu p. Minister Car podniósł, że udział społeczeństwa w święcie sądowem jest dowodem, iż Sądownictwo Wołyńskie rozumie należycie to specjalne zadanie, które na nie wkłada praca na różnoplemiennych i różnojęzycznych kresach; p. Prezes Sądu Okręgowego, Włodek, wzniósł toast za zdrowie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego p. Leona Supińskiego, jako najwyższego reprezentanta Władzy Sądowej i jedności sądownictwa i jego judykatury, na który odpowiedział p. Pierwszy Prezes Supiński i podnosząc również udział społeczeństwa w święcie sądowem zaznaczył, że udział ten nadaje świętu sądowemu zupełnie odmienny od innych podobnych świąt charakter, albowiem świadczy o tem, że praca sądowa nie jest tylko formalnie w porządku; p. Prokurator Skolimowski wzniósł toast za najbliższych współpracowników p. Ministra Sprawiedliwości na ręce obecnych na sali pp. Dyrektora Świątkowskiego i Naczelnika Neymana; następnie w imieniu Naczelnej Rady Adwokackiej witał sądowników Wołyńskich



Sala posiedzeń cywilnych Sądu Okr. w Łucku

i Prokuraturę Wołyńską Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej prof. Henryk Konic, który w pięknem przemówieniu podniósł zadanie polskiej Władzy Państwowej i Sądownictwa na Kresach; imieniem społeczeństwa przemówił Senator Łazarz Dal, który mówił o serdecznym stosunku ludności do sądownictwa; odpowiadając na dwa ostatnie toasty imieniem Sądownictwa Wołyńskiego Wiceprezes Sądu Okręgowego p. Adam Bobkowski podniósł, że o ile praca sądownictwa była dobrą, to tylko dlatego, że znajdowała zawsze serdeczną współpracę techniczną ze strony adwokatury i oddźwięk w społeczeństwie i krótkie swe przemówienie zakończył toastem na cześć adwokatury na ręce obecnych jej wybitnych przedstawicieli pp. Henryka Konica i Bolesława Bielawskiego i toastem za społeczeństwo na ręce gospodarza p. burmistrza Galusińskiego.

Następnie p. Wiceprokurator T. Korolko odczytał około 200 depesz od pp. Ministra Reform Rolnych W. Staniewicza, Wiceministra Sprawiedliwości Stefana Sieczkowskiego, od wszystkich Sądów Apelacyjnych i Okręgowych Rzeczypospolitej i Prokuratur przy tych Sądach, Towarzystw Prawniczych, Redakcji „Głosu Sądownictwa", organizacyj społecznych i osób prywatnych; na specjalne podkreślenie zasługuje pismo JE. Biskupa Krzemienieckiego Simona, przesyłającego błogosławieństwo dla Sądownictwa i depesza Sejmiku Kowelskiego.

Po bankiecie o godzinie 8.28 Komitet Obchodu, Sądownicy Wołyńscy i przedstawiciele administracji państwowej żegnali na dworcu odjeżdżających wysokich gości: pp. Ministra S. Cara, Pierwszego Prezesa Supińskiego, Dyrektora Świątkow-

skiego i Naczelnika Neymana, którzy udali się do Równa celem wzięcia udziału w tamtejszym obchodzie 10-lecia Sądownictwa Polskiego na Wołyniu.

* * *

W Równem przybyłych gości serdecznie powitano na dworcu kolejowym. Miasto bogato udekorowano polskiemi sztandarami. Na ulicach dawał się zauważyć ruch wzmożony i nastrój podniecony.

O godz. 10 rano w szczelnie wypełnionym kościele parafjalnym ks. prałat Syrewicz odprawił Mszę uroczystą. Po nabożeństwie w sali wydziału cywilnego w Sądzie Okręgowym Prezes tegoż Sądu p. Izdebski przedstawił przybyłym dostojnikom z Warszawy i Lublina zgromadzonych sędziów, prokuratorów, adwokatów, notarjuszów i sekretarzów sądowych okręgu Rówieńskiego. Następnie o godz. 12 odbyło się w wielkiej sali wydziału karnego Sądu, sali, przystrojonej w sztandary i dywany, uroczyste posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego Sądu. Za specjalnym stołem na wzniesieniu zasiedli sędziowie okręgowi z Prezesem p. Izdebskim na czele i przy udziale Prokuratora Sądu p. Pruszyńskiego, goście zaś przybyli z Warszawy i Lublina zasiedli na fotelach — naprzeciw Zgromadzenia, na tymże wzniesieniu. Poniżej zajęli miejsca inni goście i uczestnicy uroczystości. Sala wypełniła się po brzegi. nastrój zapanował świąteczny.

Posiedzenie zagaił Prezes p. Izdebski witając przybyłych a następnie odczytując orędzie p. Ministra Sprawiedliwości, poczem udzielił głosu Sędziemu p. Gajewskiemu, który nawiązując do ogólnego ówczesnego — w r. 1919 — gospodarczego i politycznego stanu Wołynia, przedstawił szczegółowo powstanie i rozwój Sądu Okręgowego na Wołyniu, pierwotnie obejmującego teren całego Wołynia z siedzibą w Łucku, a następnie podzielonego na dwa odrębne sądy: w Równem i Łucku. Referent podkreślił trudności, jakie napotykali pierwsi organizatorowie tego Sądu i podniósł jednocześnie zasługi pierwszych pionierów sądownictwa na Wołyniu (ś. p. Jełowickiego, ś. p. Chmielowskiego).

Następnie referent przedstawił warunki urzędowania Sędziów okręgu rówieńskiego w ogólności, warunki opłakane, podkreślając specjalnie fatalne warunki mieszkaniowe przy urzędowaniu, przyczem mówca w tym względzie sam Sąd Okręgowy w Równem nazwał „wybrańcem losu“, jakkolwiek i ten Sąd nie posiada budynku, dostosowanego do swoich potrzeb a urzęduje w letniej rezydencji książąt Lubomirskich, rezydencji b. szczupłej.

Następnie przemówił Prokurator Sądu Okręgowego p. Pruszyński przedstawiając przebieg powstania i rozwoju Urzędu Prokuratorskiego oraz trudności w działaniu, spowodowane rozległością terytorjum Sądu Okręgowego w Równem i najbliższem bezpośredniem sąsiedztwem z terytorjum Z. S. S. R., która to okoliczność więcej niż gdziekolwiek, sprzyja rozwojowi przestępczości, gdyż elementy zbrodnicze i destrukcyjne znajdowały i znajdują tam bazę dla swej występnej działalności i schronienie w razie przyparcia do muru przez organa bezpieczeństwa.

Kończąc swoje przemówienie mówca zaznaczył, że „orka“ w Urzędzie Prokuratorskim była ciężka, w twardych zagonach lemiesze tam trzeszczały, lecz chociaż ustawicznie prawie rąk roboczych brakowało i aby podołać pracy zdwajać trzeba było siły, lemieszy jednak z rąk nie wypuszczono, grunt ten przeorano sumiennie, a że czasami gdzieniegdzie odrastają chwasty, to nie dziwnego, albowiem w dzisiejszych czasach, bez względu na ten czy inny obszar Rzeczypospolitej, objawy te są powszechne. Mówca wkońcu wyraził niezłomną nadzieję, że te inne rośliny, które na ten zagon zostały zasiane, już wschodzą — i wzejdą — i swojem bujnem kwieciem zagłuszą te chwasty i plon będzie dobry.

Przemówienia mówców, wygłoszone z talentem krasomówczym i swadą, cała sala obdarzyła rzęsistemi oklaskami.

Podniosły nastrój posiedzenia pozostawił na jego uczestnikach i widzach niezatarte wrażenie. Szczęście i duma biła z oblicza zebranych, że danem im było świętować już 10-lecie sądownictwa polskiego na Wołyniu, że to 10-lecie tak dużo, tak bardzo dużo przyniosło: na miejsce gwałtów, bezprawia i chaosu, pozostawionych przez różnych najeźdźców, wprowadziło ład i bezpieczeństwo w stopniu bardzo wysokim, wymogło u ludności Wołynia zaufania do władz polskich, wiarę w trwałość na wieki polskiej na tych terenach państwowości.

O godz. 3 po południu w miejscowym Klubie Polskim na cześć p. Ministra Cara i Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego — p. Supińskiego oraz innych do-

stojnych gości odbył się obiad na 200 osób. W czasie obiadu wygłoszono szereg pięknych toastów.

Wieczorem w tymże Klubie Polskim odbył się raut, urządzony przez miasto Równe. Zgromadził on licznych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. W miłym nastroju zebrani zabawili się do późnej nocy — poczem dostojni goście opuścili Równe, żegnani serdecznie za to, że nie żałowali fatygi dalekiej podróży, aby tylko swoją obecnością uświetnić doniosły w życiu Wołynia obchód na cześć polskiego sądownictwa.

Stanisław Korusiewicz.

KRONIKA.

Z DZIAŁALNOŚCI ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO W DNIU 15 WRZEŚNIA R. B. W POZNANIU. — Po raz pierwszy od czasu istnienia Zrzeszenia posiedzenie Zarządu Głównego wyznaczone zostało poza granicami stolicy. Wybór padł na Poznań a to w związku z przyciągającą uwagę całej Polski Powszechną Wystawą Krajową. Posiedzenie odbyło się w dn. 15 września w sali przysięgłych Sądu Okręgowego. Po otwarciu posiedzenia, w którem wzięli udział prawie wszyscy członkowie Zarządu Głównego, prezes dr. J. Morawski złożył *sprawozdanie ogólne z działalności Prezydjum* za czas od ukonstytuowania się nowego Zarządu, t. j. od połowy kwietnia r. z.

Przytaczamy poszczególne fragmenty tej działalności.
Nowowybrane Prezydjum przedstawiło się tradycyjnym zwyczajem p. Ministrowi Sprawiedliwości, a następnie uzyskało audjencję u p. Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku Królewskim. Ściślejsze Prezydjum złożyło wizyty p. Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego i p. Prezesowi Rady Ministrów. Prezydjum znajduje się w stałym kontakcie z Ministerstwem Sprawiedliwości, odbywając konferencje w aktualnych sprawach bieżących. Zrzeszenie rozwija się pomyślnie. Liczba członków stale wzrasta. Kasa Wzajemnej Pomocy stoi na mocnych podstawach. Prezydjum Zarządu przywiązuje specjalną wagę do ożywienia pracy w Kołach i Oddziałach. Prezes przypomina zebranym uchwałę ostatniego Walnego Zgromadzenia co do obowiązkowości nadsyłania rocznych sprawozdań o działalności poszczególnych Kół i Oddziałów i wzywa je do przesłania sprawozdań tych do Zarządu Głównego najpóźniej w grudniu r. b. W celu nawiązania ściślejszego kontaktu z szerszemi sferami społeczeństwa, Prezydjum Zarządu Głównego powołuje do życia specjalne Biuro Prasowe, które będzie śledziło za stosunkiem prasy do sądownictwa a jednocześnie umieszczało w pismach codziennych odpowiednie aktualne artykuły, dotyczące życia sądowniczego. Prezes zwraca się do kolegów, by wzięli najliczniejszy udział w zwołanym na koniec września r. b. Drugim Zjeździe Prawników Polskich, specjalnie zaś by zadokumentowali ten swój udział zapomocą uczestniczenia i dyskusji na posiedzeniach sekcyjnych.

Przewodniczący Kasy Wzajemnej Pomocy, wiceprezes Zarządu Głównego, sędzia W. Miszewski zdaje *sprawozdanie z działalności tej Kasy*, podkreślając nader pomyślny stan jej w chwili obecnej. Zapomogi pośmiertne wypłacane są w kwocie 4.000 złotych. Od stycznia do dnia zebrania wydano 18 zapomóg; przewidywana ilość zapomóg rocznie — 39. Kasa znajduje się w posiadaniu kapitału około 70.000 zł., pozatem kilka tysięcy w nieuregulowanych za okres ostatni składkach. Przewodniczący Kasy odczytuje spis tych Kół, które zalegają ze składkami i zwraca się o najrychlejsze uregulowanie należności. Następnie udziela licznych odpowiedzi w kwestjach, dotyczących rachunkowości Kasy. *Referent uposażeniowy Zarządu Głównego*, sędzia dr. B. Krzyżanowski, zdaje sprawozdanie z akcji, prowadzonej w tej dziedzinie. Sprawa poprawy bytu sędziów i prokuratorów stanęła na martwym punkcie. Przygotowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt nowej ustawy uposażeniowej niema szans wyjścia poza granice naszego Ministerstwa. Nieaktualną jest również nowelizacja dawnej ustawy uposażeniowej w celu chociaż częściowego polepszenia położenia materjalnego sądownictwa. Sytuacja najniższej, lecz najliczniejszej grupy sędziów i prokuratorów, jest niepomiernie

ciężka. Starania w kierunku uzyskania chociaż najmniejszej poprawy ich bytu mają słabe bardzo widoki powodzenia.

Nad wszystkiemi trzema sprawozdaniami jednocześnie rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której wzięli udział prawie wszyscy uczestnicy zebrania. Na pierwszy plan wysunęła się sprawa uposażenia, a to w związku z wyjątkowo ciężkiem położeniem materjalnem obarczonych rodzinami sądowników najniższych grup służbowych. Wśród ogółu sądowniczego panuje silne rozgoryczenie. W innych dziedzinach życia państwowego wprowadzone zostały pod rozmaitemi nazwami i postaciami różne dodatki służbowe, wybitnie zwiększające ustawowe wynagrodzenie. Jedynie chyba sądownicy pozostali w wyjątkowem pod tym względem zaniedbaniu.

Poruszono kwestję możności zwiększenia dochodów Wymiaru Sprawiedliwości w drodze wskazania nowych źródeł. Okazało się, że odpowiedni memorjał został złożony przez Zarząd Główny do Ministrestwa Sprawiedliwości jeszcze przed paroma laty, lecz nie dał on żadnych realnych wyników.

Ze znamienną jednomyślnością wypowiedziano się przeciwko zasadzie i systemowi udzielania przez Ministerstwo Sprawiedliwości zapomóg Sędziom i Prokuratorom. Istnienie i rozdawnictwo sum zapomogowych ze specjalnego funduszu zapomogowego demoralizuje sądowników. Otwiera się droga do ubocznych starań, zabiegów. Zapomogi stają się stałemi nagrodami, dodatkami — dla wybranych. Udzielanie zapomóg winno być skasowane, fundusz zaś odpowiedni użyty na częściową choćby poprawę bytu najgorzej uposażonych sędziów i prokuratorów.

Po dłuższej dyskusji uchwalono wniosek, zalecający Prezydjum Zarządu Głównego energiczne kontynuowanie starań w kierunku polepszenia położenia materjalnego sądownictwa zgodnie z dyrektywami, wyłonionemi na obecnem posiedzeniu.

Następnie w myśl uchwały Prezydjum Zarządu Głównego wiceprezes tegoż K. Fleszyński, zreferował wniosek co do konieczności powołania do życia przez Zarządy Oddziałów Zrzeszenie specjalnych sekcyj prelegentów, którzyby zapomocą urządzania odczytów w poszczególnych Kołach wpływali na pogłębienie wykształcenia zawodowego członków Zrzeszenia. W dyskusji, jaka się na ten temat rozwinęła, podkreślano apatję i bierność, jakie panują wśród ogółu sądowniczego na tle przepracowania i ciężkiego położenia materjalnego, co przeszkodzić może w dużym stopniu pomyślnej akcji w kierunku, wskazanym przez referenta. Wypowiedziawszy się w zasadzie za wnioskiem Prezydjum Zarządu Głównego, zebranie uznało za celowe urządzanie w pierwszym rzędzie konferencyj, dotyczących praktycznych zagadnień na tle stosowania obowiązujących ustaw i przepisów.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Przewodniczący udzielił głosu prezesowi Zarządu Oddziału Lwowskiego p. Antoniewiczowi, który w myśl uchwały tego Oddziału i w jego imieniu prosił o zwołanie następnego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia do Lwowa.

Znaczna część uczestników zebrania pozostała na dni najbliższe w Poznaniu, by zapoznać się ze świetnym dorobkiem kulturalnym dziesięciolecia naszego życia państwowego — na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. — W dniu 28 września r. b. odbyło się zebranie Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Udział członków z prowincji był bardzo nieliczny. Przedmiotem obrad było 1) przyjęcie nowych członków Oddziału Warszawskiego, 2) zatwierdzenie statutu wydawnictwa „Głos Sądownictwa" oraz 3) sprawa organizacji sekcji prelegentów. Niżej podajemy in extenso statut wydawnictwa „Głos Sądownictwa".

DZIAŁALNOŚĆ MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI ZA ROK 1928. — Mamy przed sobą sprawozdanie z działalności Ministerstwa Sprawiedliwości za rok 1928. Na pierwszym planie sprawozdanie *budżetowe*. Świadczy ono, że wymiar sprawiedliwości, czyli praca sędziów i prokuratorów daje dochód w kwocie 34.975.000 zł. Ponadto sądy małopolskie dają dochód około 20.000.000 zł., które płyną bezpośrednio do Ministerstwa Skarbu, dochód zaś z wielkopolskich sądów — około 12.000.000, realizuje się z dołu i nie jest wykazany w budżecie. Tym sposobem sądownictwo zarabia rocznie na ogólny budżet Państwa 67.000.000 zł. i pokrywa

cały wydatek płac sędziowskich, prokuratorskich, pracowników kancelaryjnych, woźnych i gońców, tudzież na opłatę świadków i znawców sądowych. Reszta budżetu luźnie wiąże się z działalnością sądów i dotyczy więziennictwa, budowy i konserwacji gmachów. Tym sposobem zarabiamy na siebie, wykazując 90-procentową samowystarczalność. Zarabiamy krwawo. Wykresy ruchu spraw i obciążenia sędziów i prokuratorów jaskrawo o tem świadczą; świadczą również, iż obciążenie to stale wzrasta i, jak to skądinąd wiadomo, nie wszędzie jest równomierne. Stwierdza ponadto sprawozdanie, że zaległości prawie we wszystkich sądach zwiększają się równolegle ze wzrostem liczby nieobsadzonych etatów, których na 1 stycznia 1929 odnotowano 242 i które w kilku apelacjach sięgają 20 procent ogólnej liczby etatów. Jako przyczynę tego stanu sprawozdanie podaje niedostateczne uposażenie, zniewalające sędziów i prokuratorów do ucieczek na inne korzystniejsze stanowiska (w r. 1927 — 170 osób i w r. 1928 — 191 osób) i powstrzymujące młodzież aplikancką do zajmowania niższych stanowisk sędziowskich i prokuratorskich, opłacanych po 371 zł. 52 gr. miesięcznie. — W dziale o pracach *ustawodawczych* sprawozdanie omawia szczegółowo Prawo o ustroju sądów powszechnych, o postępowaniu karnem, o spółkach akcyjnych, o umowach o pracę, o wpisywaniu do ksiąg hipotecznych praw własności polskich osób prawnych kościelnych i zakonnych, o zapobieganiu upadłości, o sądach pracy i innych pracach ustawodawczych, tudzież podaje wykaz prac w zakresie prawa międzynarodowego (19 punktacyj); spraw rekwizycyjnych, międzynarodowej pomocy prawnej wpłynęło w r. 1928 ogółem 15.472, z których do 1 stycznia 1929 nie załatwiono tylko 255. Wiąże się z tem dział o Kom. Kod., która ma na ukończeniu prawo o postępowaniu cywilnem, kodeks karny i kodyfikację wykroczeń. Z działu o *więziennictwie* dowiadujemy się, że posiadamy 333 więzienia — 112 większych i 221 dawnych aresztów, z pojemnością na 36.667 osób, przy przeciętnem zaludnieniu 27.000 osób. Pracę więźniów zorganizowano w 124 więzieniach (przeważnie większych).

II Zjazd Prawników Polskich.

W dniach od 29.IX—2.X 1929 r. odbył się w Warszawie II Zjazd Prawników Polskich.

Otwarcie Zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana, na którem byli obecni członkowie Komitetu Honorowego, Komitetu Organizacyjnego i Komitetu Przyjęcia II-go Zjazdu, oraz bardzo liczni uczestnicy Zjazdu. Mszę św. odprawił ks. kanonik Kazimierz Bączkiewicz, jak wiadomo prawnik. Po ukończeniu Mszy św. ks. kanonik Bączkiewicz zwrócił się do obecnych prawników z krótką przemową, życząc Zjazdowi powodzenia i podkreślając łączność, jaka istnieje i istnieć winna zawsze między prawem Boskiem, a prawem przez ludzi ustanowionem.

Następnie tegoż dnia o godz. 13 w auli Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się inauguracyjne zabranie Zjazdu.

Otwarcia Zjazdu dokonał Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego II Zjazdu Prawników Polskich, prof. dr. I. Koschembahr-Łyskowski, który w krótkiem przemówieniu podkreślił doniosłość prac Zjazdów prawników. Po wyborze na przewodniczącego obrad plenarnych, prof. Karola Lubostańskiego, dziekana wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego i ukonstytuowaniu przewodnictwa w poszczególnych sekcjach szereg mówców, przedstawicieli instytucyj naukowych i społecznych, z p. Ministrem Sprawiedliwości na czele wygłosiło powitalne przemówienia. Zabrali głos: p. Min. Stanisław Car w imie-

niu Rządu, p. prof. Tadeusz Brzeski, rektor Uniw. Warsz. w imieniu tegoż Uniwersytetu, p. Prez. inż. Zygmunt Słomiński w imieniu miasta stoł. Warszawy, p. prof. E. Stan. Rappaport w imieniu Komisji Kodyfikacyjnej, p. Sędzia N. T. A. Jan Morawski w imieniu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów oraz prof. Henryk Konic w imieniu Naczelnej Rady Adwokackiej oraz Związku Adwokatów Polskich. Zwłaszcza to ostatnie przemówienie, wygłoszone z wielką swadą, nawiązujące do historji zjazdów prawników polskich, do czasów, kiedy prawnicy polscy zbierali się pomimo istnienia kordonów granicznych, by zadokumentować jedność myśli i duszy polskiej, wywarło podniosłe wrażenie na słuchaczach.

W imieniu Uczestników zagranicznych zabrali głos, składając Zjazdowi najserdeczniejsze życzenia panowie: Henri Berthélemy, Członek de l'Institut de France, Dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego, Albert Milota, Dziekan wydziału prawa Uniwersytetu w Bratislawie, Anibal Teodoresco, profesor Uniwersytetu Bukareszteńskiego i Xavier Janne, profesor uniwersytetu w Liège.

Przemówienia te, naecehowane żywą sympatją dla polskiej pracy prawniczej zarówno naukowej, jak ustawodawczej i podkreślające ścisłą więź między tą pracą, a naukowym i ustawodawczym ruchem ogólno europejskim, spotkały się z gorącemi oklaskami prawników polskich.

Tegoż dnia o godz. 16 odbyło się zebranie ogólne, na którem wygłosili następujące referaty: „Idea wolności w historji konstytucji polskich" — prof. Stanisław Kutrzeba prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, następnie p. Kazimierz Głębocki odczytał referat nieobecnego na Zjeździe prof. Władysława Leopolda Jaworskiego pod. tyt. „Rola romantyzmu w prawie; p. Fryderyk Zoll prof. Uniw. Jagiellońskiego — „O koncepcji podstawowej dla kodyfikacji prawa rzeczowego", p. Ignacy Koschenbahr-Łyskowski, prof. Uniwersytetu Warszawskiego — „O zagadnieniu międzynarodowego ujednostajnienia prawa o zobowiązaniach". Zaś jako koreferent przemawiał p. Roman Longchamps de Berier, prof. Uniw. Jana Kazimierza.

2-gi DZIEŃ OBRAD ZJAZDU.

Zebranie ogólne rozpoczęło się o godz. 10-ej. P. Dziekan Berthélamy wygłosił na nim referat „O najnowszych zagadnieniach ustawodawstwa", poświęcony zagadnieniom sądownictwa administracyjnego w Anglji i Francji;

Referat swój prelegent zakończył życzeniem pod adresem naszego Najwyższego Trybunału Administracyjnego, by wyniki pracy jego w obronie legalności, doprowadziły do podobnie pomyślnych rezultatów, jak to ma miejsce we francuskiej Radzie Stanu.

Referat powyższy wzbudził najwyższe zainteresowanie ze względu na głęboki polot myśli i świetne sformułowanie.

SEKCJA PRAWA PAŃSTWOWEGO.

Zgodnie z programem Zjazdu, odbyło się pod przewodnictwem p. W. Makowskiego o godz. 11 posiedzenie Sekcji Prawa Państwowego,



Obrady zjazdu prawników w auli Uniwerstytetu warszawskiego. Drugi od lewej strony siedzi dziekan wydz. prawnego uniw. paryskiego prof. Berthélemy, znakomity uczony francuski, będący wśród szeregu prawników zagranicznych gościem na kongresie.

na którem pp. Kopczyński i Litauer zreferowali kwestję potrzeby utworzenia w Polsce Rady Stanu.

Nad referatami rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos panowie: Teodoresco, Peretiatkowicz, Parczewski, Wasiutyński i Kopczyński.

Reasumując przebieg obrad, przewodniczący Sekcji stwierdził, że wszyscy mówcy zgodni są co do uznania konieczności wprowadzenia do pracy ustawodawczej nowego czynnika w postaci Rady Stanu. Projektowana Rada nie ma mieć charakteru politycznego, ani też sądowego. Jedynem i wyłącznem jej zadaniem winno być opinjowanie ustaw i rozporządzeń pod kątem widzenia prawniczym i techniczno-legislacyjnym. Rada ta winna mieć zapewnione zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne warunki autorytetu, wynikające z jej składu, organizacji i zakresu działania.

SEKCJA PRAWA PRYWATNEGO.

Posiedzenie Sekcji prawa prywatnego pod przewodnictwem p. Henryka Konica rozpoczęło się o godz. 11 min. 30. Zostały wygłoszone trzy referaty: *O prawach mniejszości w spółkach akcyjnych* przez pp. Hełczyńskiego, Buczkowskiego i Janne'a.

Referaty panów Buczkowskiego i Janne'a zostały streszczone przez Przewodniczącego, a mianowicie: referat p. Buczkowskiego w języku francuskim, a referat p. Janne'a — w języku polskim.

O godz. 13.30 posiedzenie zamknięto, a dyskusję nad referatami odłożono do dnia 1 październikа o godz. 11 rano, ponieważ zapowiedziany w Sekcji prawa prywatnego na ten dzień i godzinę referat p. Allerhanda nie odbędzie się.

SEKCJA PRAWA ADMINISTRACYJNEGO.

Przewodnictwo obejmuje p. Birgfellner, a p. Wasiutyński streszcza wydrukowany referat o udziale czynnika obywatelskiego w administracji.

P. Windakiewicz uzupełnia referat wywodem historycznym i uzasadnieniem tez zawartych w koreferacie.

W dyskusji zabiera głos p. Kroński, żądając wyjaśnienia wzajemnego stosunku czynnika obywatelskiego do rządowego w łonie kolegjów mieszanych. Tylko te sprawy mogą być rozstrzygane przy udziale czynnika obywatelskiego, w których kwestja faktyczna góruje nad prawną. Udział czynnika obywatelskiego nie może być tylko formalnym ze względu na wpływ poczucia odpowiedzialności na wydajność pracy. Konieczne jest utrzymanie równowagi między czynnikiem obywatelskim a urzędniczym, najlepiej równa ilość jednego i drugiego. Tezy referatów należy uzupełnić w tym właśnie kierunku.

P. Windakiewicz wyjaśnia kwestję składu wydziału wojewódzkiego na tle uwag p. Krońskiego.

P. Kroński konstatuje przewagę czynnika rządowego nad obywatelskim w wydziałach wojewódzkich, cytując ustęp referatu p. Wasiutyńskiego.

Przewodniczący zapytuje referentów o ich stanowisko odnosnie do uwag p. Krońskiego.

P. Wasiutyński oświadcza się za przewagą czynnika obywatelskiego w okolicach kulturalnie wyższych, a odwrotnie w okolicach kulturalnie niższych.

P. Windakiewicz staje na identycznem stanowisku, domagając się zróżniczkowania terenów.

P. Holländer wyraża zdanie, że powinna być równorzędność cyfrowa obu czynników z prawem zawieszenia uchwały przez organ rządowy nadrzędny.

P. Langrod zauważa, iż między referentami, a p. Krońskim niema sprzeczności. Jeżeli udział czynnika obywatelskiego ma mieć charakter realny, musi istnieć równowaga między obu czynnikami.

P. Piotrowski ilustruje sprawę przykładami Komisyj Ziemskich.

Przewodniczący ilustruje – przykładami Komisyj Skarbowych.

Następnie Przewodniczący zamyka dyskusję.

SEKCJA PRAWA KARNEGO.

Od godz. 16.15 do 18.30 obradowała Sekcja Prawa Karnego pod przewodnictwem P. Aleksandra Mogilnickiego. P. Janusz Jamontt wygłosił referat na temat: *Zakres zbierania dowodów w II-ej instancji.* Po referacie rozwinęła się nader ożywiona dyskusja, w której kolejno zabierali głos pp.: Bardzki, Grzybowski, Czerwiński, Mogilnicki, Kuczyński, Fleszyński, Lidzki, Rundo, Steinberg, Szreder, Siewierski i referent.

Dyskusja toczyła się głównie około kwestyj następujących:

1) czy art. 298 K. P. K. o obowiązku sądu przesłuchania świadków, sprowadzonych na rozprawę, ma również zastosowanie w postępowaniu odwoławczem;

2) czy uzasadnione jest wprowadzenie do K. P. K. artykułu 476 o konieczności przeprowadzenia nanowo przez Sąd apelacyjny całego postępowania dowodowego w razie apelacji, założonej od wyroku uniewinniającego w sprawie o przestępstwo ścigane z urzędu;

3) Jak należy interpretować artkuł 475 K. P. K., wyliczający, w jakich wypadkach sąd nie może odmówić dopuszczenia dowodów, przeprowadzonych uprzednio w I instancji;

4) czy zasadnem jest wprowadzenie art. 41 przep. wprow. K. P. K. o niedopuszczalności apelacji w sprawach drobniejszych.

W dyskusji, wykraczającej po części poza bieg zasadniczych wywodów referenta, wskazywano, że postanowienia K. P. K. o postępowaniu odwoławczem w skutkach swych prowadzić muszą do powiększenia liczby sędziów instancyj odwoławczych.

3-ci DZIEŃ OBRAD ZJAZDU.

Na Zebraniu Ogólnem w dniu 1 października (godz. 10 — 11), zamiast zapowiedzianego referatu p. Hermann-Otavsky'ego, który nie mógł przybyć na Zjazd, I. Koschembahr-Łyskowski odczytał po francusku i streścił po polsku referat p. H. Capitant *O najnowszych zagadnieniach ustawodawstwa.*

SEKCJA PRAWA PAŃSTWOWEGO.

Posiedzenie Sekcji Prawa Państwowego pod przewodnictwem A. Peretiatkowicza rozpoczęło się o godz. 11 min. 15.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos Dziekan H. Berthélemy, który, nawiązując do przedmiotu poprzedniego posiedzenia Sekcji, w niezmiernie interesującym wywodzie streścił swój pogląd na kwestję potrzeby utworzenia Rady Stanu. Francuska Rada Stanu w praktyce nie spełnia zadań czynnika opinjującego ustawy, aczkolwiek w organizacji swej posiada dotąd sekcję ustawodawczą. Co się zaś tyczy zadań Rady Stanu w zakresie opinjowania rozporządzeń wykonawczych (*réglements d'administration publipue*), to wyniki tej współpracy są dalekie od ideału i nie spełniają swej roli czynnika fachowego. W wyniku prof. Berthélemy stwierdził, iż potrzeba wprowadzenia fachowego i kompetentnego czynnika do procesu ustawodawczego jest oczywista. Czynnikiem tym może być Rada Stanu, złożona z szeregu komisyj specjalnych. W skład Komisyj wchodzić winni wybitni członkowie magistratury, adwokatury, świata nauki, jak również z kierowników różnych dziedzin życia narodowego i gospodarczego. Nadto – opinje Rady Stanu winny być publikowane, aby tym sposobem opinja fachowa ujawniła się obok woli politycznej.

Po przemówieniu p. Berthélemy przystąpiono do właściwego tematu posiedzenia.

Senator Posner zreferował zagadnienie szczególnego postępowania przy uchwalaniu w ciałach ustawodawczych kodeksów cywilnego i karnego. Po przemówieniu p. Posnera odczytany został koreferat nieobecnego p. A. Wereszczyńskiego.

W bardzo żywej dyskusji wzięli udział pp. Parczewski, Szadurski, W. Makowski, Grzybowski, Kopczyński, Zieleniewski, Hahn, Czapiński Robinson, Posner. Dyskusja uwydatniła niezwykłą wagę zagadnienia i uwypukliła potrzebę obmyślenia specjalnego trybu postępowania przy wprowadzaniu wielkich kodyfikacyj.

Posiedzenie zamknięto o godz. 1.30.

SEKCJA PRAWA PRYWATNEGO

Posiedzenie Sekcji Prawa Prywatnego pod przewodnictwem p. Henryka Konica rozpoczęło się o godz. 11-ej i poświęcone było z powodu nieobecności p. Allerhanda dyskusji nad referatami wygłoszonemi w poniedziałek na temat praw mniejszości w spółkach akcyjnych.

Pierwszy zabrał głos p. Adolf Liebeskind ,który zaznajomił obecnych ze stanem prac nad reformą prawa akcyjnego w Niemczech, poczem poruszył niektóre problemy, mogące powstać przy dochodzeniu praw mniejszości w drodze sądowej.

P. Lucjan Altberg polemizował w niektórych punktach z zapatrywaniami, wyrażonemi w referacie p. Hełczyńskiego, poczem podkreślił konieczność ścisłego rozróżnienia praw ugrupowan mniejszości od praw indywidualnego akcjonarjusza. Na ochronę zasługują, zdaniem p. Altberga, przedewszystkiem prawa grup mniejszości, skutecznie

jednakże nastąpić to może tylko przez nadanie mniejszości prawa proporcjonalnego udziału w zarządzie spółki.

P. Józef Jerich wypowiedział tezę, że nie wierzy w skuteczną obronę mniejszości drogą konstrukcji praw mniejszościowych i indywidualnych w ustawie i uzasadniał w dłuższem przemówieniu tezę powyższą, krytykując poszczególne przepisy polskiego prawa akcyjnego.

Do pesymistycznego poglądu na możność ochrony mniejszości w drodze prawnej przyłączył się p. Roman Kuratowski.

P. Emil Merwin podniósł, że kwestja ochrony praw mniejszości w spółce akcyjnej powinna być rozpatrywana na tle problemu szerszego, ochrony gospodarczo słabszego przeciwko gospodarczo silniejszemu, a w szczególności w ramach prawa kartelowego.

P. Adam Wozdecki wyraził postulat uzupełnienia prawa akcyjnego postanowieniem, że tantjema zarządu nie może przewyższać 10% wypłaconej dywidendy, które to postanowienie mieściło się w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej.

Referenci pp. Hełczyński, Buczkowski i Janne zabrali głos odpowiadając poszczególnym mówcom.

Wszystkie przemówienia tłumaczone były w streszczeniu przez przewodniczącego lub mówców na język francuski.

Posiedzenie zakończono o godz. 1-ej.

SEKCJA PRAWA ADMINISTRACYJNEGO.

Przewodnictwo obejmuje p. Morawski. Zagaja posiedzenie krótkiem przemówieniem, w którem podkreśla znaczenie i aktualność sprawy rozbudowy sądownictwa administracyjnego w Polsce.

P. Waśkowski streszcza i wyjaśnia tezy, zawarte w drukowanym referacie, p. t. *Sprawa rozbudowy sądownictwa administracyjnego*.

P. Kopczyński zapytuje, czy sprawa złączenia sądownictwa administracyjnego z sądami powszechnemi, poruszona w referacie p. Waśkowskiego, będzie przedmiotem obrad Sekcyj.

P. Przewodniczący staje na stanowisku, że kwestja ta nie wchodzi w zagadnienie rozbudowy sądownictwa administracyjnego w Polsce i powinna być osobno traktowana.

P. Hilarowicz uzasadnia tezy, zawarte w drukowanym koreferacie.

P. Langrod streszcza i uzupełnia swój drukowany koreferat.

P. Wasiutyński podkreśla konieczność przyśpieszenia sprawiedliwości administracyjnej. Z tego powodu oświadcza się: za przyznaniem Najwyższemu Trybunałowi Administracyjnemu prawa do rewizyjnego orzekania w niektórych wypadkach; za wyczerpującem, szczegółowem podaniem koncepcyj sądów administracyjnych niższych instancyj i za ogólnem ujęciem koncepcyj Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wypowiada się przeciwko złączeniu sądownictwa administracyjnego z sądownictwem powszechnem, przeciwko wyraźnemu przyznaniu sądownictwu administracyjnemu kompetencji do wyrokowania w sprawach *détournement de pouvoir*.

P. Kopczyński wypowiada się przeciwko poddaniu Najwyższego Trybunału Administracyjnego pod kopetencję Ministra Sprawiedliwości, oświadcza się za przyznaniem sądom administracyjnym I ins-

tancji prawa rewizji orzeczenia administracyjnego oraz za utrzymaniem wyłącznie kasacyjnego charakteru Najwyższego Trybunału Administracyjnego za tworzeniem sądów administracyjnych i dzielnicowych.

P. Hilarowicz polemizuje z niektóremi tezami, wygłoszonemi w czasie dyskusji.

P. Przewodniczący przytacza rozmaite możliwości urządzenia sądów administracyjnych w związku z tokiem instancyj administracyjnych i zauważa, że pod tym względem dyskusja nie doprowadziła do zgodnych wyników.

P. przewodniczący zamknął obrady sekcji o godz. 6.30.

SEKCJA PRAWA KARNEGO

Na posiedzeniu Sekcji prawa Karnego p. Stefan Glaser wygłosił referat na temat *Zagadnienie spędzenia płodu w ustawodawstwie nowoczesnem*. Jako koreferent wystąpił p. Włodzimierz Sokalski i poparł zasadnicze tezy p. Glasera, jednakże wypowiedział się przeciwko uchyleniu karygodności spędzenia płodu w razie wskazań prawnych i socjalnych.

W ożywionej dyskusji zabierali głos: pp. Rundo, Kowerski, Mogilnicki, Czerwiński, Fleszyński, Grzybowski, Szumański, Dwernicki i Augenblik, oraz obecni w charakterze gości profesorowie medycyny: Czyżewicz i Grzywo-Dąbrowski.

Większość wypowiedziała się za uchyleniem karygodności spędzenia płodu.

Dalszy ciąg dyskusji odłożono na dzień 2 padziernika, godz. 10 rano.

4-ty DZIEŃ I ZAMKNIĘCIE ZJAZDU.

Na Zebraniu Ogólnem w dniu 2 października p. I. Koschembahr-Łyskowski odczytał po francusku i streścił po polsku referat p. J. Peritch'a *Porównanie wysiłków ujednostajnienia prawa w Polsce i w Jugosławji*, a p. J. Glass przedstawił swój zapowiedziany referat *O zagadnieniach przyszłej polskiej ustawy notarjalnej.*

Na zebraniu ogólnem, poświęconem uroczystemu zamknięciu Zjazdu, złożyli sprawozdania z obrad sekcyjnych Współprzewodniczący Sekcyj, pp. W. Makowski — z Sekcji prawa państwowego, J. Morawski — z Sekcji prawa administracyjnego, H. Konic — z Sekcji prawa prywatnego, A. Mogilnicki i A. Lednicki — z Sekcji prawa karnego. Wszyscy wymienieni Współprzewodniczący Sekcyj dali obraz przebiegu obrad z zaznaczeniem ich istotnej treści, zarówno w stosunku co do referatów, jakie były tych obrad przedmiotem, jak i co do ustosunkowania się do każdego z referatów mówców poszczególnych i argumentów, które na uzasadnienie swych poglądów przytoczyli.

Przewodniczący stwierdzili, że dyskusja była ożywiona i niekiedy wykazywała nader pouczającą odmienność poglądów, przyczem w Sekcji prawa państwowego większość opinij wypowiedziała się za utworzeniem Rady Stanu; w Sekcji prawa prywatnego za utrzymaniem za-

sady ochrony praw mniejszości w spółkach akcyjnych; w Sekcji prawa karnego obroniono bardzo poważnie zwalczaną zasadę apelacji w kodeksie postępowania karnego, w dyskusji zaś nad referatem i koreferatem o spędzeniu płodu wypowiedziano się przeważnie za bezkarnością tego czynu z modyfikacjami jego karalności w okresie przejściowym w szczególnie określonych przypadkach. Teksty tych sprawozdań będą ogłoszone w *Pamiętniku Zjazdu*.

Po ukończeniu sprawozdań Współprzewodniczących Sekcyj, Przewodniczący obrad plenarnych udzielił głosu zagranicznym uczestnikom Zjazdu, pp. Berthélemy, Janne, Légal i Rauscher, którzy w bardzo serdecznych wyrazach złożyli podziękowanie kolegom polskim za zaproszenie na Zjazd, przyczem prof. Rauscher, przemawiający po polsku, wyraził nadzieję ujrzenia prawników polskich na III-im Zjeździe prawników czechosłowackich w Bratislavie, w październiku 1930.

Przemówienia pożegnalne wygłosili: Przewodniczący obrad plenarnych K. Lutostański, Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zjazdu I. Koschembahr-Łyskowski i Przewodniczący Wydziału Wykonawczego Zjazdu E. St. Rappaport.

Przewodniczący Obrad Plenarnych złożył podziękowanie Kolegom z Prezydjów organizacyjno-wykonawczych oraz Biura Zjazdu.

Z kolei Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego złożył podziękowanie Przewodnictwu obrad plenarnych i sekcyjnych.

Zamykając Zjazd i życząc zarówno Kolegom Polskim, jak i Uczestnikom Zagranicznym spotkania się na następnym III-im Zjeździe, Przewodniczący obrad plenarnych zaznaczył, że zgodnie z powziętą przez Stałą Delegację Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych łącznie z Podkomitetem Krakowskim Współpracy Zjazdu decyzją, Zjazd następny odbędzie się w Krakowie w r. 1934.

Dla uczestników Zjazdu w dniu 29.IX.29 odbyło się przedstawienia w Operze. W poniedziałek dnia 30 września 1929 r. na cześć gości Rada Miejska urządziła raut, zaś w dniu 1 października podejmował uczestników Zjazdu w salonach Ministerstwa p. Minister Car.

Ponadto w dniu 2 października o godz. 12 p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Zjazdu, p. I. Koschembahr-Łyskowskiego, Przewodniczącego Wydziału Wykonawczego p. E. Stan. Rappaporta i Przewodniczącego Obrad Plenarnych p. K. Lutostańskiego, oraz zagranicznych Uczestników Zjazdu, bawiących jeszcze w Warszawie, pp.: Berthélemy, Janne, Milota, Légal i Rauscher i prowadził z nimi ożywioną rozmowę, podczas której pp.: Koschembahr-Łyskowski, Rappaport i Lutostański przedstawili Panu Prezydentowi w streszczeniu przebieg i wyniki obrad Zjazdu.

Delegacja Czesko-Słowacka na Zjazd złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Dnia 1.X.1929 r. o godz. 13-ej odbyła się w Auli Uniwersytetu uroczystość nadania doktoratów honorowych siedmiu wybitnym prawnikom zagranicznym, wśród których znajdują się dwaj Uczestnicy Zjazdu, p. Dziekan Henri Berthélemy i prof. Henri Capitant.

Przegląd czasopism prawniczych.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA. Nr. 36 — *Prof. A. Mogilnicki* rozpoczął szereg artykułów, za temat których wziął sobie porównanie przepisów K. P. K. z analogicznemi przepisami projektu K. P. K. Komisji Kodyfikacyjnej. *Dr. Alfred Zauberman* w artykule p. t. „Artykuł 161-10 p. 2 U. P. C. stwierdza, że artykuł ten, dający 3 dni na dobrowolne wykonanie zobowiązania mniej idzie na rękę wymogom obrotu w porównaniu z art. 969 i n. U. P. C. Mimo to autor zwalcza pogląd Tiutriumkowa, opowiadający się za dopuszczalnością stosowania zabezpieczenia powództwa w toku przymusowego wykonania dokumentów, twierdząc, iż taka interpretacja sprzeciwia się duchowi noweli.

W rubryce „Kronika Zagraniczna“ p. J. S. Konic przytacza wyroki francuskiego trybunału handlowego w Aix, sądu apelacyjnego w Aix i sądu kasacyjnego, które ustalają następujące tezy:

1) że akcjonarjuszom nie służy prawo interwencji w postępowaniu apelacyjnem o ogłoszenie upadłości, wdrożonem przeciwko prawnym przedstawicielom towarzystwa, mającym zdolność do reprezentowania spółki, i

2) że upadłość spółki podlega rozciągnięciu na inne spółki (filjalne), mające z nią wspólnych zarządców, wspólny lokal, personel, rachunkowość i kasę.

W Nr. 37 „Gaz. Sąd. War.“ *prof. A. Mogilnicki* w art. „Strony, obrońcy i pełnomocnicy i t. d.“ omawia dalsze przepisy K. P. K. i porównuje je z takiemiż przepisami projektu Komisji Kodyf. P. Henryk Eksztein w artykule p. t. „Art. 841 K. C.“ omawia wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 22 sierpnia 1928 r. (Nr. sprawy 2 AC. 425/25) ustalający tezę, iż „mąż wdowy po spadkodawcy, nabywca udziałów spadkodawcy swych pasierbów, nie podlega spłacie z art. 841 K. C. Nabywca szczególnego przedmiotu spadkowego, będący jednocześnie nabywcą udziału spadkowego, nie podlega akcji z art. 841 K. C. odnośnie do udziału spadkowego, jeżeli już z pierwszego tytułu ma prawo wpływać do działów. Autor wypowiada się za rozszerzającą interpretacją art. 841 K. C.

P. Aleksander Drożdżewski w artykule „Jeszcze w sprawie nazwiska rozwódek“ przeprowadza tezę, że rozwódki, tak samo jak i wdowy, noszą nazwiska swych ostatnich mężów.

W Nr. 38 „Gaz. Sąd. Warsz.“ znajdujemy artykuł p. *Tadeusza Wonera* p. t. „Nadzwyczajne łagodzenie kar pieniężnych za przestępstwa, przewidziane ustawą o podatku przemysłowym“, w którym autor usiłuje przeprowadzić pogląd, iż teza Sądu Najwyższego, w orzeczeniu, opublikowanem w Nr. 17 „Gaz. Sąd. W.“ i Nr. 115/26 Zb. Orz., jakoby kara za przestępstwa przeciwko ustawie o podatku przemysł. miały charakter odszkodowania państwa i dlatego nie podlegają łagodzeniu, nie znajdowała oparcia dostatecznego w obowiązujących ustawach. P. *Zygmunt Sitnicki* w artykule „W imię sprawiedliwości“ słusznie oburza się na niczem nie dające się usprawiedliwić zwlekanie z wypłatą niewłaściwie dokonanych potrąceń z uposażeń aplikantów na emeryturę po uznaniu ich (aplikantów) przez N. T. A. za urzędników prowizorycznych, p. *Antoni Bogucki* w artykule „Opłata od pełnomocnictw w związku ze „sprostowaniem“ ze strony Ministerstwa Skarbu“ polemizuje z wykładnią Ministerstwa Skarbu ustawy o opłatach stemplowych, uważając ją za niezgodną z przepisami prawa, niecelową i przedwczesną.

Nr. 39 „Gaz. Sąd. Warsz.“ zawiera dalsze porównawcze omówienie przez *prof. A. Mogilnickiego* przepisów K. P. K. i projektu Komisji Kodyfikacyjnej oraz art. *Stanisława Posnera* „Nauka na Kresach“ szczegółowo podający treść „Rocznika Prawnictwa Wileńskiego“ nadzwyczaj bogatą i ujętą w szereg poważnych artykułów.

„BIULETYN URZĘDNICZY“, organ Związku Stowarzyszeń Urzędników Państwowych i Samorządowych z wykształceniem akademickiem Nr. 7—8 lipiec—sierpień 1929 r. Oświetla rzeczowo i wymownie najaktualniejsze bolączki świata urzędniczego: poprawę bytu (S. W.: „Za latami idą lata“) i błędy polityki personalnej (Estes: „Gdzie konsekwencja“) jedno i drugie w dosadnym djalogu. „Drażliwa konferencja“ (X. Y.). P. dr. St. Okęcki zwraca trafnie uwagę na „Złe nałogi językowe“. O „Roli P. K. O. w kapitalizacji i racjonalizacji życia gospodarczego“ pisze p. Mieczysław Wójcik. Bardzo obszerny „Ruch służbowy“ świad-

czy o zadziwiającej ilości przesunięć personalnych wciąż jeszcze dokonywanych w administracji państwowej. „Przegląd prasy“ urzędniczej i codziennej ujęty w artykuły tematowe („Kto to czyta“, „Polityka personalna“, „Etyka i radykalizacja“) uzupełniają ten bardzo zajmujący zeszyt.

Zapiski bibljograficzne.

REJENT HENRYK DRZEWIECKI, *Zarys dziejów notarjatu w Polsce*, Warszawa, 1927 r. str. 85. — Celem pracy autora było: „przedstawić dzieje sporządzania aktów dobrej woli na ziemiach polskich w możliwie jednolitym, stopniowym nieprzerwanym związku oraz scharakteryzować osoby i urzędy do przyjmowania pomienionych aktów właściwe“. W pierwszej części pracy autor daje krótki przegląd tych dziejów. Zostały one podzielone na pięć okresów: I — od powstania państwowości Polski do czasów Kazimierza Wielkiego; II — od Kazimierza Wielkiego do końca XVI wieku; III — od końca XVI wieku do końca XVIII wieku; IV okres Polski pod zaborcami i V — Polska Odrodzona. Przechodząc do aktów dobrej woli, rozpoczyna autor historyczną analizę tych dokumentów od najstarszego dotychczas znanego aktu działu majątku spadkowego z 1088 roku; omawia następnie akta dobrej woli, zeznawane w metryce królewskiej, przed trybunałami sądowemi, oraz przed starostami, generałami zwanymi, oraz takież akta, zeznawane przed sądami ziemskiemi i grodzkiemi; w związku z tem przedstawione zostały: instytucja pisarzy ziemskich i grodzkich, porządek przyjmowania aktów, rekognicje, oblaty, roboracje. Analityczny charakter pracy ujawnia się w dalszym jej ciągu w rozbiciu na kilka momentów tego, co instytucję notarjatu i czynności notarjalne charakteryzuje; tak więc omawia autor: stanowisko rejenta, język aktów, świadków, sumę pieniężną w aktach, lokal sądu, przechowanie i rewizja ksiąg sądowych, zdolność do działań prawnych. Niektóre czynności notarjalne, jak testament, intercyza, kupno-sprzedaż, widerkaf i zastaw zostały w krótkości opisane. Kończy autor pracę rozdziałem o komisji rządowej sprawiedliwości w Królestwie Kongresowem i jej stosunku do rejentury. Do pracy dołączony został dodatek, zawierający formuły aktów: według ustawodawstwa Zygmunta I (1523 r.), ułożone przez X. T. Ostrowskiego, dalej roty przysięgi służbowej i tekst oryginalnych aktów w języku łacińskim.

Źródłami pracy autora, wobec niemożności korzystania z archiwów i bibljotek stołecznych, były już opublikowane dzieła i artykuły. Ciekawa ta praca stanowi cenny nabytek naszej literatury, dotyczącej notarjatu polskiego.

REJENT HENRYK DRZEWIECKI, *Studja i materjały do dziejów notarjatu w Polsce* — Część I Ogólna, str. 70 i część II str. 21, Warszawa, 1928 r. — Prace te stanowią uzupełnienie wyżej cytowanej książki tegoż autora pod tyt. „Zarys dziejów notarjatu w Polsce“, a zarazem częściową realizację zamierzonego planu, jakim jest opracowanie historji notarjatu polskiego. *S. S.*

Różne.

LUDNOŚĆ KLECZEWA ZBUDOWAŁA SĄD GRODZKI. — „Głos Prawdy“ donosi: Mieszkańcy Kleczewa i 5 gmin okolicznych (pow. słupecki), celem upamiętnienia 10-lecia wskrzeszenia Polski oraz jako wyraz uznania dla miejscowego sędziego, p. Franciszka Chrzanowskiego, jesienią roku ubiegłego powzięli uchwałę dobrowolnego opodatkowania się dla wybudowania gmachu sądu grodzkiego.

Po poświęceniu kamienia węgielnego przed rokiem, obecnie odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie wzniesionego okazałego budynku murowanego, który został przekazany na własność państwa“.

Przykład godny naśladowania! Gdyby sfery sędziowskie przeprowadziły w swem środowisku pewną agitację, przypuszczamy, że wkrótce sądy grodzkie bez pomocy rządu zyskałyby należyte budynki.

TOGI I BIRETY DLA ADWOKATÓW. — Dn. 30 ub. mies. p. Minister Car wydał zarządzenie w sprawie używania togi i biretu przez adwokatów.

Zarządzenie to postanawia, że togi i birety adwokatów pod względem materjału i kroju mają odpowiadać strojowi urzędowemu sędziów i prokuratorów, przyczem kołnierz i mankiety togi adwokackiej, tudzież biret mają mieć wyszycie z jasno fioletowego aksamitu. Żabot togi ma być z czarnego jedwabiu z lamówką u dołu z jedwabiu fioletowego. Noszenie togi i biretu obowiązywać będzie adwokatów przy wykonywaniu zawodu na rozprawach przed Sądem Najwyższym, Sądami Apelacyjnemi i Okręgowemi.

Adwokaci będą wkładać na głowę biret tylko podczas wygłaszania mowy obrończej. Członkom Naczelnej Rady Adwokackiej, tudzież członkom Rad, Izb i Wydziałów Adwokackich służy prawo używania togi i biretu na posiedzeniach publicznych z udziałem osób postronnych.

Termin wprowadzenia oficjalnego stroju adwokackiego nie został jeszcze ustalony. *(G. P.)*

Wyobrażamy sobie, jak te inowacje przyjmie ludność, zwłaszcza na kresach.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego.

Prawo pośrednika zawadowego do otrzymania wynagrodzenia za jego usługi powstaje nietylko w razie zawarcia specjalnej umowy między pośrednikiem a osobą zainteresowaną co do projektowanej tranzakcji, do której zawarcia pośrednik ma się przyczynić oraz co do wysokości wynagrodzenia za pośrednictwo, ale wogóle w wypadku, jeżeli pośrednik nawet bez zawarcia umowy specjalnej z tytułu swego zawodu okazał istotnie osobie zainteresowanej usługę pożyteczną w zawarciu tranzakcji, która doszła do skutku między innemi dzięki pośrednikowi, nie mającemu obowiązku okazywać tych usług darmo.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu sądowem Izby I dn. 23 maja 1929 r. w sprawie Władysława Packa przeciwko Janowi Rurkiewiczowi o 1000 zł., rozpoznawał skargę kasacyjną adwokata Stefana Alexandrowicza, pełnomocnika Władysława Packa, na wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 5 marca 1928 roku.

Sąd Pokoju oddalił powództwo Packa o zasądzenie mu od pozwanego Rurkiewicza prowizji za pośrednictwo przy nabyciu przez pozwanego majątku, a Sąd Okręgowy wyrok ten zatwierdził, uznając: a) że fakt zawarcia umowy nie został stwierdzony, gdyż świadek Kocek (właściwie Kocek) zeznał tylko o pertraktacjach wstępnych, które nie doprowadziły do definitywnej umowy, ponieważ pozwany, usłyszawszy propozycję powoda co do zapłaty prowizji, odmówił podpisania odnośnej deklaracji, okoliczność zaś otrzymania przez pozwanego od powoda adresu majątku, który następnie został przez pozwanego nabyty, sama przez się nie może być przyczyną żadnego zobowiązania, b) że wobec powyższego zbędne jest zasięganie żądanej przez powoda opinji biegłego w kwestji wysokości prowizji przy podobnych tranzakcjach.

W skardze kasacyjnej powód zarzuca obrazę art. 81 I i 129 U. P. C., oraz art. 1101, 1134, 1135 i 1168 K. C.: 1) przez pominięcie tej części zeznania świadka, która wyjaśnia przyczyny, dla których pozwany nie chciał podpisać deklaracji, mianowicie, że pozwany nie wiedział jeszcze, czy majątek ma kupić on sam, czy też jego ojciec, 2) przez odmowę zasądzenia od pozwanego na rzecz powoda wszelkiego wynagrodzenia, pomimo, że nabycie majątku nastąpiło dzięki wskazówce powoda, który zawodowo zajmuje się pośrednictwem i w tym celu prowadzi własne biuro, ponosi koszty ogłoszenia i inne i nie jest obowiązany okazywać usług darmo, 3) przez odmowę zbadania biegłego, dla określenia wysokości wynagrodzenia za pośrednictwo.

Po wysłuchaniu sprawozdania Sędziego-referenta, głosu rzecznika strony skarżącej i wniosków Prokuratora,

z w a ż y w s z y:

że działalność pośrednika ma charakter handlowy i polega na okazywaniu usług osobom zainteresowanym w dokonaniu tranzakcji za pewnem wynagrodze-

niem, przyczem usługi te mogą się wyrażać różnemi sposobami, poczynając od wskazania zainteresowanemu poszukiwanego przezeń objektu lub interesu, a kończąc na osobistym czynnym udziale pośrednika przy zawieraniu tranzakcji;

że prawo pośrednika zawodowego do otrzymania wynagrodzenia za jego usługi powstaje nietylko w razie zawarcia specjalnej umowy między pośrednikiem a osobą zainteresowaną co do projektowanej tranzakcji, do której zawarcia pośrednik ma się przyczynić oraz co do wysokości wynagrodzenia za pośrednictwo, ale wogóle w wypadku, jeżeli pośrednik nawet bez zawarcia umowy specjalnej, z tytułu swego zawodu okazał istotnie osobie zainteresowanej usługę pożyteczną w zawarciu tranzakcji, która doszła do skutku między innemi dzięki pośrednikowi, nie mającemu obowiązku okazywać tych usług darmo; w razie niezawarcia umowy specjalnej o wynagrodzenie za pośrednictwo ma w takich wypadkach analogiczne zastosowanie przepis art. 1375 K. C.;

że, jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w swych orzeczeniach z dn. 19.XI.1925 i z dn. 1.X.1926 r. (Zb. orzecz. Izby I N. 135/1925 i Nr. 36/1926) obowiązek wynagrodzenia pośrednika jest zawsze warunkowy, w zależności od podjętej przez pośrednika pracy i korzyści przez drugą stronę osiągniętej, a określenie wysokości wynagrodzenia winno wynikać z ustalonych faktów i opierać się na materjale dowodowym;

że niesłuszne przeto i niezgodne z art. 142 U. P. C. jest twierdzenie Sądu, iż wobec niezawarcia przez strony definitywnej umowy, fakt otrzymania przez pozwanego adresu majątku i fakt nabycia tegoż majątku przez pozwanego, nie wkłada na pozwanego żadnego zobowiązania względem powoda;

że nadto Sąd istotnie pominął tę część zeznania świadka Koecka, która wyjaśnia pobudki, dla których pozwany nie podpisał zobowiązania, co stanowi obrazę art. 129 U. P. C.;

że skoro powód powołał się na opinję biegłego dla określenia wysokości prowizji przy podobnych tranzakcjach, Sąd w przypadku bez dostatecznej podstawy uznał zasięganie opinji biegłego za zbędne, podczas, gdy biegły mógłby wyjaśnić wartość okazanej przez powoda pozwanemu usługi; stanąwszy na stanowisku zbędności opinji biegłego Sąd obraził art. 142 U. P. C.;

z tych zasad Sąd Najwyższy wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dn. 5 marca 1928 r. z powodu obrazy art. 129 i 142 U. P. C. uchyla i sprawę tę Sądowi do ponownego rozpatrzenia w innym składzie Sędziów przekazuje.

(N. I. C. 2030/28).

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

Ustawa o prawie czekowem nie przewiduje czeków, któreby mogły nie mieć pokrycia, t. j. czeków t. zw. „grzecznościowych" i skoro czek pod względem formy odpowiada wszystkim przepisanym wymaganiom, to brak pokrycia jego pociąga za sobą skutki, przewidziane w art. 51 ust. o prawie czekowem, niezależnie od celu, w jakim został wydany.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu sądowem Izby II dnia 12 września 1929 r. w sprawie Knocha Stanisława, osk. z art. 51 ustawy z dnia 14 listopada 1924 r. poz. 927 rozpoznawał skargę kasacyjną oskarżonego Knocha na wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 8 kwietnia 1929 r.

Skarga kasacyjna oskarżonego żąda uchylenia wyroku z powodu obrazy: a) cz. II art. 51 Rozporządzenia o prawie czekowem oraz art. 12 U. P. K. przez pominięcie tego, iż czeki, wydawane przezeń Frankowi nie miały charakteru płatniczych, lecz były grzecznościowe i oskarżony nie wprowadzał Franka w błąd co do istnienia gotówki na jego rachunku w Banku Ziemiańskim, wobec czego nie można, zdaniem skargi kasacyjnej, mu inkryminować, iż, podpisując czeki „in blanco", miał przeświadczenie, że w wypadku ich zrealizowania nie będą one miały pokrycia realnego, i co idzie za tem, niema podstaw do upatrywania winy oskarżonego z cz. II art. 51 Rozporządzenia o prawie czekowem; b) art. 119, 130, 170 U. P. K. przez nierozpoznanie listu Franka z dnia 5 lipca 1928 r. oraz tego, iż oskarżony wytoczył mu sprawę z powodu puszczenia przezeń w obieg owych cze-

ków; c) tychże przepisów przez dojście do wniosku, iż oskarżony nie odpowiadałby za wydanie wymienionych czeków, gdyby został przeprowadzony dowód, iż czeki zostały wypełnione niezgodnie z jego wolą, a jednocześnie twierdzenie, że dla kwalifikacji przestępstwa z ust. 2 art. 51 Rozporządzenia o prawie czekowem, wystarczy objektywne ustalenie braku pokrycia.

Zważywszy:

1) że, wbrew twierdzeniu skargi kasacyjnej Sąd Okręgowy, zatwierdziwszy wyrok i uzasadnienia Sądu Pokoju, oraz we własnym wywodzie rozważył kwestję „grzecznościowego" wydania czeków przez oskarżonego Frankowi, przyczem zasadnie doszedł do wniosku, iż oskarżony, „wygadzając Frankowi", obowiązany był zatroszczyć się, czy czeki owe będą miały pokrycie. Ustawa bowiem o prawie czekowem nie przewiduje czeków, któreby mogły nie mieć pokrycia, to jest czeków t. zw. „grzecznościowych" i skoro czek pod względem formy odpowiada wszystkim przepisanym wymaganiom, to brak pokrycia jego pociąga za sobą skutki, przewidziane w art. 51 Ustawy o prawie czekowem niezależnie od celu, w jakim został wydany;

2) że, wobec powyższego zarzut ad b) jest bezprzedmiotowy, Sąd bowiem nie miał obowiązku rozważać listu Franka z dnia 5 lipca 1928 r. (o otrzymaniu od oskarżonego czeków „in blanco" tytułem „grzecznościowym") oraz kwestji wytoczenia mu przez oskarżonego sprawy o puszczenie w obieg owych czeków „grzecznościowych", skoro Sąd charakter ten ich uznał za dowiedziony;

3) że zarzut ad c) jest niesłuszny, Sąd Okręgowy bowiem mówi o wypełnieniu czeków „in blanco" niezgodnie z wolą wystawcy, jako o czynniku wyłączającym w tym zakresie odpowiedzialność tylko z powodu nieurzeczywistnienia formy, przewidzianej co do czeków w art. 1 wymienionej ustawy, skoro zaś czek został wypełniony, a oskarżony nie dowiódł, że stało się to wbrew jego woli, to objektywne ustalenie braku pokrycia stanowi czynnik, wystarczający do powstania odpowiedzialności z art. 51 Ustawy o prawie czekowem;

Sąd Najwyższy,

na mocy art. 174 U. P. K. i 60—66 O. K. S. skargę kasacyjną Stanisława Knocha oddala i od tegoż Knocha, tytułem opłaty sądowej w Sądzie Najwyższym, dziesięć złotych zasądza. (S. N. II I. K. 780/29).

Sprostowanie omyłek.

Niniejszem prostujemy omyłki, które zakradły się w Nr. 9 „Głosu Sądownictwa":

W artykule: „Nieco o budżecie i prawie budżetowem" nazwisko autora winno brzmieć *Antoni Neyman* zamiast *Antoni Neuman;* na str. 404 wiersz 5 od góry winno być „kasowości" zamiast „karności" — 21 wiersz od dołu „doktryną" zamiast „dotkryną"; na str. 405 wiersz 16 od dołu „koteryj" zamiast „kategoryj"; na str. 408 wiersz 11 od góry, po słowie „zatwierdzając" przepuszczono wyrazy „jedne a odrzucając lub zmieniając" i na str. 409 wiersz 12 od góry winno być „musi" zamiast „może".

W artykule „O kodyfikacji praw" winno być: na str. 410 wiersz 13 od dołu zamiast „ludzkiem *i*" ma być „ludzkiem;" — na str. 410 wiersz 8 od dołu zamiast „unik*nąć*" ma być „unik*ać*" — na str. 411 wiersz 4 od góry zamiast „*t*aktyczny" ma być „*f*aktyczny" — na str. 411 wiersz 11 od góry zamiast „zmianom *i*" ma być „zmianom;" — na str. 411 wiersz 23 od góry zamiast „prawn*iczemi*" ma być „prawn*emi*" — na str. 411 wiersz 8 z dołu (uwaga) zamiast „*nach Regeln entscheiden*" wpisano mylnie „*nach den Begelnentscheiden*" — na str. 411 wiersz 4 z dołu (uwaga) zamiast „*Dr. Peretiatkowicz*" wpisano mylnie „*Dr. Peretiastowicz*" — na str. 411 wiersz 3 od dołu zamiast „*f*aktycznych" wpisano mylnie "*t*aktycznych" — na str. 412 wiersz 6 z góry zamiast „*zagrzeją*" wpisano mylnie „*zagrażają*" — na str. 412 wiersz 16 z góry zamiast „pieni*a*ctwa" wpisano mylnie „pieni*e*ctwa" — na str. 413 wiersz 4 z góry zamiast „ref*eren*tami" wpisano mylnie „ref*en*tami" — na str. 413 wiersz 23 z góry zamiast „*tam*" wpisano mylnie „*tem*" — na str. 413 wiersz 36 zgóry zamiast „łama*ńce*" wpisano mylnie „łama*nie*" — na str. 413 wiersz 42 z góry zamiast „*tylu*" wpisano mylnie „*tych*".